

PRZEMATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 2 k., 50; w Cesarstwie i Królestwie k. 3; zagranicą rb. 4. W tym samym stosunku półrocznie i rocznym. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie rb. 1. Numer pojedynczy z kartą album. 25 kop. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekaterynski № 32; Warszawa, oddziału: Marszałkowska № 119.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednostr. wiersz drobny, pisma (nonpareil) lub jego miejsce: na str. białych 18 k., na 1 str. okładki 50 k., na innych 30 k. W działach: Zaślub. i Zaręcz. 50 k., Nekrolog. 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłano (w tekście) 75 k., Zawładnienia (w dziale ilustr.) 1 rb. za wiersz. Za dołącz. Anaksów 75 rb. opr. opl. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekstem) za każdą kartę (2 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i pap.

Og. zb. №. 1092

Petersburg, 6 (19) czerwca 1903 r.

Rok XXII. №. 23

**HOTEL BRISTOL**  
WARSZAWA. (1914)

**Marienbad** Dr. St. B. Kwiatkowski b. I asyst. klin. chor. wewn. uniw. Jagiell. Ord. od 15 maja b. r. (1902)

**KARLSBAD** dr. WL. MALESZEWSKI ordynuje, jak lat ubiegłych, Alto Wiese «Drei Staffeln». (1937)

**Wilno, Zakład Ginekologiczny** d-rów: Bujalickiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysła (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

**Druskieniki.** Dr. T. FAYTT ordynować będzie w sezonie letnim. Choroby chirurg. i kobiece. (1979)

**Sanatorium**

dla piersiowo chorych w Zakopanem pod dyrekcją d-ra K. Dluskiego, otwarte przez cały rok. Prospekty franco. (5410)

**Abbazia** polski pensjonat, villa Ajram, przyjmuje na czas kąpiei morskich cała rodzinę i pojedynczo osoby; zapewnia młodym panienkom troskliwą opiekę. Adres: W-na Natalja Jordanowa. Pensjonat cały rok otwarty. (5446)

Zakład Naukowy żeński

**JULJI JANKOWSKIEJ**

Warszawa, Nowogrodzka № 58 (róg Leopoldyny), wprost ogrodu Pomologicznego. Zapis uczennic przychodzących i stałych pensjonerek do klasy wstępnej, I, II, III i IV-ej odbywa się codziennie od 10—12 i od 5—7. (5386)

**W Berlinie** polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetuska.

W VI-klasowym Zakładzie Naukowym żeńskim, z pensjonatem i klasą przygotowawczą

**Karoliny Strzebińskiej,**

Warszawa, Wspólna 39,

zapisy i egzaminy odbywają się codziennie do d. 20 czerwca. (1986)

Dnia 1 września otwieram w Warszawie, Zielna 41,

**Pensjonat dla Panien**

uczestniczących do zakładów naukowych lub uczących się prywatnie. Adres tymczasowy: Warszawa, Zielna № 6, m. 4. (1987) Zofia z Zabokrzyckich Wolska.

**SZYDŁOWIECKIEJ** fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Fokał 14, dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)

Opuścił prasę i jest do nabycia w znaczniejszych księg. polskich, tom I:  
**POTRZEB SPOŁECZNYCH W KRÓLESTWIE POLSKIM**  
(praca zbiorowa, pod redakcją Włodz. Spasowicza i Frazma Pittza).

TREŚĆ: Gospodarstwo miejskie w guberniach Królestwa Polskiego; Administracja gminna; Sądownictwo w Królestwie Polskiem; Czy kresy winne wyolenczeniu centrum państwa; Wychodźstwo włościan na zarobki; Kasy pożyczkowe gminne; Działy spadkowe u włościan; Propinacja wiejska; Komasaacja gruntów drobniejszej własności; Pomoc lekarska; Sprawy szkolne. (5-193)

CENA 1 rb.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA.

**MŁODA POLSKA W PIEŚNI.**

WYBÓR CELNIEJSZYCH POEZYJ OSTATNIEJ DOBY.

Ułożył OZESŁAW JANKOWSKI.

Wydanie drugie (przerobione, powiększone, dopełnione). Cena rb. 1 k. 50, w ozd. opr. rb. 2; w ozd. opr., brzozi złocane rb. 2 k. 40.

**HUMOR, ZART I SATYRA W POEZJI POLSKIEJ**

(ANTOLOGJA).

Zebrał i ułożył Władysław Nawrocki.

Cena rb. 1 kop. 50, w ozdobnej oprawie rb. 2.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. (1993)



„Ludwig Nobel“

Oddział Warszawski

Warszawa, ulica Miodowa № 17.

**Skład odśmietankownic «ALFA-LAVAL» separatorów.**  
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stale zaopatrzonej w części zapasowe do separatorów. Na miejscu uskuteczniają się wszelkie reparacje odśmietankownic. Na konkursach i wystawach separatorów „ALFA-LAVAL“ wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA“ jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

BERLIN.

ZAKŁADY KRAWIECKIE

**WŁADYSŁAWA BERKANA W BERLINIE,**

Lepzigerstr. 103, róg Friedrichstr.

Skład zaopatrzonej stale w angielskie i francuskie nowości. Pierwszorzędna obsługa przy cenach umiarkowanych. Na żądanie ubrania będą wykonane w przelaganiu jednej doby. Położenie w najdogodniejszym dla gości punkcie miasta, w pobliżu głównych dworców i hoteli. (5405)

**Zakład wodolecznicy d-ra Chramca w Zakopanem.**

Stacja kolei w Tatrach. Otwarty cały rok.

Pierwszorzędne urządzenia lecznicze. Oświetlenie elektryczne. Ogrzanie centralne. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Ceny bardzo przystępne. (5414)

**Inżynierowie S. B. WOLSKI i S-ka,**  
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelni rektyfikacyjnych, z najnowszymi aparatami syst. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

**TURBINY «FENIKS».**

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne pługi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych. Kosztorysy i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

**Akc. Tow. Br. K. i A. WÜRGLER w Kijowie.**

**DOSTAWA I SKŁAD**

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

**URZĄDZENIA WENTYLACJI i OGRZEWANIA.**

**SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru.** (831)

KRAJOWA WODA STOŁOWA „URSUS“

ze źródła w «Obłęgorku», majątku Henryka Sienkiewicza. Żądać wszędzie. Sprzedaż hurtowa: Warszawa, Włodzimierska 16 m. 2. (1639)

**Na sprzedaż**

majątki ziemskie w różnych okolicach w Galicji, zbudane przez fachowych meżów nauka. Działawy większych i mniejszych folwarków.

Polca

**Izba załatwień**

we Lwowie, plac Dąbrowskiego, ul. Cicha 1, gmach Towarz. wzaj. pomocy urzędników pryw. (5068)

„GOSPODARZ“

przystępny poradnik rolniczo-ogrodniczy, udzielił w półroczu i t. b.

przeszło 300 odpowiedzi

na pytania czytelników.

Cena z przesyłką półrocznie

tylko 1 rb. 25 k.

Redaktorowie: Edmund i Stefan Jankowscy. (1996)

Adres: Warszawa, Warecka 14

**Ogrodnik**

z wykształ. zagranicą. i kilkol. prakt. znaj. język polski, niemiec, posiada chlud. świad., zanaty, poszuk. posady od 1-go paźdz. r. b. jako ogrodnik większ. ogrod. prywat. lub handl. Oferty z ozu. warunk. pod adr. E. Kowalski, Dolhobyczów, g. Lubelska. (5498)

**MAJĄTEK ZIEMSKI**

wiók 65.

z gorzelnią czynną, piękną rezydencją, ziemią pszenną, dobrymi laskami i zagajnikami, bez serwitutów, do sprzedania z powodu działań w gub. Kieleckiej. Adresować: gub. Kielecka, poczta Włoszczowa w Kluczewsku. W-ny Komarski. (5459)

**Gorzelany**

poszukuje posady w parowej gorzelni, z pensją od 500 rubli. Ma świadectwa. Wybory, Magazyn DYPPEL, STEFANOWICZ. (5492)

**Młody człowiek,**

skończył gimnaz., szuka korepetycji, (posiada dosk. ros. język). Petersburg, 2-ga Rózdziestwenska 11, m. 13. S. K. (5505)

Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie

**Golczewskiej,**

Warszawa, Ś-to Krzyska 44.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony polki i cudzoziemki, oraz gospodynie i panny służące. (1994)

Ualwers. ameryk. grabie konne Tiger, oryginal. z najsłynniejszej fabryki The Stoddard Mfg. Co.

## OSTATNI WYRAZ UDOSKONALENIA.

Grabie całostalowe 30 zębowe, 8 stopowe, o przestawnych zębach, ze sprężynowem hamowaniem opadania, na kołach z krzyżowemi szprychami nowego modelu.

Ilość zębów przy tej konstrukcji w kilka minut można dowolnie zmienić na różną robotę lub w wypadku złamania zębów, rozsuwając równomiernie pozostałe zęby. We wszystkich innych grabiach zęby po każdorazowym opróżnieniu opadają na ziemię z dość mocnym uderzeniem i wstrząśnięciem, zkad często następują uszkodzenia. Hamulec sprężynowy w naszych grabiach ulepszonego zapobiega temu i znosi prawie całkowicie wstrząśnienia. Szprychy w kołach są bardzo łatwo wyjmowane i naprawa, bez użycia żadnych narzędzi, może być zaraz skuteczniejsza.

Grabie drewniane 26 zębowe, 8 stopowe, z zastosowaniem przyrządów rozsiewnych.

Powszechnie znane te grabie od 25 lat utrzymują opinię pierwszych z drewnianych i sprzedaż ich coroczna zawsze dotąd jest większa niż wszelkich innych systemów. Przy wielkiej mocy zalecają się nadzwyczajną lekkością i łatwością obsługi. Znajdują też zastosowanie do nich tanie a doskonałe siewniczki do konieczyń i drobnych ziarn oraz przyrządy do nawozów proskowych. Łatwa naprawa drewnianych części w domu.

Grabie Tygryśca bezsiedzenia o 20 zębach, 6<sup>1</sup>/<sub>2</sub> stópszerokie.

odpowiednie dla małych gospodarstw i w górzystych miejscowościach. Polecają wyłącznie przedstawiciele

### Tadeusz Kowalski i A. Trylski,

WARSZAWA, MIODOWA № 4.

(1948)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

### MAGAZYN MEBLI

## ZALESKIEGO I SP.

№ 2, Erywańska № 2,

dom gminy Ewangelickiej.

Poleca największy wybór mebli najświeższych fasonów. Dział dekoracyjno-tapicerski. Warsztaty własne. Ceny niskie. Właśc. (1955)

## HOTEL RZYMSKI

Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów, w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, telefon, kantor powozów. Restauracja pierwszorzędna. (1784)

### A. BOCQUET.

ODWAŻNA. — Postąpiła pani prawdziwie mężnie, rzucając się na rabusia w nocy, ale po co go było pogrzebaczem okładać?

— Ko, panie sędzio, myślałam, że to mój mąż wraca niebezpieczny z winta. (Kolce)

### Najlepsza w świecie Broń

„Le Francotte“ (Франкотт)

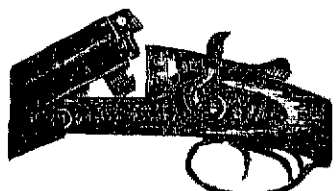
znakomitej fabryki A. Francotte'a.

Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi.

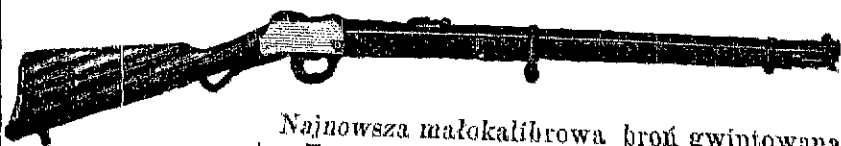
Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb.

Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo nieczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk.

Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem.



po cenie 138 rb.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana

„La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huków, dla strzelania do celu w pokojach i na letnim mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobne zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

◆ Świeżo otrzymano ◆

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstatunki wykonują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургский Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

## MEBLE

BARDZO TANIO,  
na letnie mieszkania i na wieś.

### I. S. FEDOTOW.

Petersburg, ul. Karawanna № 8.

Buduary: b. dobrej roboty, od 33 rb. i drożej.

Salon: kanapa, 2 fotole, 6 krzesel, 40, 45, 50 rb. i drożej.

Jadalnia: kredens, fotel, 12 krzesel, 55 rb. i drożej.

Gabinet: kryty kosztownym aksamitnym dywanem, od 85 rb., dębowy rzeźbiony od 95 rb. i drożej.

Blurka: mekkie, dębowe od 18 rb. i drożej.

Szafy: lustrzane od 35 rb. i drożej.

Szafy: do garderoby od 12 rb. — 50 rb. i drożej.

Otomany: jutowe 15 rb., dywanowa 40 rb. i drożej.

Tamże wielki wybór łóżek, materaców i umywalki.

Tamże sprzedaż placów przy stacji i parku.

Adres: Gacchino, obok stacji towarowej Bait. dr. żel., wille Siergiejew. (5488)

Są letnie mieszkania do wynajęcia.

PETERSBURG, ulica Karawanna № 8,

partor, między cyrkiem i skwerem.

### BIURO TECHNICZNE

## St. KONOPCZYŃSKI

INŻYNIER

Warszawa, Sadowa 14. Telef. № 2414.

Kompletne Instalacje

## MŁYNÓW

## i OLEJARNI.

Dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1932)

### ZAKŁADY MECHANICZNE

## E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

### w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości. Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.

Aparaty cukrownicze.

Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

### ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE

## J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2, W WARSZAWIE, Jerozolimska № 39, W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzeźbie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



## Sanatorjum

wis, ul. Sadowa № 7, od 5—6 pop. (1616)

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorjum mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4—10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie.

# REWELSKA FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH

(dawniej Akcyjne Tow. Rewelskich Fabryk lanego żelaza i maszyn).  
Fabryka i Zarząd w Rewlu. Telefon № 223.

Kantor w Petersburgu: ulica Kirocznaja 23. Telefon № 3388.

- KOTŁY PAROWE wszystkich systemów.
- ROBOTY KUTE, rezerwoary.
- MOSTY, zwrotnice, krzyżownice.
- WIĄZANIA, konstrukcje żelazne.
- WARSZTATY do obrabiania metalu.
- Transmisje, roboty mechaniczne.
- Urządzenie gorzelni i dystylarni.
- Roboty miedziano-kotlarskie.
- Odlewnia żelaza i miedzi.

(5502)

Dyrektor i współwłaściciel

Inż.-Tech. Jan syn Grzegorza GERSZUN.

## Nowe wydawnictwa Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie:

- Brzeziński J. Dobór wzorowy drzew owocowych do hodowli ogólniej. 8<sup>o</sup>. 85 str., 55 kop.
- Brzeziński J. Szparagi i ich racjonalna hodowla, w 8<sup>o</sup>, 33 str., z rycinami, 55 kop.
- Olszewski K. Hodowla chryzantemów w 8<sup>o</sup>, 51 str., z rycinami, 90 kop.
- Michalska K. Ozdoby z kwiatów, w 8<sup>o</sup>, 40 str., z rycinami, 55 kop.
- Brunicki J. bar. Drzewa szpilkowe w Galicji i ościennych ziemiach, zimotwałe, w 8<sup>o</sup>, 35 str., z rycinami, 45 k.
- Rafatowski K. St. Hodowla cieplarniana i pokojowa najważniejszych storczyków wraz z opisem, w 8<sup>o</sup>, 45 str., z rycinami, 65 kop.

Zamówienia przyjmuje i wykonuje za otrzymaniem gotówki (mulejsze kwoty także w rosyjskich markach pocztowych).  
Administacja «Ogrodnictwa» w Krakowie. W Warszawie skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa. (5497)

**Ogrodnictwo** organ Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, wychodzi pod redakcją Józefa Brzezińskiego od r. 1898, w zeszytach miesięcznych, i zawiera mnóstwo cennych i zajmujących artykułów oryginalnych i specjalnych z rycinami. Cena przedpłaty w Królestwie i Cesarstwie rosyjskiem z opłatą przesyłką wynosi rocznie 3 rb. 60 kop.

Prenumeratę dla Królestwa i Cesarstwa rosyjskiego przyjmują urzędy pocztowo-telegraficzne lub wprost Administacja «Ogrodnictwa» w Krakowie. W Warszawie skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Roczniki z poprzednich lat są do nabycia, o ile zapas starczy, po tej samej cenie. (5496)

Kapitał Towarzystwa przeszedł 16,000,000.

**Petersburskie Towarzystwo Ubezpieczeń.**

Towarzystwo przyjmuje asekuracje od ognia, na życie i od nieszczęśliwych wypadków.

Założone w 1858 r.

Zarząd Towarzystwa znajduje się w Petersburgu, Newski prosp. № 5, dom własny.

Agentury we wszystkich miastach państwa. (5424)

## UZDROWISKO W SIESTRORIECKU. SANATORJUM NAD MORZEM. SEZON LETNI 1903 roku.

Mieszkania i pokoje z całym utrzymaniem i kuracją.  
Leczenie inhalacjami pneumatycznymi, wdychaniami zgaszczonego, rozrzedzonego i nasyconego środkami leczniczymi powietrza. Wanny: wodne, parowe, z suchego powietrza, błotne, elektryczne i ze środkami leczniczymi. Wszelkiego rodzaju prysznice. Kąpiel w basenie i w morzu. Łaźnia ruska i rzymska. Elektroterapia i leczenie światłem. Masaż i gimnastyka. Kełsr i wody mineralne. Park sosnowy, plaża, orkiestra hrabięgo Szeremietjewa. Komunikacja kolejowa z Petersburgiem od st. „Nowaja Dierewnia“. Telefon № 3650. Informacje: w Sanatorjum i w Zarządzie (ul. Basejna № 2). (5432)

**DOM  
UMEBLOWANY**

M. Muchina,  
Petersburg, Mojka 81,  
Kirpiczny 8.

drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dubu i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5501)

**BUSKO**

Dr. Grzegorz OTTO, ordynator kliniki, praktykuje latem. Do 20 maja.  
Warszawa, ul. Krucza № 36. (1919)

BRYLANTOWE WESELE. — Zapraszam cię na moje brylantowe wesele.  
— Co?... Zartujesz! Czyżbyś istotnie przypuszczał, że dożyjesz?  
— Dudek jesteś, żenię się z córką jubilerki! (Kołce)

WIELKI WYBÓR  
**WIENCÓW i ROŚLIN**  
z metalu  
poleca po cenach fabrycznych  
PIERWSZA W KRAJU FABRYKA  
**A. MAKOWSKI I E. RAUER,**  
Petersburg, Morska № 11. Skład w Kijowie, W. Wasylkowska 3. (5365)

DO WIADOMOŚCI INTELIGENTNEJ PUBLICZNOŚCI  
Naprzeciwko Instytutu Technologicznego, Zagorodny prosp. № 70.  
OTWARTA  
**NOWA KAWIARNIA.**

Wobec sezonu letnich miasek, zwracamy uwagę osób, nie mających możności stołować się w domu, iż przy nowootworzonej kawiarni znajduje się kuchnia francuska i polska, odznaczająca się dobrocią produktów i taniością. W kawiarni bywają tylko inteligentni ludzie i familijni. (5500)

Sniadania, obiady i kolacje.  
Obszerne lokale z oświetleniem elektrycznym. Otwarta od 8 rano do 12 w nocy.

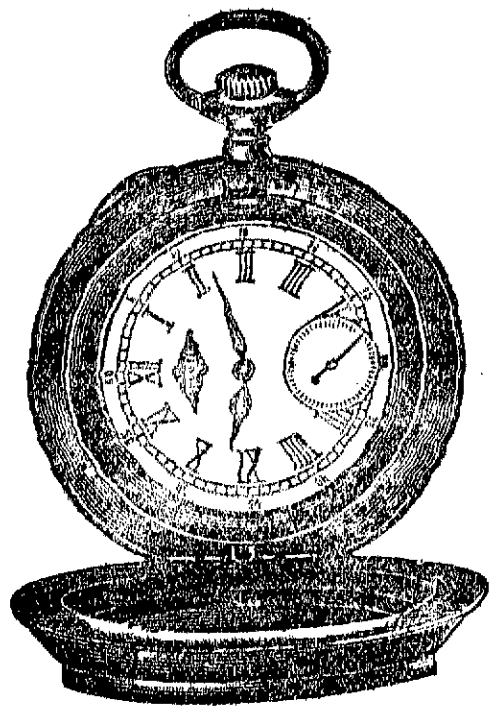
NALEŻĄCE DO MINISTERSTWA FINANSÓW  
**ŻEŃSKIE KURSA HANDLOWE**  
otwarte w Petersburgu w 1891 r.  
przez P. O. IWASZYNOWA,  
podają do wiadomości, iż przyjmowanie słuchaczek w roku naukowym 1903—1904 odbywa się na tych samych warunkach. Posiadające atestat z ukończenia średniego zakładu naukowego przyjmowane są bez egzaminu. Prawidła i programy wysyłane są bezpłatnie. Przyjmowanie próśb i udzielanie informacji odbywa się we wtorki od g. 1—4-ej. Petersb., Grochowa 34. Prezes Rady Pedagogicznej D. Morew. (5504)

**Hôtel St. Georges. Wilno.**  
PIERWSZORZĘDNY HOTEL I RESTAURACJA. OŚWIETLENIE ELEKTRYCZNE. (5391)

**OJCÓW**  
Zakład Leczniczy dla chorych nerwowych.  
Ścisły internat, cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. — Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwangr.-Dąbrowskiej, 20 wiorst. Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. (1977)  
Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

PEWNY DOWÓD. — Do jakiej narodowości należy twój szef?  
— Nie wiem... Zimą przepędza na Rivierze, wiosną w Monaco, lato u wód zagranicznych, jesienią na polowaniu.  
— O, to czystej krwi warzawiaki!  
(Kołce)

**Podarunki!**  
 Pospieszajcie z zamówieniami,  
 ceny te bowiem naznaczone są tylko  
 do 1-go września roku bieżącego.



**Podarunki!**

Punktualny chód trwały werk, upoważniają nas ośkarżać Szanownej Publiczności piękny srebrny, okazały zegarek. Prócz punktualnego chodu i trwałego werku, zegarek ten odznacza się masywnością i trwałością oprawy, która się nie gnie nawet przy silnym nacisku. Zegarki te, anker o 15 kamienkach, o 3 srebrnych kopertach 84-ej próby 110 gr. z workiem, z prawdziwego niklu, podwójnym włożem sprężynowym i wyrabiane w jednej z największych fabryk genewskich na specjalne nasze zamówienie. Najlepszym dowodem wysokiego gatunku zegarków naszych jest nasza zegarkowa fabryka w Rosji. Cena zegarka tego, nakręcanego za pomocą klucza, rb. 22. Eżeczeń z białego metalu «Alpaka», z trudnością odróżniana od srebrnego 84-ej próby, 1 rb. 50 kop. Klucz srebrny 84-ej pr. z figurami i widokami 75 kop. Skórzana portmonetka z 7 przedziałkami, mechanicznymi zamkami, zawierająca stempel kauczukowy dla imienia i nazwiska zamawiającego 1 rb. 50 kop., 1/2 tuz. Iżeczok do herbaty ze srebra nakładanego «Durabel» 2 rb. 50 k. Razem 28 rb. 25 kop. Zamiat 28 rb. 25 kop. *naznaczone do Września najniższą cenę 14 rb. 20 kop. z przesyłką.* Na żądanie zegarki te mogą być połączane w ogółu za pomocą elektryczności za 1 rb. 50 kop. Takie same zegarki do nakręcania uszkiem, t. j. remontuar z wszelkimi dodatkami o 1 rb. 50 kop. drożej, t. j. za 15 rb. 70 kop. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się za zaliczeniem. Zadek nie jest koniecznym. Adresować do Domu Handlowego z «WALTHAM» w Warszawie. P. S. Ten sam komplet przedmiotów z zegarkiem najlepszego gatunku z czarnej angielskiej stali, kryty zegar, anker 10 rb., także sam niekryty anker 8 rb. 75 k., także zegarek kryty z workiem cylindrowym 8 rb. i otwarty z workiem cylindrowym na 6 rb. 50 k.

Wszelkie wyżej wymienione premje można zamienić na jeden obrus pluszowy, co wynosiłoby o 3 rb. drożej. (5406)

**RZETELNY POWÓD.** — Podobno zerwałeś z Reginką?  
 — Niestety... i to z winy jej ojca...  
 — Więc nie pozwolił?...  
 — Hii... nie, ale zbankrutował.

(Kolce)

## Wody Mineralne Naturalne

świeżego czerpania, oraz ŁUGI, SOLE, PASTYLKI i SZLAMY wprost ze źródeł nadeszły do Składu Wód Mineralnych przy aptece

**D-ra T. HEINRICHA,**

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefon № 1239. (1928)

Pokosty. (1904)	Powozowe Dekoracyjne	<b>Lakiery</b>	Spiytusowe Emaljowe	Politury.
	<b>W. KAPIŃSKI i W. LEPPERT</b> W WARSZAWIE Aleje Jerozolimskie 82, (przy dworcu W. Wied.).			
	Olejne Suche	<b>Farby</b>	Drukarskie Litograficzne	

Fabryka Tow. Akcyjnego

**„PUSTELNIK”**

POD WARSZAWĄ

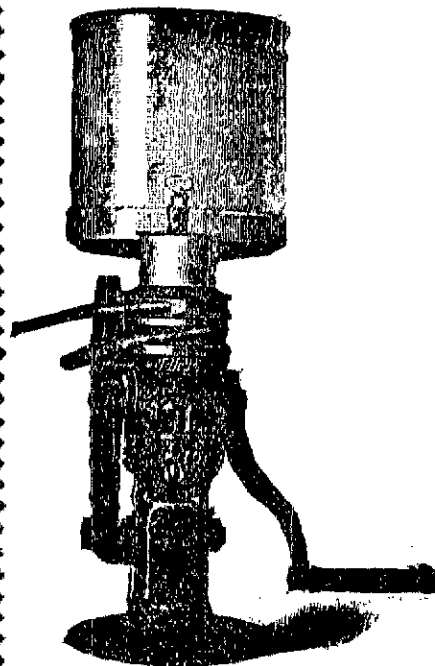
wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kominową, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Comiki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

GRAND PRIX  
 PARYŻ 1900.



**NOWA**  
**Centryfuga „Perfect”**

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfuga  
 nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN,**  
 Kopenhaga, Danja.

Około 175 l-ych nagród. *W Filja w Moskwie: Bur-*  
 Dostawcy Dworu Jego Cesar- *meister & Wain, Pokrow-*  
 skiej Mości. *ka № 2.*

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (1903)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

**„NOWOŚĆ Z SITKIEM”.**

**Pał i woń potu pochłania, czyli usuwa**



szybko i na długo z nóg, rąk, pach, pachwin, zapobiega uciążliwym odzieżom, obuwia, odparzeniu nóg, istniejąca usuwając i chłodzi mię, nowy, o przełicznym zapachu, absolutnie nieszkodliwy środek.

**SUDORYN**

w blaszanych pudełkach z sitkiem

do posiewania ciała, w skarpetki, pończochy i rękawiczki. Cena 30, 50 i 90 kop.; 2 pudełko (za 30 i 50 kop.) wysyła się bez zadatku za zaliczeniem rb. 1. Skład główny w aptece Ap. Kowalskiego, Warszawa, Graniczna 10. Telefon 1310. (1912)

Upraszają się żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumeryjach.

Za świetny skutek „Sudorynu“ firma ręczy.

5 godzin od War-  
 szawy, 5 wiorst  
 od stacji dr. ż.  
 Nadw., godz. od  
 Lublina.

**NAŁĘCZÓW.**

Źródło wody żelaznej

do picia i do kąpieli.

Poczta, telegraf,  
 apteka na miej-  
 scu. Powozy na  
 zamówienie.  
 Oznaki w terenie.

**Zakład leczniczy cały rok otwarty.**

W sezonie letnim kąpiele żelazne i błotne, kwaso-węglowe, elektryczne i mineralne sztuczne. Hydroterapia. Elektroterapia. Gimnastyka; Masaż. Kefir. Własna kuchnia dietetyczna. Powiększona ilość mieszkań. Jadalnie na werandach. Gry, zabawy i wycieczki. Nowa orkiestra. Hotel prywatny. Znaczna ilość mieszkań w willach. Dwóch stałych lekarzy, konsultanci i asystenci. Prospekty na żądanie gratis i franco. (1938)

POLECAJĄ

WYBOROWĄ TEKURĘ SMOŁOWCOWĄ z dodatkami.  
 Lak asfaltowo-dachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego i nowy swój wyrób:

**PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.**

Wykonują roboty tekturu-dekarskie, asfaltowe i

IZOLACJE Z PŁYT KORKOWYCH

**A. TAHN & C<sup>o</sup>**, dawniej «F. PIETSCHMANN».

Fabryka Tektury smołowcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, Leszno № 86. (1911)

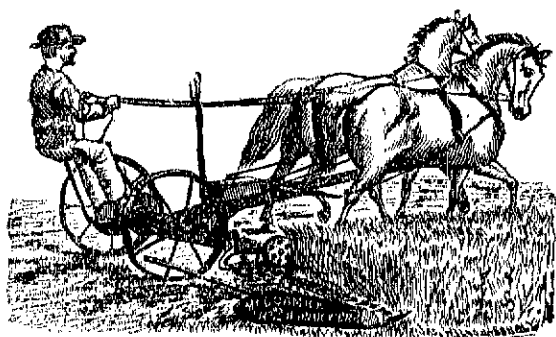
SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI i NASION ROLNICZYCH

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Młodska № 4.

(1741)





KOSIARKI, ŻNIWIARKI i ŻNIWIARKO-WIĄZALKI

# MAC CORMICKA,

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udoskonaleń. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fasonową stal, z drugiej strony przez zmniejszenie tarcia za pomocą łożysk udoskonaleń i uproszczonych przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Żniwiarki «Daisy» są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciężenia na karki końskie, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych żniwiarek.

Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest *taniość* naprawy wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące żniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości tych maszyn.

Żniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, dotąd pracują ku zadowoleniu moich odbiorców.

Monterów uzdolnionych wysyłam na każde żądanie.

**Na sezon bieżący ceny niższe:**

Żniwiarka «Daisy» szersza (5 stopowa) rb. 180, włosciańska (4 stopowa) rb. 175, kosiarka najnowsza «Vertical» rb. 135.

Katalogi, cenniki, opisy ilustrowane wysyła

## ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 33. (1945)

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

# J. NORBLIN, S. BARTMAŃSKI i S-ka,

Warszawa, Dzika № 71. Telefon № 545.

POMNIKI

z czarnego szwedzkiego granitu, z marmuru carraryjskiego, maszynami polerowane.

MAUZOLEA.

Figury marmurowe, Roboty budowlane i monumentalne. Kosztorysy, projekty i rysunki pomników gratis.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych, ceny niskie. (1906)

Ekzystujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

## J. Kuczmierowski

w Warszawie, Marszałkowska № 108, została nagrodz. złotym medalem na paryżk. wyst. Poleca: siódła, zaprzęgi, kufry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)



Pompy wszelkiego rodzaju nowych systemów. Maszyny do korkowania, mycia, napełniania i kapslowania butelek dla wina, piwa, spirytualij i t. p. Maszyny patentowe do napełniania, zarazem odmierzania: koniaku, słodkich wódek, spirytusu i t. p. Wszelkie browarne maszyny i urządzenia. Gniotowniki do zielonego siodu dla gorzelni i beczki transportowe do spirytusu, gotowe. (1734)

Fabryka Maszyn

## K. A. POŚEPNY,

Warszawa, Marszałkowska 17.

UDERZAJĄCE DOWODY. — Henryk rozwodzi się z żoną... po takiej szalonej miłości! — A tak, nie żalowali sobie uderzających dowodów swych uczuć — i to ich rozłączyło. (Kolce)

## Wanda Dembowska

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.



(1990)

Inżyn. Henryk OSTACHIEWICZ.

Warsz., Mokotowska 37, m. II.

Niwelacja, zdejmowanie planów; osuszanie, irygacja; stawy rybne; badanie tortu; roboty budowlane i hydrotechniczne. Plany, kosztorysy, porady techniczne. (5494)

## BIURO

Rekomendacyjne WASILEWSKIEGO, b. nauczyciela gimnazjum. Warszawa, Marszałkowska 123. Polki, niemiecki, francuski, angielski. (1912)

## WITRAŻE

białe i różnokolorowe Paryżkie, nadają się doskonale jako ozdoba nader gustowna wszystkich gmachów publicznych i prywatnych. 180 deseni, od 30 kop. do 1 rb. 50 k. za metr długości; szerokość 1/2 metra. Przyłożenie na szkło natychmiastowe. Długoletnia trwałość wypróbowana. Prospekt i próby bezpłatne. Ekspedycja na zaliczenie. Główny skład fabryczny dla całej Rosji w Magazynie Francuskim, ul. Br. Berge 8, w Warszawie. (1909)

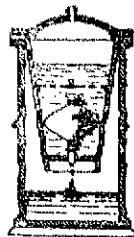
DWIE STRAŻY.

Zdradziła mnie dziewczyna,  
Pal szcść, znajdziemy drugą!  
W tem tylko moja wina —  
Kochałem ją zbyt długo!  
Dziewczyna mnie zdradziła,  
Niechaj jej zamiana służy,  
Niechaj drugiemu miła  
Zostanie jaknajdłużej!  
Skradli mi gąsior wina!  
Przekleństwo młodzieńcowil  
Niech klątwy mojej ślina  
Jad wszczepi nektarowil  
Wina mi gąsior skradli,  
Niech podło za to zgina,  
Niechaj im życie zradli  
Wieczystą męką wino!

(Kolce)

## CIECHOCINEK.

Pensjonat Zachęta Heleny Kuczińskiej, w willi Poraj, d-ra Wielowiejskiego, umiarkowanie wykwiśnięte, 10łka wygodne, pościel, piec, wermida oazklena-kuchnia wyborowa. Pisma, pianino, ten, nis, rower, gimnastyka szwedzka, masaż na miejscu. Opieka troskliwa dla potrzebujących takowej. Od 2.50—4.50 pokój z całonocnym utrzymaniem. Wspólny 2 rb. dziennie. Zgłaszać się: Warszawa, Moniuszki 9. (1868)



Filtry azbestowo-węglowe do wody i soków,

jedynie dobre filtry do oczyszczania wody do picia, poleca

## NASSIUS i S-ka,

Warszawa, Włok 13. (1845)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## A. PIASECKIEJ

## Z. ROSZKOWSKIEJ

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście № 88. (1509)

## PENSJONAT R. DOLIŃSKIEJ,

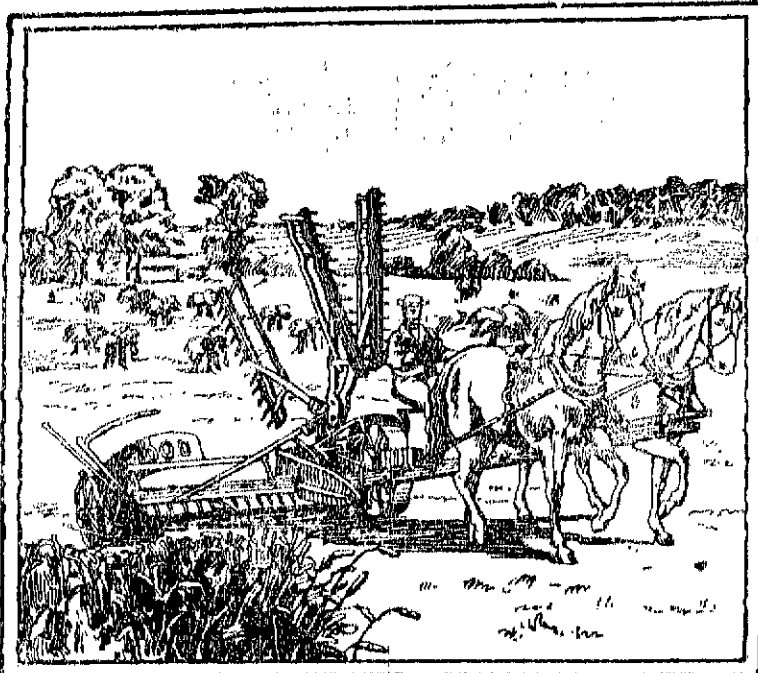
Warszawa, Foksal 13, m. 5.

Pokoje wygodnie urządzone, z całonocnym utrzymaniem. Wspólny salon. Łazienka. Kuchnia dobra i zdrowa. (1958)

NOWE NA ROK 1903

KOSIARKI I ŻNIWIARKI

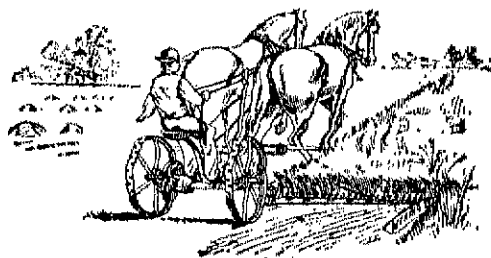
# WALTER A. WOOD'A,



zostały przez fabrykę znów udoskonalone w paru szczegółach i pod względem materiałów. Zresztą maszyny te od początku zawsze są w kraju najwięcej uznane i rozpowszechnione. Pracuje ich w kraju około 10,000 i sprzedaż coroczna wynosi do 800 sztuk. W wielu majątkach działają bez przerwy po kilkanaście lat i nie wymagają żadnych szczególnych remontów. Adresy odnośnie na żądanie. Dokładny opis instrukcyjny umożliwia wszystkim u siebie złożenie i puszczenie w ruch nowych maszyn. Wyróżniająco zalety konstrukcji, najszczelniej zamknięty i zabezpieczony mechanizm trybowy ze stalowymi targańcami, najkompletniejsze regulowanie automatyczne w ruchu, najwyższej położony korpus grablowy w żniwiarkach. Na składzie zawsze wszelkie części zapasowe. (1910)

POLECAJĄ WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE

Tadeusz Kowalski i A. Trylski,  
WARSZAWA.



## Nowe zwycięstwo DEERINGA!

Na wystawie międzynarodowej maszyn rolniczych w Pordenone (Włochy) w m. kwiecień r. b.

### Kosiarki i Żniwiarki Deeringa

odznaczone zostały

#### ZŁOTYM MEDALEM,

najwyższą nagrodą, jaka w tej grupie maszyn udzieloną została.

Maszyny żniwne Deeringa, rozpowszechnione u nas w kraju już w tysiącach egzemplarzy, chlubi się wyróżnione zostały przez Pp. Rolników z pośród wszystkich innych systemów maszyn żniwnych, gdyż zbudowane rzeczywiście tylko z najlepszych materiałów, wykończone b. starannie i zupełnie nieskomplikowane, odpowiadają bezwarunkowo najzupełniej wszystkim słusznym wymaganiom Pp. Rolników Ziemiann.

Kilkaset najpochlebniejszych świadectw, otrzymanych przezemnie z rozmaitych okolic kraju, opublikowanych w osobnej broszurce, lepszym od wszelkich reklam są dowodem wyższości maszyn Deeringowskich nad wszystkimi innymi maszynami żniwnymi.

Najwięcej zużyciu podlegające części, jak sztangi nożowe, nożyki pojedyncze etc. już w roku zeszłym znacznie w cenie obniżone zostały.

Części zapasowe do maszyn Deeringa sprowadzają się wyłącznie z fabryki Deeringa, a nie z innych tanich fabryk amerykańskich lub krajowych; jest to szczegół ważny, gdyż części oryginalne nie tylko że są znacznie trwalsze, ale nadto bez najmniejszej trudności ściśle dopasować się dają.

GRABIE KONNE CAŁO-STALOWE DEERINGA pod względem łatwości użycia, trwałości i szybkości w robocie, stoją na niedoścignionej dla wszystkich innych systemów wysokości. Osie wyrabiane są z winklowej stali, dźwignie ręczne i pedały funkcjonują wybornie. W całym urządzeniu grabi nie ma nic, co by się psuć mogło, ani kół zębatach, ani innych skomplikowanych części, jakie się spotyka u innych samodzielnających grabi. Koła stalowe z najlepszego materiału. Stalowe sprychy wbijają się na gorąco w kuto-lane piasty, jak i stalowy obwód koła.

Grabie Deeringa nie podlegają niszcącym wpływom zmian powietrza, jak się to trafia z grabiami z drzewa wyrabianymi.

Szczegółowe opisy i cenniki ilustrowane na każde żądanie przesyłam odwrotną pocztą.

Wyłączny reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie guberni Cesarstwa:

(1981)

WARSZAWA, MIODOWA 16.

K. WASILEWSKI.

Gramofony i Fonografy EDISONA najlepsze

POLECA

G. EHLERT,

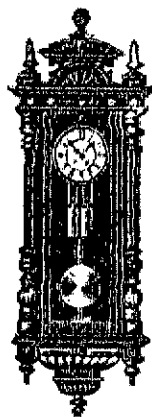
Warszawa, Senatorska № 19, 1-e piętro,

wprost Daniłowiczowskiej.

(1975)

## OSTATNIA NOWOŚĆ!

Prześlizc. ścienne zegar «Regulator»



najnowszego fasonu, z piękną, co godziną samogrającą, przylgniętą do uchła muzyką najznakomitszych kompozytorów (na żądanie walcze, marsze, polki, opery teatralne i t. p.), w elegancko rzeźbionym korpusie, zagranicznej roboty. Cena zamiast 30 rb., 15 rb. Także zegar bez muzyki, bijący i idący bez nakręcania 2 tygodnio. Cena 12 rb. Gwarantuje za trwałość muzyki i regularny chód na 5 lat. Opakow. bezpił. i jaknajskuteczniej. Natychmiast po otrzymaniu żądać.

Zadatką, wysyłam za nalicz. na resztę, sumy zegar wyregul. do minuty. Zadatek można przysłać i w mark. poszt. Upraszam o wskazanie przy zleceniu stacji dr. żel. Adres: Główny Skład zegarów M. Jakubowicza w Warszawie, Orła № 4-6. (5471)

## REJESTRA



gospodarskie najpraktyczniej ułożone, wydane są nakładem Księgarni Kempnera W PŁOCKU.

Cenniki wysyła na żądanie bezpłatnie i franco. (1981)

Zakład naukowy żeński VI-klasowy, z internatem,

Heleny Kowalewskiej,

Warszawa, Foksal 13,

przyjmuje zapisy uczennic codziennie od g. 9-12 w poł. (1978)

## KRYNICA.

Dom pod Waweluną, naprzeciw kasynok borowinowych i mineralnych.

Pokoje umiarkowane, z pościelą zapętaną, ze światłem, usługą i całodziennym utrzymaniem, od 20 maja. (1916)

L. Żeleszkiewicz i K. Kaczkowska.

## Krochmalnie

fabryki syropu i dekstryny, patentowanego systemu Uhlanda, bez kadzi i rylnen osadnikowych, buduje, jako specjalność, reprezentant

W. H. Uhlanda

JAN KEMPNER,

INŻYNIER,

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, Bracka 3.

(3470)

UDAŁO MU SIĘ. Wbiega służący, bład jak chusta i pada na krzesło, wołając drżącym głosem:

— Winał winał

Gospodyni podaje mu własny kieliszek. Wypija go duszkiem i rzecze z ulgą:

— Teraz mi lepiej... Aż mi się słabo robiło, bo słupek serwis, proszę pani. (Kolce)

FABRYKA

## KAMIENI I SZAJB SZMERGLOWYCH BRACI ZAREMBA,

Warszawa, Mokotów, ul. Nowo-Aleksandryjska 3.

Zamiejscowi agenci pożądan, Cenniki wysyłamy franco i gratis. (1991)

Artykuły i korespondencje, przeznaczony dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 8 pop.; Biuro informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 6 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jokatorski. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju” — Marszałkowska № 119.

Og. zb. № 1092



Petersburg, 6 (19) czerwca 1903 r.

Rok XXII. № 23

TRESC N-ru 23

DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Walka religijna we Francji, p. Kaz. Waliszewskiego.

Artykuły bieżące: W strugach krwi, p. Vigilant'a. Kopp a Roeren, p. S. H. Proces gnieźnieński. Z prasy galicyjskiej. O sympatje słowiańskie.

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Wiednia, p. Gordona. Z Pragi, p. Marjana Rogalę. (Z miast i wsi): Z mił Naroczy, p. J. B. Z Wołynia, p. A. Oss. Z Kiszyniowa, p. J — a i t. d. (Z Królestwa Polskiego): Z Warszawy, p. Albertusa i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

Do Czytelników.

W ostatniej chwili, przez V. Wybory w Niemczech. Sądy i poglądy.

Polityka zagraniczna: Z tygodnia, przez J. Mz. Wiadomości polityczne.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Ogłoszenia.

DODATEK NADZWYCOZAJNY.

Rewolucja w Serbji.

ŻYCIĘ I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

W grodzie hetmańskim (300-setny jubileusz założenia Żółkwi), p. Antoniego Cholewickiego. Wrażenia z kongresu dziennikarzy słowiańskich (w Pilźnie), p. Stef. Krzyw. Wdowie serca (wiersz), p. Wiktora Gomulickiego. Lecznica w Wilejce, p. Bończę. Notatki. Nasza Karta albumowa: W. Menzlera „W parku”. Nowe książki. Nowości bibliograficzne.

Ilustracje: do artykułu „W grodzie hetmańskim (9 ilustracji): Ogólny widok Żółkwi. Starożytna bóżnica w Żółkwi. Część zamku żółkiewskiego. Nagrobek St. Żółkiewskiego. Portrety: Marek Sobieski; Teofila z Danilowiczów Sobieska, matka króla Jana III. Pomnik Marka Sobieskiego. Bramy Zwierzyniecka i Krakowska w Żółkwi. Jedenaście ilustracji do artykułu „Wrażenia z kongresu dziennikarzy słowiańskich” (w Pilźnie). Trzy ilustracje do art. „Lecznica w Wilejce”. Trzy ilustracje z Wystawy w Poniewieżu.

KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozesłanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz W. Menzlera: „W parku”.

## ODEZWA.

Celem wczesnego uregulowania nakładu pisma na drugie półrocze, upraszamy Sz. Prenumeratorów o przyspieszenie wysyłania prenumeraty lub zamówień; usunie to reklamacje, spóźnienia lub też przerwę w otrzymywaniu pisma. Zanosimy przytem uprzejmą prośbę, by Sz. Prenumeratorzy przy odnawianiu prenumeraty zechcieli komunikować nam, oprócz nowych, i poprzednie swe adresy, pod którymi otrzymywali „Kraj” dotychczas, gdyż informacja ta może usunąć wszelką w przyszłości reklamację.

Administracja „Kraju”.

## WALKA RELIGIJNA WE FRANCJI.

Wypadki, zakłócające od roku spokój Francji w sferze stosunków religijnych, dają powód w prasie miejscowej i zagranicznej do uwag i wniosków, które, mimo swojej obfitości, nie zdają się naogół usuwać zagadkowego charakteru tego zjawiska. Co to jest? Zkąd się to bierze i dokąd to zmierza? Dlaczego w trzydziestym i którymś roku swego istnienia, gwałt swoim podstawowym zasadom zadając, trzecia Rzeczpospolita skłoniła się do niczem nieusprawiedliwionego zamachu na wolność sumienia? Jakim sposobem potęgujące się w tym kierunku nadużycia nie wywołały ze strony podrażnionej w uczuciach religijnych masy ludowej żadnego zbiorowego oporu, a choćby tylko protestu? Gdzie kres rozjątrzającego się coraz bardziej targu, za którego sprawą krew polała się już w świątyniach? Oto szereg pytań, czekających dotąd odpowiedzi.

Błędem zasadniczym w tej mierze jest podobno odłączanie zjawie-

ska, o którym mowa, od jego historycznych przesłanek. To, na co patrzymy obecnie, stanowi tylko epizod wielowiekowej walki, w ciągu której zagrożony dziś w swoim bycie Kościół przebywał i przeżył daleko groźniejsze próby, wojująca zaś z nim władza cywilna używała nierównie gwałtowniejszych środków obrony, czy napaści. Dopiero przy zestawieniu tego co jest z tem co było, sięgnąć można do jakkolwiek uzasadnionego pojęcia o tem—co będzie.

Ograniczymy się na wskazaniu głównych jedynie faktów, rzucających światło na istotę teraźniejszego przesilenia, na jego właściwe przyczyny i jego możliwe następstwa.

Sięgnąć wypada bardzo daleko, bo aż do owej epoki, która po podróży Henryka IV do Kanossy, zaprowadziła w odwrotnym kierunku następcę Grzegorza VII z Rzymu do Avinionu. Założeniem dzisiejszych republikańskich władców jest osłabienie naczelnego zarządu zakonnych zgromadzeń, tak ażeby Rzym przestał być ich głównym ogniskiem. Na początku XIV wieku królowie francuzcy zapragnęli samego papieża mieć na miejscu, unarodowiając go i posłusznym czyniąc swojej woli. Wybór w 1304 r. na Stolicę Apostolską Bertranda de Got, arcybiskupa z Bordeaux, uczynił zadość temu życzeniu, rozwiązując jednocześnie na korzyść władzy cywilnej, ale tylko chwilowo, zagajony od dawniejszego czasu, bo od soboru klermonckiego w 1095 r. i ciągnący się dotąd spór o inwestytury kościelne. Nowy papież osiadł w Awinionie i jego następcy pozostali tam do r. 1375—pod cieniem blizkiej fortecy Villeneuve'ów francuzkich, aż dopiero Bartłomiej Trignano, Urban VI, powołany na tron, pod naciskiem rzymskiego ludu, krzyczącego na placu św. Piotra: *Romano lo volemo!*—przechylił szalę na stronę przeciwną.

Ale i teraz królowie francuzcy nie dali za wygraną, posuwając się aż do wywołania pamiętnej *zachodniej* schyzmy, z wysadzonym od swo-

jego ramienia *francuskim* papieżem, Klemensem VII, który bulle swoje *biljami* pieczętował zaczął. Cały świat katolicki ogarnięty został wytworzonym w ten sposób odmetem, wśród którego sam *święty* Wincenty Ferrer zmylił drogę, oświadczać się za Klemensem. Walka zaś przedłużyła się między *rzymskim* Bonifacym IX a *francuskim* czy *galijskim* Benedyktem XIII. Po narodowym soborze paryżkim 1308 r. aż do r. 1403 Francja pozostała faktycznie *oderwaną od Rzymu* i *mniej gwałtowny* następnie w swych objawach zewnętrznych, ale nie ustający nigdy *zatarg* przeciągać się miał aż do *ostatnich dni* monarchji francuskiej, z tym samym zawsze po jej stronie celem—poddania sumień pod rząd cywilnej władzy. Gdy papieża francuza zabrakło na francuskim gruncie, starali się następcy Filipa Pięknego ukuć przynajmniej *obrozę*, na której trzymałby im się udawało i z rzymskiej owczarni wrywać wracające tam owieczki. W Bourges w 1438 r. przez Karola VII ogłoszona *Pragmatyka* była pierwszym ogniwem tego łańcucha. W myśl bazylejskiego soboru z r. 1431, wybór dostojników kościelnych zależnym czyniła ona od kapituł i opactw, rozporządzanie zaś *beneficjami* kościelnymi oddawała mianowanemu w ten sposób i *udomowionym* biskupom. Ludwik XI zniósł *Pragmatykę*, ale jurysdykcję kościelną przekazał znowu *ogólnemu* soborowi, który już w r. 1478 ustąpił miejsca *narodowemu*, zwołanemu do Orleanu. Wojowniczy Ludwik XII z kolei sięgnął do innej broni. *Pragmatykę* przywracając, dobył ořeza i żelazem załatwił spór zamierzył. Ale natychmiast uwydatniła się od wieków, od początków chrześcijaństwa stwierdzona przewaga siły moralnej. *Wojującego* żelazem monarchę królowa Anna zawiodła do drugiej Kanossy, na laterańskim soborze, a Franciszek I podpisał z Leonem X pokój, pierwszy konkordat z r. 1516.

Tryumf Stolicy Apostolskiej był jednak *połowicznym* tylko i drogą okupionym: wzamian za wieczyste zniesienie *Pragmatyki*, inwestyturę *kanoniczną* zachowując, odstępywała ona królowi szafunek *beneficjów* kościelnych. Był to początek francuskiej *Targowicy*, za której sprawą Kościół miejscowy, razem z niezależnością, utracił godność swojego dostojństwa i poszanowanie a mi-

łość mas ludowych. «Najstarsze opactwa, najstynniejsze w ojczyźnie i w Kościele—pisze Montalembert (*Les Moines d'Occident*)—stały się udziałem *bekartów* królewskich... albo zapłatą królewskich *metres*...» Biskupstwa poszły na łup królewskich dworaków. W rok po podpisaniu *konkordatu*, kardynał Ludwik Burboński, z arcybiskupstwem w Seno, posiadał biskupstwo Laon, Mons, Luçon, Tréguier, opactwa Compiègne, Ferrieres, Saint-Denis, Meaux i inne. Kardynał lotaryński był bogaciej jeszcze uposażonym. Jedni i drudzy sprawami kościelnymi i interesami religijnymi nie zajmowali się wcale. Jedenastu kardynałów, czterdziestu arcybiskupów i biskupów było na pogrzebie Franciszka I; na soborze Trydenckim znalazł się *jeden* tylko biskup francuski! Kiedy w roku 1607 Richelieu objął biskupstwo Luçon, stolica ta od lat *sześćdziesiąciu* nie widziała żadnego biskupa! Poprzednicy wielkiego męża stanu bawili na dworze, a co tam robili, o tem świadczy przykład kardynała lotaryńskiego, arcybiskupa z Reims, który podczas całego panowania Henryka II codziennie obiadował u Diany de Poitiers!

Z *upośledzenia*, do którego sprowadził je despotyzm władzy cywilnej, duchowieństwo *dźwignęło* się na chwilę pod słabymi rządami ostatnich Walezjuszów, z upadku moralnego powstawać zaś zaczęło pod rozumną opieką Henryka IV, ale Ludwik XIV niebawem w przepaść je znowu pograżył.

Przytaczam tu jedynie fakty znane, przez samych pisarzy kościelnych zaznaczone i rozpamiętywane. Pod panowaniem *wielkiego króla* nauczyciel syna pani le Montespan, ksiądz Anselme, dwudziestu sześciu biskupów miewał na swoich kazaniach; a gdy, wbrew ustawom kanonicznym, wszechwładna metresa wyjednała dla swojej siostry opactwo Fontevrault, znalazło się ich więcej niż trzydziestu na konsekracji! Obok świeckiego duchowieństwa, zakonne przychodziło teraz do znaczenia; ale Ludwik XIV samym jezuitom *obrozę* narzucić potrafił. W roku 1688 rozkazał on wszystkim ojcom, swoim poddanym, zerwać wszelkie stosunki z rzymskim jenerałem, a wszystkim w Rzymie przebywającym powrócić do Francji. Na to nie odważyłby się dzisiaj p. Combes. A wszyscy usłuchali wtedy! Przyszło nawet do mianowania osobnego *wikariusza*, samowolnie

wybranego przez ojeów francuskich w osobie o. Fontaine.

W tem położeniu zastała *świeckie* i zakonne duchowieństwo wielka rewolucja—i *zdmuchnęła* je dlatego z taką łatwością. Gdy króla i dworu zabrakło, nie było komu bronić miejscowego Kościoła, bo Kościół był tylko przyległością króla i dworu. Napoleoński konkordat stworzył *świątynie* napowrót, ale tego, co rewolucja zburzyła, z ruin nie podniósł. Z dawnych materialnych podstaw duchownej władzy nie zostało nic; zółd zaś ubogi, wyznaczony kościelnym dostojnikom i sługom *wzamian* za skonfiskowane bogactwa, pospołu z zastrzeżeniem dla władzy cywilnej prawem mianowania jednych i drugich, zmierzał do przekształcenia ich—w płatnych urzędników. Powrót ten do stosunków z epoki Franciszka I nie miał już *owocześnie* żadnej racji. Obecnie stał się *potwornością*. Stosunki te opierały się na *związku* między społeczeństwem politycznym a społeczeństwem religijnym, który obecnie przestał istnieć i o którego przywróceniu nikt nie myśli od czasów Restauracji.

Restauracja pokusiła się istotnie o powrót do tego, co było, i o odrobienie *nie tylko całego* rewolucyjnego dzieła, ale *dziesięciowiekowego* dzieła samychże monarchicznych rządów: oddanie władzy cywilnej na usługi religijnej prawdy stało się jednym z jej postulatów. Religja katolicka przybrała teraz charakter religji państwowej. Prawo zniósło *rozwód*, przestrzegało surowo *odpoczynku* świątecznego, karało *śmiercią* świętokradztwo. Nieobjęte konkordatem zgromadzenia zakonne uzyskały *opiekę* i *zachętę*. Biskupom dostał się *nadzór* nad nauczaniem początkowym. Szkoły średnie poszły pod kierunek księży, albo ludzi *wypróbowanej* wiary.

«Niepowodzenie tego wszystkiego, mówi Foisset (w *«życiu Lacordaire'a»*), okazało się *ogromnem*. Dokazano tyle tylko, że uczyniono religję *nienawistną* i *bezsilną* aż do *nieuwierzenia*».

Przyczyny zaś *niepowodzenia* odgadują się *łatwo*: na duchowieństwie, do *podniosłej* roli w ten sposób *powołanem*, i na samych *rzeczach* świętych, *związanych* z niem w *pojęciu* mas, *ciężła* *kłątwa* *minionych* wieków, w *ciągu* których *władza* *cywilna* biorąc, w *odwrotnym* sensie, na *własne* usługi *władzę* *duchowną* i *religijną* *prawdę*, *sponiewierała* *jedną*, a *osłabiła* *pozycję* *drugiej*.



Klątwa ta trwa jeszcze i tłómaczy wypadki, których jesteśmy świadkami. Dzisiejsze duchowieństwo francuzkie, świeckie i zakonne, otrząsało się wprawdzie z dawnych grzechów. W ubóstwie materialnem i w prześladowaniu samem, którego po upadku Restauracji padało często ofiarą, znalazło ono dźwignię, która wyniosła je ogółem na bardzo wysoki poziom, uczyniła wzorem cnót, odpowiadających jego stanowi i jego przeznaczeniom. Ale historia wieków nie odrabia się w ciągu lat kilku czy kilkudziesięciu.

«Naprawdę ukrywaliśmy przed sobą prawdę, pisze o. Maurus, dominikanin (*La crise religieuse et les leçons de l'histoire*, 1902, str. 303), jesteśmy niepopularnymi... i ta niepopularność ściąga się do zasady samej, którą przedstawiamy».

W dodatku, duchowieństwo to rozdzieliło się we własnem swoim łonie. Po r. 1851 kler świecki i część zgromadzeń zakonnych, z jezuitami na czele, przyłgnęły do cesarstwa i próbowały pod jego osłoną odnowić chybione doświadczenie Restauracji. Dominikanie, pod wodzą ojca Lacordaire'a, zajęli odmiennie, odporne, liberalnym dążeniom sprzyjające stanowisko.

«Zegnam was, mówił do swoich słuchaczy wielki kaznodzieja nazajutrz po zamachu stanu, bo ja także jestem wolnością».

Antagonizm wewnętrzny, w ten sposób wytworzony, przetrwał do naszych czasów i odegrał, odgrywa jeszcze ważną rolę w zatargu między trzecią Rzeczpospolitą a Kościołem.

«Społeczeństwo dzisiejsze, pisze o. Maurus, domownik p. Waldeck-Rousseau, nie zaprze się nigdy swoich historycznych początków; nie wyrzeczy się zasad, które są podstawą nowego przez nie dźwigniętego budynku. Jeżeli tedy rewolucję uważać mamy jedynie jako tryumf anarchji i zbrodni, nie pozostaje nam, jak tylko zamknąć się w naszych świątyniach i poświęcić się wyłącznie rzadkim wiernym, których nie dotknął duch nowych czasów. Powoli, odrzucony między wspomnienia dalekie, kościół będzie wtedy tylko jedną ruiną więcej wśród zwalisk przeżytej przeszłości. Spółcześni nam ludzie nie porzucą z pewnością brzegu, do którego zapędziła ich burza ostatnich lat XVIII wieku.

Pozostaną oni synami Rewolucji. Jeżeli trzymać się zechcemy na brzegu przeciwnym, głos nasz nie dojdzie do nich, a któż wtedy będzie im mówił o Bogu?»

Synowie św. Dominika ulegli dziś wspólnemu z jezuitami losowi. Ale też utrzymała się zapewne w pamięci ogółu przygoda jednomysłne-

go z o. Maumusem ojca Didona. Po pierwszych próbach wstąpienia w ślady ojca Lacordaire'a, wymowny kaznodzieja wysłany został na korsykańskie wygnanie; został zaś w Paryżu o. Olivier, pod tą samą suknią, z tej samej kazalnicy krucjatę przeciwko republikańskiemu porządkowi ogłaszający. Antagonizm sięgnął aż do wnętrza jednego i tego samego zakonu! Bo też z Rzymu nadchodziły dwojakie wskazówki i rozkazy, potęgujące w tej sferze utrzymaną dotąd rozterkę pojęć i uczuć. Kompromis z Rzeczpospolitą był możliwym, daleko łatwiejszym do przeprowadzenia, niż ze wszystkimi innymi poprzednimi rządami, po części dlatego, że rząd był i jest słabym. Wczoraj jeszcze najgwałtowniejszy z dotychczasowych republikańskich władców, przeciwko zbuntowanym biskupom i proboszczom odwołał się — do opinii publicznej, oświadczając, że będące w jego rękach narzędzia represji są bezsilnymi. Na takie oświadczenie nie zdobył się żaden Ludwik XIV. Cofnąłby się był przed niem sam Karol X! Między władzą kościelną a władzą republikańską porozumienie może przyjść do skutku dlatego, że obie są poniekąd jednej natury, płyną z tego samego źródła, opierają się na tej samej podstawie. Zrozumiał to doskonale Leon XIII, i dlatego od samego początku swoich rządów oświadczał się za kompromisem właśnie — i za oddaniem nowemu politycznemu porządkowi rzeczy tego, co Chrystus chciał, ażeby samemu Cezarowi oddawanem było. Ale w pewnych sferach rzymskich przeciwko Papieżowi samemu wpływ swój zaznaczająca frakcja chciała czego innego. Chciała *Krucjaty*, i ostatecznie przemogła. Faktycznie w szkołach francuzkich, pod kierunkiem zakonnego duchowieństwa pozostających, na kazalnicych, przeważnie przez zakonników zajmowanych, od lat dwudziestu zwłaszcza walka z panującym porządkiem rzeczy, walka nie tylko przeciwko dzisiejszej Rzeczypospolitej, ale przeciwko jej pierwiastkom i jej zasadom, przeciwko tej Rewolucji właśnie, którą o. Maurus uważa za fakt spełniony i usunąć się nie dający, walka na zabój stała się ogólnem hasłem. Aż przyszło do tego, że za pojawieniem się czysto politycznego i awanturniczego ruchu opozycyjnego pod sztandarem nacjonalizmu, część świeckiego duchowieństwa i całość prawie zakonne-

go kleru zaciągnęły się pod ten sztandar.

Patrzemy obecnie na następstwa.

Przyczyny, które uwydatnione zostały wyżej, nie usprawiedliwiają popełnionych gwałtów i nadużyć, które na szpaltach «Kraju» niejednokrotnie i stanowczo zostały potępione. Uciekając się do nich, Rzeczpospolita wdała się w nieswoje rzeczy — i spostrzegła już to. Tam, gdzie Ludwik XII nie podolał, p. Combes nie miał żadnych szans wygranej. Wszystkie winy nie były jednak i nie są po jednej stronie. Winną zaś właściwie jest zaimprovizowana przez Napoleona, na rewolucyjnych gruzach, konstrukcja przygodna, która była tylko chwilowym wybiegiem, doraźnym przytułkiem dla dwóch skojarzonych napowrót światów. Zmieścić się w niej i żyć dalej pospół już one nie mogą.

Kaz. Waliszewski.

## W STRUGACH KRWI.

Serbowie grzebią ryczałtem. Bez długich przygotowań, bez trybunału rewolucyjnego, bez aktu oskarżenia i bez wyroku, następują tam po sobie: egzekucja i pogrzeb. Po co psuć papier i atrament, po co pisać wyroki i protokoły oględzin pośmiertnych? Narodowi śpieszno na stypę. Z pogrzebem zwlekać nie można.

A stypa to była wesola. Europa patrzyła już na tyle rewolucyj, na tyle mordów, na tyle krwi, iż trudno zaimponować jej rzezią w konaku. Ludność Belgradu zaimponowała jej czem innym. Mieszkańcy innych stolic mogą podziwiać ten pogodny spokój, ten nastrój świąteczny, tę niezamaconą swobodę ducha, jakie panowały w grodzie naddunajskim nazajutrz po krwawej nocy.

Dynastję wymordowano, więc w mieście święto uroczyste!

My, synowie wieku XIX, lubimy patrzeć na wypadki współczesne przez szkła dziejowe; umiejętność wmyślenia się w czasy przeszłe uważamy za jeden z najcenniejszych pierwiastków naszej kultury umysłowej.

Nic dziwnego, że świat, usłyszawszy o nowym rozlewie krwi, lubuje się w porównywaniu rzezi belgradzkiej z krwawymi zamachami wieków dawnych.

Są niewątpliwie pewne podobień-

stwa. Ale jaka też przytem różnica.

Ktoś, zapatrzony w lata ubiegłe, gotów wyobrazić sobie, że tam, nad ujściem Sawy do Dunaju, toczyła się jakaś walka zaciekle o najdroższe ideały ludu, że w twierdzy, z której basza turecki wydawał niegdyś rozkazy, Obrenowicz więził dziś i katował tych, których ojcowie bili się za wolność ojczyzny; ktoś, przejęty nawskroś wspomnieniami z dziejów, gotów wyobrazić sobie, że ci, co się nocą wdarli do konaku, szli tam w imię ludu, dobijającego się czy to swobód, czy to chleba, czy wolności sumienia. Tak bywało dawniej. W Belgradzie dzieje się inaczej.

Lud nie wiedział o rewolucji. Ucieszył się nią dopiero, gdy mu pokazano trupy. Ci, co sobie polulali w sypialni królewskiej, nie rozkuwali Serbji z kajdan, nie wyzwali ludu z ucisku. Zamach belgradzki, to czyn rozpróżniaczonych i rozpolitykowanych oficerów załogi stołecznej, to owoc dysput kawiarzanych, to wcielenie pomysłów, czerpanych z ogłupionej i ogłupiającej prasy przy czarnej kawie i koniaku.

Państwa, które już zdały wyowiedzieć swe zdanie o tem, co w Serbji zaszło, oświadczyły zgodnie, że życzą narodowi spokoju. Daj Boże, by się to życzenie spełniło. Liczyć dziś jeszcze na to niemożna. Strumień krwi nie wysycha tak prędko. Są jeszcze w Serbji tacy, co się boją, by ich nie wysłano śladem pomordowanych. Są i tacy, których strach zbiera na myśl, że Obrenowicze znaleźć mogą mścicieli. I jedni i drudzy zechcą może dla ocalenia siebie uprzedzić przeciwników. Gdy sprawy wejdą na tę drogę, nie prędko dadzą się z niej zwrócić.

Po takich dniach, jak środa ubiegła, zwykło nocami przez czas długi straszyć. Przyszłym mieszkańcom konaku niemiło będzie przechodzić w nocy przez ów przedpokój, w którym sprzysiężeni, otoczeni ciemnością, zwątpili już o zamierzonym celu, aż nareszcie przypadkiem, na szczęście dla siebie, znaleźli pozostawione świece. I nieraz dreszcz trwogi przejdzie od stóp do głowy tego, czyj wzrok padnie szarą godziną na obicie komnaty, na którym «krwi krople zastygły koralem».

Jedni litują się nad nieszczęśliwą Serbją, drugich wstrętem przejmuje

obraz ohydnej sceny, w której oficerowie zabijają bezbronną—rządów Aleksandra nie załuje nikt. Dynastia serbska zmarnowała wszystko: zmarnowała tradycję wielkich walk i wielkich poświęceń, zmarnowała przywiązanie ludu i szacunek postronnych. Rodzin, nieumiejących rządzić bywało na tronach wiele. Trudno atoli znaleźć rodzinę, która raby i obowiązki względem ludu, i tron odziedziczony, i urok własnego nazwiska traktowała z równem lekceważeniem, zbyt często sięgającym cynizmu.

Milan nie dał się pod tym względem przewyższyć nikomu ze współczesnych. Jego rozwód, jego abdykacja, jego jedyna troska o zapewnienie sobie środków na uciechy parzyknie do końca życia, stłumiły uczucie przywiązania w narodzie. Serbowie przebaczyliby mu niejedno, gdyby był bodaj zachował pozory godności monarszej, gdyby się nie był chepił przed światem z tego, iż będąc królem serbskim, wolno drwić sobie z korony. Skoro nie umiał być prawdziwym monarchą, niechby był przynajmniej grał rolę króla.

Milan ani królem, ani aktorem pierwszorzędym nie był. Syn jego w obu kierunkach pozostał daleko za nim. Majestat korony zniżał się po równi pochyłej. Małżeństwo z kobietą, daleką od ideału cnoty, niegodna komedja, mająca ludzi i lud i dwór królewski nadzieją kołyski, śmieszne bawienie się w zamachy stanu, połączone z nieustannem obalaniem i przywracaniem to jednej, to drugiej konstytucji, odarły ostatecznie płaszcz królewski z resztek purpury. Milanowi często się nie chciało. Aleksander, gdyby był nawet chciał, nie mógłby roli króla podjąć. Nie miał prawa zawołać, konając: *ehu, quantus artifex pecco.*

Serbowie użyli wrażeń wielkiego przewrotu wewnętrznego. Sami będą sobie winni, jeżeli zakosztują w dodatku rozkoszy jakiegoś konfliktu z któremkolwiek państwem. Dotychczas Europa objawia chęć uważania tragedji belgradzkiej za domową awanturę serbską. Wszelkie pogłoski o jakiejś interwencji zewnętrznej były tylko robotą dziennikarzy, posiadających więcej wyobraźni, niż przenikliwości politycznej.

Pogłoski te rozpuszczała z rozkoszą pewna część prowincjonalnych pisemek austriackich. Redaktorzy wydali już nawet rozkaz mobilizacji, a wodzem armji, wkraczającej do

Belgradu, zamianowali jen. Galgoczego. Austrija miała wejść do Serbji i czuwać tam nad utrzymaniem porządku.

Po co?

Dla Austro-Węgier, posiadających liczną ludność serbską w południowych prowincjach monarchji, może być kiedyś groźną Serbja szczęśliwa i spokojna, Serbja, płynąca mlekiem i miodem, Serbja, w której żyć miło, a dla której nie żal umierać. Taka Serbja może być magnezem; taka mogłaby wzbudzać miłość i tęsknotę w sercach serbów austriackich.

Niebezpieczeństwo zmniejsza się ogromnie, gdy się serbowie rzną między sobą. Taki sąsiad nie przejmuje austriaków lękiem. Niech jedna dynastia tępi drugą do szczytu. Niech rozpasane żołdactwo nie szędzi ni kobiet, ni służby pałacowej. Niechaj po rewolucji przychodzi kontrrewolucja, a po kontrrewolucji anarchja. Niech okrucieństwa wzbudzają odrazę. Warjatem musiałby być minister austriacki, któryby temu przeszkadzał.

Straszne jest położenie społeczeństwa, które, w porównaniu z innymi, spóźniło się w rozwoju cywilizacyjnym, a czując w sobie zasób sił młodych, rwie się do życia w formach nowożytnych. Przykładów takich dostarczają nam obficie państwa bałkańskie. Cóż ma robić naród nieszczęśliwy, by się uwolnić od obłąkanych, którzy, wyobrażając sobie, że go ratują, opóźniają jego rozwój o całe pokolenia?

*Vigilias.*

## KOPP A ROEREN.

Sfery niemiecko-katolickie, wobec rozpoczynających się wyborów do parlamentu niemieckiego, są silnie zaniepokojone wyborami na Szlązku i w Westfalji. Wiadomo, jak gorliwą agitację rozwijają od roku polskie pisma narodowe w tych okolicach przeciwko centrum, które ich zdaniem nie broni polskich interesów, choć żąda dla siebie głosów wyborców polskich. Nietylko na Szlązku, lecz nawet w Westfalji czynione były już próby wystawienia kandydatury narodowych posłów polskich, którzy działaliby w parlamencie niezależnie od centrum. Na Szlązku tę agitację prowadzą nowopowstałe pisma: «Górnoszlązak» i «Głos Szlązki», w odległej Westfalji agituje wśród tamtejszych robotników «Wiarus» bochumski.

I oto na narodowość polską padł grom w postaci listu kardynała

Koppa, głowy duchownej katolików szlązkich. Jest to odezwa, pisana zwykłym stylem listów pasterskich, obfitująca w wywody społeczno-filozoficzne i cytaty z Pisma św. Tendencje ks. kardynała można poznać z tych słów listu:

„Kochani djecezjanie, stosunki życia ziemskiego są krótkotrwałe i podlegają ciągłym zmianom. Nie na nich polega cel naszego bytu; one są tylko środkami, które nas mają prowadzić do naszych przeznaczeń, co na nas wołają z po za granic ziemskiego życia. Tak na przykład język i obyczaj ludowy są wysokimi dobrami, ale nie są najwyższymi dobrami człowieka. Wierzymy, że na ziemię tę patrzeć mamy jakoby na widowisko, w którym ludzie występują w najrozmaitszych szatach i spełniają swe zadania. Język, obyczaj, narodowość są tylko szatami, w których się ludzie ukazują podczas krótkiej pielgrzymki życia. Ale dla wszystkich przyjdzie dzień, w którym złożoną zostanie szata ziemską, a pójdzie się do Boga, przed którym znika różnica języka, narodowości i wszelkich ziemskich stosunków. Człowiek ma wyższe jeszcze dobro, stojące nad temi dobrami czasowymi. Szukanie Królestwa Bożego idzie więc przed wszystkimi innymi dążeniami, a te wszędzie, gdzie przeciwnie są temu poszukiwaniu, miarkowane być muszą, jeżeli nie usuwane. Albowiem na cóżby się zdało „zdobyć świat cały, a szwank ponieść na duszy?”

„Teraz osądźcie sami, kochani djecezjanie, czy gazety, pamflety i inne pisma, które czytacie, odpowiadają przedstawionym zasadom naszej wiary. Niektóre osmielają się twierdzić, że są jedynymi przewodnikami katolickiego ludu, a mianowicie dotyczy to *pism codziennych*, rozpowszechnionych między katolikami górnoszlązkimi. Nie jest mojem zadaniem być przewodnikiem i doradcą w politycznych sprawach, ale jeżeli tamte pisma dają sobie pozór, jakoby same u was reprezentowały religję katolicką i jej broniły, nie mogą milczeć wobec takich przechwałek i przewracania kościelnego porządku.

„Pisma tamte nie kierują się miłością do sprawy katolickiej i waszego Kościoła świętego. Nie ona jest bodźcem do ich działania. A jeżeli tak mówią, to nadużywają tego pokrowca, żeby was bałamucić i w błąd wprowadzać. Takimi niegodnymi złudzeniami chcą się wcisnąć w wasze zaufanie, żeby was używać i nadużywać do czysto światowych celów. Czyż nie powinniście mieć dostatecznej przenikliwości, żeby to przewidzieć?”

„Owi gazeciarze przywłaszczają sobie prawa nauczania rzeczy wiary, wbrew wszelkiemu porządkowi i prawu. Bo czyż to nauką katolickiego Kościoła nazwać można, jeżeli przedstawiają oni sakrament pokuty św. jako środek dla księży, by panowali tylko przez niego nad ludem, albo czyż to jest nauką katolickiego Kościoła, jeżeli konfesyjonał przeżywa się „budą kramarską”, jak to „Górnoszlązak” w Katowicach uczynił?”

List pasterski wyraźnie zapowiada, iż „Górnoszlązak” i „Głos Szlązki” nie powinny być czytane przez żadnego katolika. Z ogólnego ducha listu kardynała wnosić można, że potępia on wogóle ruch narodowy polski na Szlązku, a nie tylko skrajne jego objawy.

Zasługuje na uwagę, że przyjazny polakom katolicki organ niemiecki „Koeln. Volksztg.” twierdzi:

„List pasterski nie jest wymierzony przeciwko lojalnej ludności polskiej, której uprawnione żądania centrum popiera, lecz

przeciwko polskiemu radykalizmowi i socjalnej demokracji na Górny Szlązku. List pasterski, wychodząc ze stanowiska kościelnego, opiera się na tych samych zasadach, co frakcje centrum w parlamencie i sejmie”.

Socjaliści powitali list szyderstwami. Zwłaszcza występuje przeciwko listowi socjalistyczny „Vorwaerts”. Grozi on ks. kardynałowi § 107 kodeksu karnego, który wyznacza karę więzienia nie niżej 6 miesięcy lub karę fortocy aż do 5 lat na tego, kto „gwałtem lub groźbą przeszkadza komuś w wykonywaniu obowiązku obywatelskiego”. Ks. kardynał, podług socjalistów, przeszkadza ludności szląskiej wykonywać obywatelski obowiązek wybierania posłów do parlamentu.

#### Mowa Roerena.

W niedzielę 7 czerwca, na uroczystości związku katolickich towarzystw, przemówił do polaków - robotników okręgu wyborczego Dortmund - Hoerde, gorliwy przyjaciel nasz, centrowy poseł, tajny radca sprawiedliwości Roeren z Kolonji. Warto przytoczyć niektóre ustępy tej mowy dla scharakteryzowania stanowiska centrum:

„Zawsze i wszędzie — rzekł Roeren — w parlamencie, w sejmie, w życiu publicznym, gdzie mi stanowisko posła pozwalało, stanowczo i energicznie za polakami się ujmowałem i praw ich broniłem. (Okrzyki: *bravo!*) Powodzenie i utrapienie polaków mnie na sercu leży, tembardziej, że polscy moi przyjaciele są synami jednego i tego samego Kościoła, do którego także i my należymy, że wyznają tę samą wiarę, którą i my wyznajemy, że oni zawsze, zwłaszcza w czasie walki kulturalnej, z nami ramię przy ramieniu szli do boju za wolność religijną całego ludu katolickiego w Niemczech. Teraz ma się nagle stać inaczej, chociaż nam grozi nowa, może gorsza walka. Teraz ma być kłm wbiły, to jest polscy katolicy odłączają się od niemieckich katolików. Tego pragną hakatyści i związek ewangelicki (*ewangelischer Bund*), wogóle wszyscy i wszędzie stają do walki przeciw Kościołowi katolickiemu pod rozmaitemi hasłami. Do tej walki wzywają np. na wschodnich kresach pod hasłem: „Precz z polonizmem!”, na Zachodzie zaś: „precz z ultramontanizmem!”, jeszcze gdzieś indziej: „precz z Rzymem!”

Roeren przestrzegał dalej przed polityką robotniczego pisma „Wiarus”, wychodzącego w Bochum i namawiającego do zerwania z centrum:

„Droga, po której „Wiarus” polaków prowadzi chce, zmierza do obozu socjalistów. Obracam się już długo w życiu parlamentarnym, aby dostatecznie jego działalność osądzić. Wierzcie mi, że ja z wami uczciwie i dobrze myślę. Proszę was usilnie, nie dajcie się namówić do zerwania z partją centrum. Byłoby to nieszczęściem dla was i miałyby nieprzewidziane skutki. Jeśli odpadniecie od partji centrowej, uczynicie tem największą radość swym śmiertelnym wrogom — hakatystom. Mam nadzieję, że 16 czerwca, jak jeden mąż, oddacie głosy wasze naszemu kandydatowi, mojemu przyjacielowi, Lambertowi Lensingowi. Przeciż wiecie, że Lensing w sprawie polskiej zajmuje zupełnie to samo, co i ja, stanowisko. On z tą samą stanowczością o prawa wasze dopominać się będzie, jak ja dotąd to czyniłem. Dlatego też, moi przyjaciele, możecie zau-

ać i śmiało powierzyć wasze interesa w jego ręce!”

Zebrani robotnicy odpowiedzieli na tę mowę Roerena oklaskami. Może dlatego, że była o wiele szersza i taktowniejsza, niż list kardynała na Szlązku.

### PROCES GNIEŹNIENSKI.

Przed dwoma laty odbyły się procesy przeciwko akademikom polskim w Poznaniu i gimnazjalistom w Toruniu o należenie do związków tajnych. Obecnie sądy pruskie narzuciły gimnazjalistom polskim trzeci proces — w Gnieźnie. Jak ten trzeci proces przyjęło społeczeństwo wielkopolskie, o tem świadczyć mogą następujące słowa „Dziennika Pozn.», pisane w przeddzień procesu gnieźnieńskiego:

„Wiemy już, jak się tego rodzaju procesy odbywają i jaki bywa ich wynik. To też nie ludzimy się bynajmniej, żeby oskarżeni gnieźnieńscy znaleźli większe względy u pruskiej Temidy, jak ongi oskarżeni toruńscy.

«Przeczytawszy jednak obszerny akt oskarżenia, przypuszczaćby można, że jak mała jest wina, tak też mała mogłaby być kara na tych szlachetnych młodzieńców, którzy kilka chwil tygodniowo poświęcić pragnęli potajemnie nauce ojczyźnej historii i ojczyźnej literatury, których to skarbow duchowych jawnie pruska kultura szkolna uczniom nie daje i przyswajając sobie nie pozwala. Kto tu winien: uczniowie, pragnący wiedzy, czy kultura, nie odczuwająca potrzeb naszego młodego pokolenia? Jakkolwiek sprawa wypadnie, sumienie naszej młodzieży nie zostanie obciążonem, a dla opinji naszej nowy przybędzie środek agitacyjny; bo już samo odczytanie aktu oskarżenia musi się przyczynić do wzburzenia i najumiarkowańszych umysłów. Nie potrzeba wcale polskiej «propagandy»; takie procesy nikogo nie zstraszą, ale owszem, wzburzyć muszą choćby najgłębiej uspięne namiętności polityczne. Wyrokom ludzkim spokojnie poddać się musimy, wyroki Boskie nie miną nikogo».

Tak odzywa się o procesie gnieźnieńskim najwstrzemięźliwszy organ opinji polskiej w Prusach. I ma słuszość. Proces gnieźnieński nie nowego nie dowiódł, nikogo z polaków nie przekonał, niczemu nie zapobiegł. Podrażnił tylko opinję.

\* \* \*

Akt oskarżenia dzieli się na trzy części:

W części pierwszej prokurator gnieźnieński przychodzi do przekonania, opierając się na wyrokach sądów w Poznaniu i Toruniu, jak również na zeznaniu kilku oskarżonych, że pomiędzy wszystką młodzieżą polską istnieje «tajna organizacja», mająca za zadanie budzenie i szerzenie poczucia narodowości polskiej, gdzie go dotąd niema, a utwierdzanie i pogłębianie go tam, gdzie się ono już rozwinęło, by w ten sposób przygoto-



wać całe społeczeństwo do «powstania narodowego». Sprężyny całej tej działalności szukać należy w zjednoczeniu, zowiącem się prawdopodobnie «Liga polską». Organizacja stworzyła również skarb narodowy i Muzeum w Raperswylu. Prokurator twierdzi, że główną uwagę zwróciła Liga na zorganizowanie młodzieży szkolnej w kółka. Takie kółka istnieją już po dziś dzień, według zdania prokuratorji, na uniwersytetach i gimnazjach nie tylko we wszystkich dzielnicach polskich, lecz nawet i zagranicą.

W części drugiej aktu oskarżenia prokurator opowiada o zadaniu i nastroju kółka gnieźnieńskiego. W Gnieźnie domysłano się istnienia organizacji głównie z tego powodu, że polacy wyższych klas trzymali się *zdala* od Niemców, zato między sobą żyli w bardzo wielkiej zażyłości. Gdy prócz tego ukarano w Toruniu kilku byłych gimnazjastów gnieźnieńskich, którzy w Brodnicy stali na czele kółka gimnazjalnego, wówczas, zdaniem prokuratora, nie ulegało wątpliwości, że w Gnieźnie istnieje organizacja, a w niej bardzo czynna praca. Znalezienie książek historycznych i literackich u ucznia Januszewskiego, a kasy kółka u Grodzkiego, wreszcie zeznania trzeciego ucznia Maniewskiego, który wiele opowiadał o kolegach, utwierdziła prokuratora w podejrzeniach. Akt oskarżenia mówi o istnieniu «Ligi narodowej», która ma istnieć pod zaborem pruskim, i wskazuje, jako fakt, że uczniowie gimnazjalni czytali «Przegląd Wszechpolski» i «Tekę» lwowską.

Część trzecia aktu oskarżenia zajmuje się udziałem każdego z członków w kółku, a opiera się na zeznaniach Maniewskiego.

Na mocy tego aktu oskarża prokuratorja pruska, że w latach od roku 1898 do 1902 należeli w Gnieźnie do tajnej organizacji, znanej pod nazwą «Filomatów i Filaretów» 24 uczniowie.

Rozprawy sądowe rozpoczęły się d. 8 czerwca, a przebieg ich był taki.

Przewodniczył p. Engel, dyrektor sądu ziemiańskiego; oskarżał pierwszy prokurator Langer. Oskarżonych stawiono tylko 8. Pozostałych 16 uwolniono od przybycia dla odległości miejsca pobytu. Bez względu na to sprawę ich sąd się zajmował i rozstrzygnął ją. Większość oskarżonych odmówiła zeznania i poprzednio już nie podpisała protokołu przed sędzią śledczym, ponieważ nazwisk ich lub ich matek sędzia nie chciał zapisać, jak żądali.

Prokurator opierał się głównie na zeznaniu Maniewskiego, także oskarżonego. Maniewski twierdził teraz, że zeznał pod presją, wywartą przez sędziego śledczego Zedlera. Obecnie odmówił także zeznania. Trybunał uchwalił, aby jego współoskarżeni opuścili salę. W nieobecności kolegów zapytuje się przewodniczący jeszcze raz Maniewskiego, który jednak odmawia zeznania. W za-protokółowaniu przez sędziego śledczego Zedlera zeznaniu, Maniewski wyjawiał nazwiska swoich kolegów, którzy rzekomo należeli do tajnego Towarzystwa. Zresztą zeznanie Maniewskiego nie zawiera nic nowego. Powtarzają się rze-

czy, znane z procesu toruńskiego. Ku bliński także zeznał przed sędzią śledczym. Potwierdza teraz swoje zeznanie i mówi, że czytano «Pana Tadeusza»...

Na tem zakończono przesłuchanie oskarżonych. Potem przesłuchiwano świadków i rzeczoznawców.

Sędzia śledczy Zedler zeznaje, że na podstawie urzędowej listy uczniów stwierdził daty dni, w których poszczególnych uczniów nie było w klasie. W dniach tych, jak 10 listopada 1900 r. i t. p. odbywały się zgromadzenia narodowe, np. komers młodzieży akademickiej w Krakowie. Dyrektor gimnazjum Martin opowiada, że otrzymał list z denuncjacją i odbył rewizję u niektórych uczniów i znalazł notatki i książkę kasową z podpisem «Walenrod». Ks. prefekt Weimann widział, że kilku uczniów w konwiktach uczyło się razem literatury i historii, lecz nie zdrożnego nie zauważył.

Świadkowie gimnazjaliści opowiadają, że uczyli się za poradą oskarżonego Chmielewskiego i Wrembla historii i literatury polskiej, lecz z obawy, aby ich nie posadzono o spiski, zaprzestali nauki. Na postanowienie ich wpłynął proces toruński. Świadkowie: zegarmistrz Gardo, pp. Majewiczowa i Malkowska mieli na pensji niektórych oskarżonych, lecz nie zauważyli, aby się gimnazjaliści regularnie na jakiegokolwiek posiedzenia schodzili.

Nazajutrz, we wtorek, d. 9 czerwca, przesłuchano ważnego rzeczoznawcę, komisarza policyjnego Günthera. obrońca oskarżonych, adwokat Chrzanowski, stał się z prokuratorem i wykazywał, że Günther niema wyobrażenia o rzeczach, w których sąd uważa go za kompetentnego. Oto przykład ignorancji Günthera:

*Chrzanowski:* Pan występujesz tu jako zaprzysiężony „znawca“ spraw polskich. A czy pan wiesz, co oznaczają pseudonimy, używane przez oskarżonych?

*Günther:* Tak.

*Chrzanowski:* Naprzykład „Rymwid“?

*Günther:* Nie wiem.

*Chrzanowski:* To postać ze znanego poematu Mickiewicza „Grażyna“. A Pasek?

*Günther:* Nie wiem.

*Chrzanowski:* To autor znanych każdemu „Pamiętników“ z XVII wieku. A „Dęboróg“?

*Günther:* Nie, nie wiem.

*Chrzanowski:* Ależ to postać ze znanego poematu Syrokomli.—A „Skierko“ i „Chochlik“?

*Günther:* Chochlik, to... coś z baśni..

*Chrzanowski:* Z „Balladyny“ Słowackiego.—A pseudonym „Pankracy“ z kąk wzięty?

*Günther:* To przecież imię...

*Chrzanowski:* Tak, lecz znanej postaci z poematu Krasieńskiego.—A „Kordjan“?

*Günther:* To Słowackiego!

*Chrzanowski:* Rzeczywiście, to pan wiesz.—A „Skrzetuski“?

*Günther:* To zdaje się... z Sienkiewicza...

*Chrzanowski:* Pomogę panu, z „Ogniem i mieczem“.

*Günther:* Tak, ale dlaczego pan obrońca pyta się mnie o takie, a nie o więcej znane rzeczy?

*Chrzanowski:* No, o „Kochanowskiego“ nie będę się pana „rzeczoznawcę“ pytał, bo Kochanowskiemu wzniesiono pomnik w Poznaniu, więc przypuszczam, że pan

dla tego samego wleździabyś, kto to jest taki.

*Przewodniczący* (do Chrzanowskiego): Pan żądasz wyjątkowej znajomości literatury polskiej.

*Chrzanowski:* Ależ przeciwnie, to są elementarne rzeczy, znane każdemu z tych młodych oskarżonych.

*Przewodniczący:* (zaczyna sam egzaminować) Tu jest jeszcze „Łokietek“.

*Günther:* To jeden z królów polskich.

*Przewodniczący:* Dalej „Mickiewicz“... „Kościuszko“...

*Prokurator:* Nie rozumiem, do czego pan obrońca zmierza swemi pytaniami...

*Chrzanowski:* Zaraz to panu prokuratorowi wytłumaczę. Oto sąd słuca tego pana „rzeczoznawcę“ i jego orzeczeń z całym zaufaniem, a on o najelementarniejszych rzeczach polskich niema pojęcia, wyrokuje za to z wielką pewnością o takich sprawach, które nam, Polakom samym, są nieznane.

W mowie swej prokurator dowodził, że oskarżeni należeli do «związków tajnych», czego zabrania § 128 kodeksu karnego. Związki te budziły uczucia polskie przeciw państwu. Państwo tego znieść nie może. Długą i silną mowę w obronie uczniów wygłosił adwokat Karpiński z Gniezna. Między innymi rzekł.

«Nie jest to proces, ale świetny obraz pruskiej kultury XX wieku. Jako Polak i obrońca, czuję, że się nie porozumiemy, i zdaje mi się, jakdybym w tej sali miał wobec prawowiernych mahometan mówić o błędach koranu. Co właściwie zrobili oskarżeni i za co mają pójść do więzienia? Zrobili coś strasznego! Uczyli się historii i literatury polskiej i to tajnie, a nauka ta nie leży w programie królewskiego pruskiego regulaminu szkolnego. Prokuratorja twierdzi, że ostatecznym celem nie było uczenie się historii i literatury polskiej, ale ożywienie i wzmocnienie polskiego narodowego poczucia. Ależ, ażeby ożywić nasze poczucie narodowe, nie potrzebujemy tajnie uczyć się historii polskiej; o ożywienie i wzmocnienie polskich uczuć patriotycznych dba rząd pruski, dba jego prawodawstwo o kolonizacji, na mocy którego z podatków, także przez Polaków płaconych, kupuje się ziemię, a w celu wzmocnienia niemozyzny a osłabienia polskości, nie dopuszcza się chłopu polskiego do nabywania tej ziemi; o ożywienie poczucia narodowego dba podoficer, nazywając polskiego rekruta głupim Polakiem; dba program szkół gimnazjalnych, wykluczający język polski z planu nauk; i tak w Prusach, od ministra do podoficera, pracuje cały aparat nad wzmocnieniem i ożywieniem uczuć polskich. Ja twierdzę, że tylko żądza wiedzy i nauki kierowała oskarżonymi i słusznie zrobili, że uczyli się właśnie historii swego narodu, bo historia narodu polskiego jest pouczającą dla każdego myślącego człowieka, a sztuka i literatura polska w kwitującym się stanie i dotrzymują kroku każdemu cywilizowanemu narodowi. I za to, że oskarżeni oddawali się tej nauce, żąda państwo, aby dostali się do więzienia?»

Po Karpińskim przemawiali jeszcze obrońcy Chrzanowski i Celi-chowski. Po trzygodzinnej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący 16



uczniów na karę więzienia od 1 dnia do 6 tygodni. Trzem uczniom sąd udzielił nagany, pięciu zaś całkiem uwolnił.

Licznie zebrana publiczność polska przyjęła wyrok z widocznym uznaniem dla skazanych. Jak piszą dzienniki poznańskie—panie odprawiały «przestępców» spojrzieniami współczucia, oni zaś szli z «podniesionem czołem» i z wielką świadomością swej sytuacji narodowej.

Naprawdę, czy sądy pruskie nie mają poważniejszych zadań do spełnienia, niż te wojny z kobietami i młodzieżą?

Przytaczamy szczegółowe uzasadnienie wyroku sądowego, skazującego gimnazjalistów gnieźnieńskich. „Sąd przyszedł do przekonania, że istniał w Gnieźnie od roku 1894 lub też 1895 tajny związek uczniów. Sąd nabrął pewności, że związek ten należał do wielkiego związku polskich. Za tem przemawia ta okoliczność, że związek wykonywał uchwały kongresu uczniów, a dalej, że związek gnieźnieński wydelegował na ów kongres swego przedstawiciela. W książce kasowej znajduje się pozycja jako wydatek na podróż; przypuszczać nie można, aby tu chodziło o podróż prywatną. Gdyby oskarżeni zajmowali się tylko historią i literaturą polską, nie można by im wytaczać procesu, nawet wtedy, gdyby się to tajnie działo; tajność sama nie jest karygodną. Natomiast okoliczność ta, iż członkowie zobowiązali się przysięgą lub też *nieścisnieniem ręki do zachowania tajemnicy o wszystkim, co się działo w związku i że posługiwali się pseudonymami, uprawnia do przypuszczenia, że działalność związku ukrywała się nie tylko przed władzą szkolną, lecz także przed rządem państwowym. Prawdziwym celem związku było niezaprowadzenie to, aby wzmacniać poczucie narodowe i propagandę czynić dla idei polskiej ligi narodowej u młodzieży. Za tem przemawia okoliczność zabrania wyrażania wyrazów niemieckich i nakładanie w danym wypadku kary za to, że obchodzono uroczystości narodowe, że abonowano „Tekę“ i inne polskie gazety i książki w kilku egzemplarzach. Chociaż odnośne gazety nie są zdeklarowanymi organami ligi narodowej, to przecież są redagowane w duchu tejże ligi“.*

## Z PRASY GALICYJSKIEJ.

Krakowski «Głos Narodu» zwraca uwagę, że nie tylko niemieckie pisma berlińskie, ale i prasa wiedeńska stara się pomijać milczeniem wszelkie fakty, świadczące o możliwości polepszenia się stanowiska polaków pod berłem rosyjskiem.

„Dzienniki przyniosły depeszę z Petersburga—pisze „Głos Narodu“—o rozkazie Cesarza Mikołaja II, by we wszystkich gimnazjach Królestwa Polskiego naukę religij wykładano po polsku. Wszystkie wiedeńskie gazety — z wyjątkiem „N. Wien. Tagblattu“—ograniczyły się jedynie do wydrukowania owej depeszy bez jakichkolwiek komentarzy. Nic dziwnego! Prasa wiedeńska, bądź pośrednio, bądź bezpośrednio inspirowana z Berlina, już oddawna odzwyczaiła się patrzeć na stosunki polityczne w Królestwie Polskiem i na stosunek polaków do Rosji ze stanowiska samodzielnego interesów austriackich. Oceniają one cały powyższy wyliczony kompleks stosunków wyłącznie ze stanowiska pruskiego. Przy

każdym nowym fakcie życia polskiego w państwie rosyjskiem pytają się lękliwie, czy jest to fakt dla Prus pożądany, czy dla Prus szkodliwy, czy zwiększa on, czy obniża szanse posunięcia granicy pruskiej narazie po Niemen?

„A że w wypadku niniejszym rozkaz Cesarza Mikołaja II dla Prus, mających Wrzesień i mowę maiborską w świeżej pamięci, nie jest wygodnym, przeto dzienniki wiedeńskie chcą się przesiłgnąć z ową wiadomością jaknajbardziej niepostrzeżenie. Nie zaznaczają nawet tego szczególnego zbiegu okoliczności, że rozporządzenie Cesarza Mikołaja II ogłoszono tuż przed wyborami, do których ludność polska w Prusach przygotowuje się pod hasłem bezwzględnej walki z hakatyzmem rządu pruskiego i prusaków. Jedyny „Neues Wiener Tagblatt“, używany teraz stale przez hr. Gołuchowskiego za nieoficjalny organ ministerstwa spraw zagranicznych, poświęcił rozporządzeniu Cesarza Mikołaja II poniedziałkowy artykuł wstępny. Nazywa on to rozporządzenie wypadkiem politycznym, który posiada bardzo doniosłe znaczenie nie tylko dla polaków, ale dla sfer innych, mianowicie dla Watykanu“.

Narodowo usposobiona «Nowa Reforma», przyznając ważne znaczenie wykładom polskim religii w Królestwie, wyraża wielkie zdziwienie, że «wszechpolacy» przypisują sobie polepszenie się stosunków w Królestwie:

„Jako *curiosum* notujemy przy tej sposobności, że lwowski organ wszechpolski pośpieszył natychmiast z twierdzeniem, iż ulga ta jest wynikiem „wszechpolskiej akcji (?)“ w Królestwie. Za jak naiwnych uważać musi organ rzeczony czytelników swoich, jeśli mniema na serjo, że oni uwierzą, iż państwo, rozporządzające milionami bagnetów, zwraca uwagę na powódz szumnych frazesów jednej i to narazie jeszcze liczebnie bardzo skromnej partji galicyjskiej!

„Uderzającym jest natomiast, że nowe rozporządzenie pojawiło się w chwili, w której rząd pruski wytoczył w Gnieźnie nowy proces polskiej młodzieży o rzekome tajne związki, i gdy najwyraźniej starał się nadać sprawie tej znaczenie, jakoby zwracała się także przeciwko Rosji. Ograniczmy się tylko na tem zestawieniu faktów, nie wysnuwając z niego żadnych domysłów“.

«Gazeta Narodowa», lwowski organ ustępującego namiestnika Galicji, hr. Pinińskiego, rozpoczęła swój artykuł wstępny takimi wyrazami:

„Ogromne wrażenie sprawił nadeszły w południe telegram rosyjskiej Agencji telegraficznej, donoszący o Cesarskim rozkazie, aby nauka religii katolickiej we wszystkich męskich i żeńskich szkołach średnich w guberniach Królestwa Polskiego udzielaną była w języku polskim. Wiadomość tę podawano sobie z ust do ust z żywym zadowoleniem.“

„Sprawa nauki religii w gimnazjach siedleckich i lubelskich została wreszcie w ten sposób, zgodnie ze słuszością, załatwiona. Po tym rozkazie nikt już nie waży się targnąć na prawo nauczania i uczenia się religii w języku ojczystym“.

Inne dzienniki również przeciwstawiają zasady nowego rozporządzenia szkolnego dla Królestwa germanizatorskiej praktyce szkolnych władz pruskich.

## O SYMPATJE SŁOWIAŃSKIE.

Przy sposobności zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Pilźnie, wywiązał się w prasie galicyjskiej charakterystyczny spór na temat stosunku polaków do reszty słowiańszczyzny. Z początku szło tylko o pytanie: czy dziennikarze lwowscy i krakowscy powinni brać udział w słowiańskich zjazdach zawodowych; potem jednak dyskusja przeniosła się na grunt ogólniejszy i usiłowano wyjaśnić kwestję, jakie znaczenie ma dla nas utrzymywanie trwałych stosunków z ludami słowiańskimi. Do bardzo charakterystycznych wynurzeń przyszło mianowicie na szpaltach «Słowa Polskiego». Organ naszych szowinistów wyraził przekonanie, że jako naród jesteśmy tak potężni, iż nie potrzebujemy się oglądać na żadne pokrewieństwa plemienne.

„Narodowości, małe, słabe — pisze ten dziennik — nie mającej ani własnej kultury, ani świetnej tradycji historycznej, mogą i muszą nawet w poczuciu solidarności plemiennej szukać oparcia i opieki dla swych dążeń. My i w przeszłości swej i w teraźniejszości mamy takie zasoby siły moralnej i materialnej, że nie potrzebujemy opiekunów i sojuszników. Tych ostatnich bowiem, jeżeli sobie dobieramy, to nie na zasadzie jakiegos wątpliwego powinowactwa plemiennego, ale na zasadzie wspólności interesów“.

O czechach, chorwatach, słowenach i t. d. wyraża się wszechpolski organ w najlepszym razie z lekceważeniem, spogląda na nich z góry i traktuje ich z wielkopańską. Jest wprawdzie tak wspaniałomyślny, że pozwala nam «nie wstydzic się tego, że jesteśmy słowianami», ale uznaje zarazem, że «niema się czem tak bardzo chlubić». «Nie wypieramy się — pisze — dalekich i ubogich krewniaków, ale trudno wymagać, żebyśmy żyli za «pan-brat» z nimi i zniżali się do ich poziomu... I ten pogląd wydał się jeszcze zanadto «słowianofilskim» krakowskiemu feljetoniście «Słowa Polskiego». Przesadzając w szowinistycznej gorliwości redakcję swego dziennika, oświadcza feljetonista «Słowa», że owszem powinniśmy się wstydzic tego, że jesteśmy słowianami.

„Kiedyż — woła on — pozbędziemy się naiwności i przestaniemy wdychać do słowiańszczyzny? Czy zrozumiemy nareszcie, że to kuzynostwo nie nam nie daje, a tylko wstyd przynosi? Co my, na miłość Boską, mamy wspólnego z tą hordą dziką i okrutną? Nie łączą nas z nią ani dzieje, ani wiara, ani ideały, ani zwyczaje, ani dążności polityczne, nie rozumiemy nawet jej języka, bo tylko dźwięki znajdujemy w nim podobne. Na czem ma się gruntować ta miłość, ta wzajemność? Oprocz Niemców, którzy nas zrabowali i okradli i są naszymi odwiecznymi wrogami (zresztą nie wszyscy), niema narodu w całej zachodniej, środkowej, a w części północnej i południowej Europie, któryby nie był nam bliższy od tych „braci“ kulturą, pojęciami, wiarą, zwyczajami. Bułgar i serb tyle ma

z nami prawie wspólnego, co chłóczyk lub patagończyk“.

Pomiatanie drugimi i nadymanie się własną rzekomą potęgą, nie jest wprawdzie rysem nowym u wszechpolaków, nigdy jednak dotąd nie było wyrażone z takim nakładem pyszałkostwa. «Słowo Polskie», zastrzegając się, że nie może żyć za «pan-brat» z «ubogimi krewnikami» słowiańskimi i t. d., uczyniło ów fatalny przysłowiowy krok, który prowadzi od patosu do śmieszności. To też zastanawiając się nad wynurzeniami wszechpolskiego organu, «Nowa Reforma» przypisuje je «megalomanji, która rozbraja swą naiwnością» i sądzi, że «każdy polak, liczący się na trzeźwo z zasobami własnego narodu, przyjmie je z uśmiechem politowania». Organ wszechpolski odznacza się zresztą nie tylko bezgraniczną pyszałkowatością w stosunku do innych szczepów słowiańskich, lecz i ignorancją. Bo

„twierdzić o czechach, chorwatach lub słowenach, że nie mają własnej kultury, ani „światłej tradycji historycznej“, jest co najmniej dziecinnym, a przypisywanie polakom więcej moralnej i materialnej siły, niż mają jej np. czesi, jest absurdem. Jeżeli zaś czesi, mający milionowy, narodowo uświadomiony, kulturalnie wykształcony lud, a przytem stojący na takim stopniu ekonomicznego rozwoju, o jakim my w tej chwili nawet marzyć nie możemy, jeżeli ci czesi, powiadamy, przecież sojuszników szukają i potrzebę ich uznają, to pyszałkostwem i próżnością technicznie twierdzenie, że nam, co dopiero do pracy nad ludem stajemy, a żyjemy wprost w nędzy, sojuszników takich nie potrzeba“.

Sprowadzając zaś całą rzecz na grunt pozytywnego pytania, czy dziennikarze nasi dobrze robią, przyjmując udział w słowiańskich zjazdach, «Nowa Reforma» stara się przewidzieć, jakie będą następstwa, jeżeli zwycięży kiedy zasada abstynencji, zalecana przez «Słowo Polskie». Oto

„obok nas utworzy się konsolidacja prasy słowiańskiej w Austrii, mająca z tytułu wielu a wielu wspólnych interesów aż nadto zapewnioną żywotność — a my polacy, z naszymi „moralnymi i materialnymi zasobami“, znajdziemy się poza nawiasem i przekonamy się zapóźno, że tych zasobów braknie nam w chwilach decydujących“.

## ECHA ZACHODNIE.

WIENIĘ, 12 czerwca.

[W dzień Bożego Ciała. Wypadki serbskie].

△ Wczoraj był dzień Bożego Ciała. Żadne miasto nie obchodzi go tak uroczysto, jak Wiedeń. Cesarz, arcyksiążęta, wszyscy dostojnicy państwowi—wojskowi i cywilni—biorą udział w procesji, która przed ósmą zrana rusza długim korowodem z katedralnego kościoła św. Szczepana, zakreśla spore koło w środku miasta i przez Kohlmarkt i Graben wraca do katedry.

Stałem w jednym z okien kawiarni Puchera i przypatrywałem się pochodo-

wi. Między dwoma rzędami piechoty sunął wolno i poważnie wspaniały orszak. Zakony, duchowieństwo świeckie, rada miejska, dygnitarze w błyskotliwych mundurach, kilka kontuszów polskich, pod purpurowym baldachimem sędziwy książę Kościół, tuż za nim cesarz Franciszek-Józef, młodzieńczo świeży mimo ósmego krzyżyka, dalej liczna garść arcyksiążąt, błyskotliwe, kapiące od złota stroje drabantów cesarskich—niesłychanie, teatralnie prawie malownicza konna gwardja węgierska w lamparcach skórcach, zwieszających się z ramion... I nieco później powrót cesarza i arcyksiążąt do Burgu, złociste karoce, ciągnięte przez sześć i ośm przedziwnych rumaków, okrzyki pełne zapалу: *Hoch! Hoch!*—i od strony pałacu piękne, głębokie tony hymnu!...

Wielotysięczny, bezmierny tłum wypełniał ulice. Na twarzach znać było więcej pogodnego wesela, niż ciekawości. Ów wspaniały pochód stanowi nowe widowisko tylko dla cudzoziemca. Wiedeńczyk przywykł doń od dzieciństwa. Jego ojciec, jego dziad i pradziad przyglądali mu się również corocznie. Uroczysta procesja w święto Bożego Ciała jest jedną z tych licznych tradycji stolicy Habsburgów, która wiąże ludność z dynastją.

Plac św. Michała trząsł się jeszcze od entuzjastycznych okrzyków, gdy z tyłu ktoś mię trącił w ramię. Odwróciłem się. Był to jeden z dziennikarzy wiedeńskich. Spozstrzegłem ze zdziwieniem pewne wzruszenie w jego oczach.—Co się stało? On na to stłumionym głosem:—Dzisiejszej nocy w Belgradzie zamordowaną została w konaku para królewska. Prócz króla Aleksandra i królowej Dragi, pod ciosami zabójców padli dwaj bracia królowej, paru ministrów, kilku oficerów, dwunastu ludzi ze straży pałacowej... Ks. Piotr Karagieorgiewicz obwołany przez wojsko królem!...

Słuchałem, nie wierząc własnym uszom, bo słowem kolegi wierzyć musiałem. Słuchało więcej osób, obecnych w sali. Twarze pobladły lekko.—Chryste panie! Jestże to możliwe?...

Teraz ulicą maszerowało śpiesznym krokiem wojsko, by dorocznym zwyczajem defilować przed monarchą poprzez podwórcę Burgu.—A cesarz, który uśmiechał się przed minutą tak swobodnie z okien karocy, wież on już tę straszną nowinę?—Hrabiemu Gołuchowskiemu doręczono telegram podczas procesji. Prawdopodobnie w tej chwili, gdy wojsko z rozwiniętymi sztandarami, przy dźwiękach różnej muzyki, przechodzi przed cesarzem, minister zdaje raport...

Zeszliśmy na miasto. Już setki i tysiące roznosiciele gazet rozrzucali nadzwyczajne wydania dzienników. W każdym ręku widać było zadrukowaną bibulę. Tu i owdzie tworzyły się grupy milczące, zadumane. I tak już było do wieczora. Co godzina, co pół godziny niemal telegraf przynosił nowe szczegóły i wraz pojawiały się nowe wydania dzienników... Mimo święta, giełdę obległa ciżba bankierów i spekulantów... W przepelnionych kawiarniach wydzielano sobie «*extra-blatt*»...

Temu wrażeniu i temu ogólnemu zainteresowaniu się nie można się dziwić. Sprawy półwyspu Bałkańskiego obchodzą nader blisko monarchję austro-wę-

gierską. Przełom polityczny, jaki zdaje się zwiastować dla Serbji krwawa noc środowa, jest wypadkiem dużego znaczenia.

Gordon.

△ Wiedeń. Urzędowy dziennik „Wiener Zeitung“ ogłosił nareszcie oddawna oczekiwane postanowienia cesarskie, dotyczące namiestnictwa Galicji. Pierwszym raskryptem cesarz zwałnia Leona hr. Pinińskiego ze stanowiska namiestnika królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. Ks. Krakowskim z „pełnym uznanem jego zastęp, oddanych na tem stanowisku państwu i przenosi go w „stan stałego spoczynku“. Drugim postanowieniem cesarz powołuje zwolnionego namiestnika na dożywotniego członka Izby panów. Trzeciem postanowieniem mianuje cesarz namiestnikiem Galicji dotychczasowego jej marszałka krajowego, tajnego radcę hr. Andrzeja hr. Potockiego. Jednocześnie „Wiener Ztg“ ogłasza odręczne pismo do Andrzeja hr. Potockiego tej treści: „Kochany hr. Potocki! Pańska nominacja na namiestnika Królestwa Galicji i Lodomerji podlega za sobą ustąpieniu pańskie ze stanowiska marszałka krajowego tegoż mego królestwa. Chwilę pańskiego ustąpienia z dotychczasowego zakresu działania nie mogą pominąć bez wyrażenia panu mego podziękowania za pańskie dla mnie i dla pańskiego kraju rodzinnego poczynione usługi, skierowane ku dobru całej ludności. *Franciszek-Józef I mp.*“.—Stanowczo postanowionem zostało, iż cesarz Franciszek-Józef między 10 a 15 września przybędzie do Galicji na manewry. Główna kwatery będzie w okolicy Komarna. Jakkolwiek przyjazd monarchy będzie miał charakter czysto wojskowy, mimo to niewątpliwie, jak ostatnim razem przed trzema laty, przyjętą zostanie dopłata obywatelstwa kraju.

△ Chorwacja. Statystykę ostatnich zaburzeń chorwackich zestawia zagrzebski „Obzor“. Według tego obliczenia, do Zielonych Świąt zabito pięciu chłopów, pięciu raniono śmiertelnie, trzydziestu ciężko. Dziennik wymienia przytem wszystkie nazwiska. Aresztowano przeszło 2 tys. ludzi, w samym Zagrzebiu 450, w tem 12 pań. Tylko mniejszą część aresztowanych wypuszczono na wolność. Za stanowisko, zajęte wobec rozruchów, zasuspendowano ośmiu urzędników. Demonstrowano w 58 miejscowościach, w dwóch powiatach zaprowadzono sądy doradne, w czterech miejscowościach innych powiatów stan wyjątkowy. Z 70 zapowiadanych zgromadzeń w sprawie samodzielnosci finansowej Chorwacji, pozwolono tylko na dwa. Opozycyjne pisma w ostatnich dwóch miesiącach konfiskowano 201 razy, w samym maju 114. Szesnastu studentom odebrano stypendja, kilku relegowano.

PRAGA, w czerwcu.

[Polacy w Czechach. Stosunki czesko-polskie. Uroczystość na cześć Husa].

△ Z dniem każdym częściej słychać język polski na ulicach lub w restauracjach praskich. Zaczął się sezon w czeskich badach, a z jego początkiem, przejazd polskich kuracjuszków do tych zdrojowisk.

Praga jest jedynem chyba większem miastem w Austrii, w którem polacy stanowią tak niki, jak tu, *minimum*. Mieszka tu najwyżej kilkudziesięciu takich, którzy się do narodowości swej przyznają, nikną więc w półmilionowym tłumie zupełnie. Rzecz naturalna, że do nadzwyczajności należy usłyszeć na ulicy kogoś mówiącego po polsku.

A jednak, spotykam często ludzi o nazwiskach rdzennie polskich, polaków niegdys, wynarodowionych dobrowolnie

w ostatniem lub przedostatniem pokoleniu; dzisiaj wstydzą się nawet do narodowości swej przyznać, bo języka zapomnieli, a ich dzieci nie znają go i nie będą znały wcale. Więc w rzeczywistości byłoby Polaków więcej. Corocznie przybywa do Czech, a przede wszystkim do Pragi, znaczna garść naszych wychodźców; część ich wraca po jakimś czasie do kraju, inni zaś osiadają tu na stałe. Ci drudzy giną dla narodowości prawie zawsze; wynarodowienie jednostek, a nawet rodzin całych idzie w szybkim bardzo tempie.

Oczywista rzecz, że dzieje się to w sferze społecznie niższej daleko łatwiej i częściej, niż wśród inteligencji; pomijając już bowiem fakt, że grunt do zasymilowania jest bardzo podatny, nie mają ci ludzie żadnej prawie spójni między sobą, żadnej podpory moralnej, mogącej ich przed wynarodowieniem bronić.

Trudno więc dziwić się temu, lub potępiać ich za to bezwzględnie. Człowiek, którego losy rzuciły tutaj, w inne najzupełniej warunki życia, by się w te nowe stosunki wżyć, by nie być zawsze uważanym za intruza, musi się do nich przystosować; znalazłszy się zaś w obcym tłumie, traci z wolna lecz konsekwentnie subtelniejsze poczucie narodowe, jakie wprzód posiadał, a w ten sposób zaczyna się proces wynarodowienia, idący z początku wolno, potem coraz szybciej i konkretniej. Zapomina się języka, swoich, przystosowuje się do nowego otoczenia, a wreszcie przestaje się nazywać Polakiem.

Niegdyś polskie Towarzystwo akademickie «Ognisko», jako kółko przy czeskiej czytelni akademickiej, prosperowało pożytecznie, starając się przynajmniej wnosić od czasu do czasu trochę świeżego powietrza w tutejszą zasiedziałą Polonję, przy pomocy wieczorków, odczytów i t. p. Dzisiaj «Ognisko», jako towarzystwo ogólne, ledwie wegetuje i, wbrew swemu mianu, ogniakiem, a choćby płomykiem, przy którymby można chociaż odgrzewać tylko wspomnienia, nazwanem być już nie może.

Tak wygląda pobieżnie skreślony szkic Polonji w Pradze, szkic, co prawda, nie nazbyt wesoły. Na prowincji, rzecz naturalna, jest jeszcze gorzej: tam jednostki są najczęściej zupełnie odosobnione, trudniej im o moralną skuteczną samoobronę—toną więc w krótkim czasie nazawsze.

Jest to fakt niewątpliwie smutny, ale nieuchronny i należy do rzędu etnologicznych fatalizmów, którym przeciwdziałać nie sposób.

Czechizują się w Czechach zabłąkani tu Polacy, polonizują się natomiast u nas Czesi, a bodaj, czy my ich łatwiej nie asymilujemy.

Znałem np. w Krakowie czechy, który słabo jeszcze po polsku mówił, a już głosił się Polakiem i za takiego gwałtem chciał uchodzić; nie był to przykład odosobniony, bo podobnych spotyka się dużo. Zresztą ilość naszych wychodźców jest zbyt mała, by ubytek tych niewielu wynarodawianych tutaj jednostek tworzył jakąś różnicę, taką zaś wzajemną wymianę indywidualności, spostrzega się bez wyjątku wszędzie. Inaczej się jednak rzecz ma na Ślązku. Tam czechizacja jest w skutkach daleko zgubniejsza dla Polaków, bo w miarę

wynarodowienia, zmniejsza się na korzyść Czechów nasz stan posiadania, który ma tam olbrzymie znaczenie w narodowej walce, toczącej się między Niemcami, Polakami i Czechami.

Na dzień 6 lipca wyznaczono uroczyste położenie kamienia węgielnego pod pomnik Jana Husa. Będzie to niewątpliwie wielka uroczystość narodowo-demonstracyjna. Setki delegacji i deputacji zapowiada przybycie swe z Czech całych, Moraw i Ślązka; zapewne Austriacy Słowianie południowi, przede wszystkim zaś Chorwaci, w licznych też zjawiają się zastępie.

Dzisiaj Hus jest bezwątpienia najpopularniejszą dla Czechów postacią w ich dziejach. Ten heretyk - patriota, przez swe poświęcenie i śmierć męczeńską za narodową sprawę, w oczach potomności urósł do wielkości proroka narodu; nim i cześć niezwykła owiewa tę postać, która niegdyś niepoślednią swą indywidualnością silnie zaważyła na szali historii Czech.

Położył Hus olbrzymie i nieocenione zasługi około ochrony i ratunku narodowego bytu Czechów. Rozumiał dobrze, że grozi im nieuniknione niebezpieczeństwo zgermanizowania, jeśli nie zajdą zdarzenia, które ich z tego snu apatycznego obudzą. Hańbiąca śmierć na stosie była w oczach narodu bohaterskim męczeństwem, a od płomienia tego stosu zapalił się kraj cały. I rozgorzały wojną czeskie rubieże, a serca serdeczną miłością i uwielbieniem dla «mistrza» męczennika, który, uznany za burzyciela, budował niezłomną twierdzę ocalenia narodowi swemu.

Hus nie tylko jako on sam, jako indywidualność, jest cześć otoczony; z chwiałą husowej osoby ściśle się łączy gloria tych chwil, kiedy Czechy wstały, by z uciśnionej piersi zrzucić pasożyta, który krwią serdeczną narodu się tuczył i rósł w siły kosztem pozeranego. Wojny husyckie przyniosły Czechom z ogniem i mieczem krwawy, ale odmładzający chrzest, «nauczyły kochać swoich a nienawidzić Niemców», jak powiada jeden z historyków czeskich.

Tak patrzą Czesi na Husa i na jego epokę.

Jest jednak w Czechach stronnictwo, które wobec zapowiedzianych uroczystości znalazło się w niemiłym kłopotcie, mianowicie stronnictwo katolickie, którego organem są «Katolické Listy». Znaleźli się katolicy Czesi w kolizji między poglądami religijnymi a narodowymi, w kolizji przykrej, bo nie mogą nie uznać niezmiernych zasług Husa na polu odrodzenia narodowego, nie mogą znów brać udziału w uczczeniu «kacerza», potępionego i skazanego przez najwyższy sąd Kościoła, a wiedzą dobrze, że podczas lipcowej uroczystości padną z tej przyczyny ostre bardzo słowa, których im słuchać się nie godzi; wreszcie drażni niemiłe ich katolickie uczucia fakt, że pomnik Husa stanie na staromiejskim rynku, obok prastarej statui Matki Boskiej. Demonstracyjnym zaznaczeniem ich nieobecności, a poniekąd protestem, jest projektowana wycieczka do Velehradu na Morawy, gdzie w tym samym czasie odbędzie się rocznica odnowienia historycznego kościoła św. Me-todego.

Łączy się poniekąd historia wojen husyckich z ogromnie ważną a podobną chwilą w dziejach naszych, z chwilą, kiedy u nas kraj cały zerwał się do śmiertelnej walki z krzyżowym zakonem i stanął na grunwaldzkich błoniach; obok polskich chorągwi szedł hufiec czeski, a w jego szeregach późniejszy wódz husycki, jednooki Ziżka.

Nie chcę na tem miejscu poruszać subiektywnie roztrząsanych faktów historycznych, z tym faktem bezpośrednio się łączących, chcę tylko stwierdzić, że to był niewątpliwie początek rozumnej myśli politycznej, która, niestety, bez powodzenia błąka się na następnych kartach naszej i Czechów historii. Pozytywna a wspólna praca w celu ochrony słowiańszczyzny środkowo-europejskiej przed naporem zwycięzko na wschód idącego germanizmu, rozbiła się zawsze, tak jak się także dzisiaj rozbiła, o szereg skombinowanych złoczyńców i przebiegłych szanśców, któremi dyplomacja niemiecka tej ewentualnej koalicji stara się zapobiedz.

Marjan Rogala.

△ Berlin. Hakatyści piorunują na najnowszy wyrok najwyższego sądu administracyjnego, stwierdzający ponownie, że na wiołach i zebraniach polskich wolno obradować w języku polskim. Z faktem tym nie mogą się pogodzić przede wszystkim takie pisma hakatystyczne, jak „Posener Tageblatt“, który wzywa rząd, aby wystąpił w sejmie z osobną ustawą językową. „Tageblatt“ pisze, że „gdyby obecne stosunki trwały nadal, każdy policjant w Prusach musiałby umieć po polsku“. Narodowo-liberalny „Geselliger“ pisze: „Byłby to niesłychany skandal, gdyby utrzymano nadal w niemieckim kraju dotychczasowy stan, który uraga władzom i niemieckiej ludności“. Niektóre pisma berlińskie, będące na usługach rządu, również domagają się przeprowadzenia w sejmie ustawy, która by nie pozwoliła Polakom korzystać z wyroku najwyższego sądu administracyjnego.

△ Berlin. Jeden z pomocników lekarskich, Otto Margraf, którym powierzona była opieka nad chorym na dżumę doktorem Saksem, zachorował także na dżumę, jak stwierdziło bakteriologiczno-mikroskopowe badanie. Stan chorego, po zaszczepieniu surowicą przeciwdżumowej, stosunkowo dobry. Otto Margraf ma lat 22, a silny jego i zdrowy organizm pozwala spodziewać się dobrych skutków leczenia. Dwaj lekarze, pozostający przy chorym, są zupełnie izolowani i z resztą świata porozumiewać się mogą tylko przez telefon. Barak i cały instytut Koeha izolowane są bardzo silnie, a nadto otoczone wysoką palisadą, której dzień i noc strzegą żandarmerii. Pożywienie otrzymują zamknięci w baraku lekarze i służba za pomocą osobnego przyrzędu. Władze sanitarne postanowiły podawać do wiadomości publicznej wszystkie szczegóły o przebiegu dżumy, ponieważ sądzą, że w ten sposób najłatwiej zapobiegą szerzeniu się niepożądanych fałszywych wieści.

△ Poznań. P. Franciszek Morawski, który przed paru laty rozpoczął karierę dziennikarską we Lwowie jako współpracownik nieistniejącego już dzisiaj „Ruchu Katolickiego“, a następnie objął redakcję naczelną „Kurjera Poznańskiego“, wystąpił obecnie z redakcji tego pisma. Powodem cofnięcia się jego od naczelnego kierownictwa wspomnianego pisma—jak donoszą pisma—były nieporozumienia w łonie komitetu, wydającego „Kurjer Poznański“, powstałe z tego powodu, że p. Morawski na-



dał w ostatnich czasach redagowanemu przez siebie pismu kierunek chrześcijańsko-socjalny.

△ **Gniezno.** Po procesie gimnazjalistów, zasiadło w Gnieźnie na ławie oskarżonych ośm polek, a mianowicie panie: doktorowa Marja Ulatowska, Marcela Powidzka, Julja Olszowska, Zofja Konstańczak, Felicja Gosieniecka, Marja Śmielecka, Marja Jerzykiewicz i Helena Szubert. Panie te przed kilku miesiącami założyły Tow. samopomocy naukowej i ustawy przedłożyły poliej w języku polskim. Poliej jednak domagała się ustaw w języku niemieckim. Ponieważ panie nie zastosowały się do żądania poliej, wytoczono całemu zarządowi proces. Prokurator wnosł na każdą z oskarżonych o 10 marek grzywny. Sąd jednak po krótkiej naradzie wszyskie oskarżone panie uwolnił, uznając, że prywatne stowarzyszenia mają prawo układać swe ustawy w języku polskim. Hakatyści wobec tego domagają się, żeby w Niemczech wprowadzono język niemiecki do wszystkich stowarzyszeń.

△ **Sztokholm.** Sztokholmski korespondent „Now. Wrem.” donosi, że przyjęcie, jakiego doznał Finlandzcy emigranci w stolicy Szwecji, było „bardzo chłodne”, ponieważ sfery rządzące szwedzkie uważają kwestję fińską za wyłącznie wewnętrzną rosyjską i nie mają zamiaru ścigać na siebie podejrzania i zarzut, że mieszają się w nieswoje sprawy. Emigranci fińscy zakupili miesięcznik „Nordisk Revy” w celu prowadzenia za jego pośrednictwem agitacji separatystycznej, ale zamiar nie powiódł się i pismo upadło z braku czytelników. Tak objaśnia tę sprawę „Nowoje Wremia”.

## Z MIAST I WSI.

### Z NAD NAROCZY, w maju.

(Okolice «Wielkich Jezior». Rybołówstwo a emigracja. Wyrób sieci. Pod adresem Tow. hodowli ryb i rybołówstwa).

□ Istnieje w Wilnie Tow. hodowli ryb i rybołówstwa, w którym pracują ludzie, najlepszymi ożywieni chęćiami, ale skutków tej pracy my tu, mieszkańcy okolic «Wielkich Jezior» (Szwakszta, Swir, Narocz, Miaszra, Batoryn i inne), gdzie połowa niemal ludności żyje z rybołówstwa, jakoś nie widzimy. Tymczasem gałąź ta gospodarstwa ma na Litwie ogromną przed sobą przyszłość: wobec obfitości wód a jałowości gleby—u nas tylko las i woda z korzyścią mogą być eksploatowane.

Ażebym z dziedziny rozpraw (jałowych, dopóki zostają tylko rozprawami) przejść do czynów, mających znaczenie dla ogółu rybackiego, a nie dla pojedynczych tylko zamożnych jednostek—przedstawiam światłej a czynnej uwadze prezesa wymienionego Towarzystwa dwie sprawy, z których jedną zresztą jużem był poruszył w łamach «Kraju». Jest nią konieczność zorganizowania, najprzód w Wilnie, a potem w Smorgoniach, pośrednictwa przy sprzedaży ryby. Agentów takich oddawna już stworzyła potrzeba w postaci żydów-faktorów, a konieczność obdarzyła ich zaufaniem bez granic ze strony rybaków i przekupniów miejscowych, wysyłających rybę na ich ręce i sumiennosc. Ta ostatnia może być nawet wielką, wszakże nie każdy równie wielką jest obdarzony w nią wiarą, a w braku jej, woli rybę sprzedać miejscowym przekupniom, niż ją powierzać

osobie całkiem nieznaną, czasem nawet niewidzianą. Każdy przyzna, że okoliczność ta, utrudniając handel rybą, zmniejszając zysk z niego ciągnięty, nie przyczynia się do postępu w hodowli ryby. To też potrzeba utworzenia w Wilnie, pod kontrolą Tow. rybackiego, handlowo-rybnej agentury jest prostopadła.

Drugą sprawą jest wyrób sieci rybnych. Przemysł ten dla całej wschodniej połowy guberni wileńskiej jest ześrodkowany w miasteczku Miadziole i wsiach sąsiednich. W ciągu zimy połowa rodzin, zamieszkujących wsie owe, jest zajęta wyrobem różnego rodzaju sieci, zarabiając nie więcej nad złotówkę dziennie; wszakże i ten marny zarobek jest lepszym od żadnego i chroni wiele rodzin przed przenoszeniem się do Syberji lub Petersburga. Nawiasem mówiąc, ruch przesiedleńczy przybiera cechy wprost klęski społecznej, pozbawia bowiem kraj najenergiczniejszych osobników. Kowale, cieśle, ruchliwsi i zamożniejsi gospodarze tłumnie wyjeżdżają do «Tomska», który lud tutejszy utożsamia z Syberją.

Otóż Tow. hodowli ryb, wraz z delegacją drobnego przemysłu Tow. rolniczego, powinny poprzeć tę gałąź domowego przemysłu, technicznie ją udoskonalając oraz rozszerzając zbyt jej wytworów. Prawdopodobnie okazałoby się przytem, że ludność tutejsza nie umie wyrabiać niektórych odmian sieci, potrzebnych w udoskonalonym rybołówstwie. J. B.

□ Z Wilna piszą do nas: Sprawa tramwajów elektrycznych, zmierzona opozycją w łonie rady miejskiej, znajduje orędownika w osobie prywatnego przedsiębiorcy p. Wejssblatta, który wszedł do magistratu z projektem oddania mu tego przedsiębiorstwa. Przedstawiony przez ten plan sieci tramwajowej uwzględnia dzisiejsze linie tramwajów konnych w ten sposób, iż proponuje obydwie interesy prowadzić jednocześnie, niezależnie jeden od drugiego; w razie zaś zwinięcia tramwajów konnych, p. W. obowiązuje się wzajemnie wprowadzić natychmiast tramwaje elektryczne. Dla obsługi energią elektryczną całej sieci tramwajów p. W. zamierza zbudować stację elektryczną. Niezależnie od tego podejmuje się przyjąć na siebie oświetlenie miasta elektrycznością w razie, jeżeliby magistrat uznał za stosowne oddać mu dla eksploatacji swoją stację elektryczną. Dla rozszerzenia naszych wąskich ulic p. W. ma zamiar pokryć na ulicach tramwajowych ryzostki płaskim pomostem, przez co przybywa szerokości blisko po pół arszyna z obu stron ulicy. Termin eksploatacji przedsiębiorca ustanawia 40-letni, poczem cała sieć elektrycznych tramwajów ze wszelkim inwentarzem przechodzi w własność miasta. Ze względu, że przy każdej robocie, przez magistrat dokonanej, zawsze kosztą przenoszą pierwotne kosztorysy, co pociąga za sobą potrzebę dodatkowych kredytów, zdawałoby się, że chyba spokojniej i oszczędniej oddać ten interes w ręce następczącego się kontrahenta, który grosza z kasy miejskiej nie naruszając, da od razu miastu tyle pożądaną tanią siłą lokomotywną. Zastanawia przytem fakt: przychodzi zamiejscowy człowiek i udaje mu się założyć i prowadzić z zyskiem interes, nad którym mozoliły się bez skutku siły miejscowe. Fakt ten ciągle się powtarza. Dla ilustracji przytoczę fabrykę kos i gwoździ w Nowowilejsku (st. Wilejka), która w ręku miejscowych ludzi już konała na anemję, a w ręku niemieców od razu zakwitła. Następnie świeżo zmarły skórnik Holsztein:

przed nim, a potem i przy nim kilku przemysłowców starało się wprowadzić w Wilnie wyrób skór na sposób hamburski. Nic nie dokazali. Oto przyszedł z Prus Holsztein, który narazie stanął za prostego parobka u białoskórnik Tornego, poczem w lichoj budzie na Saffjanikach zaczął babrać się ze skórami na własną rękę. W lat niespełna 20 miał już Holsztein w Wilnie fabrykę ogromną skór hamburskich, pałac, pojazdy, majątek Niemieczyn po Siestrzeńcowiczach i drugą fabrykę w Niemieżynie. Jednocześnie fabryki Popławskiego i Sokolnickiego, zakładano z daleko większymi kapitałami—upadły i firmy te uległy zapomnieniu. A. R. Z.

□ **Wilno.** „Wileński Wiest.” donosi, że rada miejska otrzymała następującą odezwę od wileńskiego gubernatora: „Na podstawie art. 107 ustawy miejskiej z r. 1892, przy mianowaniu, przenoszeniu i kwalifikowaniu dla oddzielnych spraw i zajęć osób, nie posiadających wybieralnego urzędu, zarządy miejskie obowiązane są przestrzegać porządku, określonego w art. 286 Og. Inst. gub., tom II, zb. ust. wyd. z 1892 r., t. j. wystąpić o zgodę gubernatora, i w ten sposób mianowanie lub przeniesienie zależnem jest od takiej lub owakiej odpowiedzi gubernatora, stosownie do tego, jakie ma on informacje o prawomysłowości danej osoby. Tymczasem rada miejska przedstawia mi tylko spisy osób, przyjętych przez nią na służbę do zarządu miejskiego, co w zupełności nie odpowiada wymaganom przytoczonej wyżej ustawy i jej ostatecznym celom. Wskutek wyżej wyłuszczonego, proponuję zarządowi miasta, aby w przyszłości przed każdym zamianowaniem lub przeniesieniem danych osób na niewyberalne urzędy, nieodwołalnie zapytywał mnie o opinię o takiej nominacji lub przeniesieniu, przyczem w zapytaniach tego rodzaju mają być dokładnie oznaczone: wyznaczenie, stan, wiek i stopień wykształcenia kandydata, jego stałe miejsce pobytu i urząd, na który ma być zamianowany”.

□ **Mohylów gub.** Tutejsze „Moh. Gub. Wied.” usilnie bronią projektu nowego kanału, mającego połączyć Dniepr i Dźwinę. Kanał ten ma być przeprowadzony od Dniepru pod m. Orszą do miasteczka Babinowicze, a następnie za pomocą rzeki Łuczony połączony z Dźwiną. Długość kanału—86 wiorst, a szluzki mają być tylko w dwóch wiorstach od Dniepru i w dwóch od Dźwiny, gdyż na całej przestrzeni grunt jest równy. Wszystkie badania przedwstępne już poczyniono. Łatwość zbudowania tego kanału jest tak wielka, że najgłębsze wycięcie gruntu nie przekroczy 84 stóp. Według projektu, kanał będzie dostępny dla statków, nie szerszych nad 4 sążnie i zanurzających się na 10 ćwierci, tak iż można będzie przez ten kanał prowadzić nawet pomniejszych statki wojenne z morza Bałtyckiego na Czarne. Budowie tego kanału sprzeciwiają się właściciele ziemscy pow. Ipełskiego i borysowskiego, przez których terytorjum przechodzi obecny kanał, łączący Dniepr z Dźwiną za pomocą rzek: Beresyny i Utły. „Moh. Gub. Wied.” szydzą sobie z tego kanału, zbudowanego jeszcze w 1805 r. i dziś całkiem miłkiego, zdającego tylko do holowania małych tratw. Głębokość jego nie przekracza często 6 wierszków, utrzymanie roczne kosztuje przeszło 60 tys. rb., a dochód roczny wynosi tylko 300 do 700 rb.! Wobec tego „Moh. Gub. Wied.” mają nadzieję, że ministerstwo komunikacji porzuci ten dawny kanał i zbuduje nowy, t. j. orszańsko-łuczoski.

□ **Mohylów gub.** Mohylowski gubernator wystosował do naczelników ziemskich swojej guberni cyrkularz z 20 maja Nr. 38, w którym poleca im, aby zarządzili prenumeratę nowego pisma ludowego ks. Mieszczańskiego „Drużeszkija Rieczy” po jednym egzemplarzu na każdą podległą sobie włość. W okólniku tym gubernator mohylowski



oddaje pochwały ks. Mieszczerskiemu za jego wypróbowaną działalność patriotyczną.

**Z WOŁYNIA.** w maju.

(Obdłużenie ziemi. Lasy. Ogrody).

□ Wśród gubernij Kraju południowo-zachodniego, gubernia nasza zajmuje pierwsze miejsce pod względem ilości pożyczek, zaciągniętych w kijowskim Banku ziemskim. Do 1 stycznia r. b. w Banku tym zastawionych było 583,549 dzies. za sumę przeszło 18 milj. rb. Najwyższy szacunek ziemi osiągnął pow. starokonstantynowski, najniższy zaś Poleśie wołyńskie, w pow. owruckim. Największa ilość zastawionych dziesięcin przypada na powiat zwiahelski, najmniejsza na powiat zastawski. Amortyzacja wyniosła dotąd na całą gubernię około 700 tys., pozostaje przeto długu około 17¼ milj. Nie mało ciąży długów na majątnościach miejskich. Bank kijowski pod nieruchomości miejskie guberni naszej wydał około trzech milj. rb. Dług ten przypada na trzy miasta: na Żytomierz (przeszło dwa milj.), na Luck i Równo. Zsumowawszy wszystkie pożyczki długu, przekonamy się, iż winni jesteśmy samemu tylko Bankowi kijowskiemu przeszło 20 milj. Do tej okragłej sumki nie wchodzi długi zaciągnięte w innych bankach, operujących w naszej guberni, jako to: w banku poławskim, żytomierskim Tow. kredytowym i t. p.

Wołyń słynął niegdyś z obfitości lasów i taniej ceny opału i drzewa budulcowego. Dziś jest inaczej. Wprawdzie północna część guberni obfituje dotąd w lasy, ale w okolicach np. Żytomierza siekiera i chciwość ludzka uszczupliła bardzo bogaty niegdyś drzewostan. Jak zwykle bywa, z wyniszczeniem lasów podniosła się bardzo cena na opał i materiał budulcowy. Jakies lat dziesięć-dwanaście temu sążen drzewa opałowego można było kupić w Żytomierzu za 13—15, obecnie płaci się za sążen 26—27 rb. Prawdopodobnie ceny te urosną, gdyż w okolicach Żytomierza lasów, nie licząc skarbowych, zostało niewiele, a te, co zostały, wykupywane są w dalszym ciągu przez spekulantów. To też ludność biedniejsza, mieszkańcy okolic Żytomierza, a nawet i tego miasta w dzielnicach dalszych, poczęli budować domki z gliny.

Ogrodnictwo w kraju naszym, pomimo warunków sprzyjających, stoi dość nisko i nie stanowi u nas dotąd gałęzi poważniejszej przemysłu. Na taki stan rzeczy wpływa w znacznej mierze brak ludzi wykwalifikowanych. Mamy wprawdzie ogrodników, sprowadzanych zazwyczaj z Królestwa, lecz miejscowi rolnicy, oddając częstokroć swoje dzieci do zakładów rolniczych, aby zrobić z nich fachowców - rolników, zwykle pomijają zakłady specjalne ogrodnicze. Z podrastającego nowego pokolenia rolników wielu jest przyszłych agronomów, lecz niema prawie przyszłych ogrodników. Ogrodnictwo traktuje się u nas najczęściej lekko, raczej jako rozrywka, chociaż może ztąd płynąć i poważny dochód przy racjonalnem, na szerszą skalę prowadzonym gospodarstwie. Mamy nadzieję, że pogląd taki ulegnie zmianie, ku czemu posłuży mające nastąpić z d. 1 lipca przekształcenie szkoły rolniczej w Humaniu. W zreformowanej szkole zwrócona będzie szczególniejsza uwaga

na ogrodnictwo. Sama nazwa szkoły świadczy o tem. Dotychczas szkoła mianowała się «Szkołą rolnictwa i ogrodnictwa», teraz zaś będzie się mianować szkołą «ogrodnictwa i rolnictwa». Będzie to średnia szkoła; poczynając od klasy trzeciej następuje podział na dwa specjalne wydziały: ogrodnictwa i rolnictwa. Szczególniejsza uwaga będzie zwrócona na zajęcia praktyczne; w tym celu wyasygnowano znaczne fundusze, teren zaś dla zajęć praktycznych znacznie rozszerzono.

A. Oss.

□ **Odessa.** D. 30 maja o godz. 12¼ w południe, na ulicy Deribasowskiej, jednej z najbardziej ożywionych w Odessie, dokonał trzech ormian związającego mord na rodaku swoim, obywatelu Stanów Zjednoczonych, ormianinie Knarekynie Szidziańie, na którym zemszczono się za roztrwonienie pieniędzy, zebranych na rzecz tureckich ormian. Wszystkich trzech uczestników krwawego czynu ujęto na miejscu.

**KISZYNIÓW,** 15 maja.

(Dane statystyczne o żydach kiszyniowskich. Stan ekonomiczny).

□ Głośny obecnie na całym świecie Kiszyniów dostarczył mnóstwa opisów gwałtów, dokonywanych na ludności żydowskiej, a których nie będziemy teraz opisywać nanowo. Natomiast chcemy zwrócić uwagę na szereg realnych danych statystyczno-ekonomicznych o tej ludności, wogóle ciekawych, a mogących szczególnie zainteresować osoby, związane stosunkami handlowymi i społecznymi ze stronami Besarabskimi i samym Kiszyniowem.

Podług ostatniego spisu jednodniowego w r. 1897 gubernia ta miała 1,933,436 mieszkańców; przeszło połowę ich stanowią moldawianie. Religję prawosławną wyznaje 82 proc. ludności. Żydów było 225,637.

Przebywają oni już tutaj podobno lat czterysta do pięciuset. Mieszkają głównie po miastach, gdzie na 300 tys. ludności jest ich około 170 tys. Zajmują się przeważnie handlem. Rzemieślników-żydów jest w guberni przeszło 20 tys., z czego majstrów 8,580, czeladników 7,075, terminatorów 5,321. Stan ich ekonomiczny jest lepszy, niż w innych guberniach. 45 proc. wyrabia towary krawieckie. Ogółem należy do żydów 106 fabryk różnych. W 6 kolonjach pracuje 4,296 żydów-rolników.

Kiszyniów miał podczas spisu jednodniowego 108,796 mieszkańców. Obecnie liczba ich doszła do 140 tys., z czego żydów jest około 50 tys. Główną część składową ludności stanowią moldawianie. Fabryk w Kiszyniowie jest 40. Oprócz handlu, żydzi kiszyniowscy uprawiają najliczniej rzemiosła. Rzemieślników żydowskich jest 6,837, z czego 2,115 majstrów. Trzecia część to krawcy i szwaczki. Przecięciowo zarabiają rocznie po 250 rb. Tyleż zarabiają szewcy, których jest 925, oraz stolarze (625). Ogół rzemieślników w Kiszyniowie zarabia rocznie od 250 do 300 rb. Najwięcej zarabiają fotografowie i grawerzy, bo od 400 do 500 rb.; szwaczki mają tylko 175 rb., a najmniej zecerzy żydowscy, bo 150 rb. Fabryki i warsztaty należą przeważnie do żydów. Robotników żydowskich pracuje tam ogółem 600; są to prawie sami dorośli mężczyźni. Traga-

rzy i wyrobników-żydów jest 900. Zarabiają od 40 do 60 kop. dziennie. Furmani mają po 4 — 5 rb. tygodniowo. Letnią porą wielu żydów pracuje w polu. Przeszło 100 żydów dzierżawi plantacje tytoniowe.

W Kiszyniowie istnieją, jak wszędzie wśród żydów, liczne towarzystwa dobroczynne. Ich sprawozdania roczne wykazują, że wśród ludności żydowskiej panuje, mimo wszystko, ogromna nędza, a co ważniejsza, liczba biedaków wzrasta z roku na rok. Towarzystwo, wspierające ubogich żydów zasiłkami świątecznymi na Wielkanoc żydowską, dało jałmużnę w 1895 r. 1,200 rodzinom biednym, w 1896 r. — 1,142, w 1897 r. — 1,450, a w 1898 r. — 1,494. Podobnie pobierało wsparcia w innem Towarzystwie dobroczynnem w r. 1895 tylko 808 rodzin żydowskich, a następnie liczba ta wzrosła do 1,131.

Straty materialne, jakie spowodował ostatni «pogrom», obliczane są na kilka milionów rb.

J—a.

**Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.**

**WARSZAWA,** 14 czerwca.

(Młody sport. Dane z działalności Filharmonji. Przyszła wystawa dzieł Sienkiewicza).

+ Nasze pisma nawołują coraz częściej do pieszych wycieczek po kraju, do czego epoka wakacyjna daje coroczną a bardzo wygodną okazję. O pożytku sportu tego dwóch zdań być nie mogło nigdy; taka większa wycieczka w mniej uczęszczane zwłaszcza okolice Królestwa jest jakby podwójnym wypełnieniem obowiązku: względem własnego zdrowia, które w forsownych a umiejętnych przytem spacerach, hartuje się znakomicie, i względem kraju, który jest bardzo piękny, pomimo swojej jednorodności i który należy znać nie tylko z map i podręczników geograficznych. Aby ten szlachetny w całym tego słowa znaczeniu sport rozwinął się u nas należycie, brakło dotychczas jednej ważnej rzeczy: podręczników, informacji, marszrut umiejętnie przygotowanych, brakło jednym słowem «bodekerów» po kraju. P. Aleksander Janowski wziął sobie za zadanie brak ten usunąć. Od kilku lat już, słowem i piórem, na odczytach i w artykułach i broszurach, daje brakujące właśnie informacje, a ostatnio, w «Kurierze Warszawskim», podał plan dziesięciu aż wycieczek, mniejszych i większych, kombinując umiejętnie przestrzenie z godnymi widzenia rzeczami i rozmaitością środków komunikacji. Na plan ten zwracamy uwagę naszych czytelników, jest on bowiem bardzo praktyczny i krótko ułożony i dany numer «Kurjera» stanowi doskonały podręcznik, jakiego właśnie brakowało. Czas tych wycieczek obliczony jest na 14 do 17 dni każdej, ilość wiorst dochodzi czasem do 800 i ktoś wytrwały a ambitny, który w wakacje postanowi sobie kolejno jedną z ułożonych wycieczek odbyć, po latach dziesięciu będzie mógł z dumą powiedzieć:

— Ja znam swój kraj...

W ostatnich czasach daje się zauważyć, w Warszawie zwłaszcza, jeżeli nie

upadek, to w każdym razie zatrzymanie się w rozwoju, tak namiętnie przez szereg lat ostatnich uprawianych sportów: wiosłowego i bicyklowego. Zdaje się, że moda na nie mija, i że łaski tej kapryśnej pani dziedziczyć poczynają dwa inne sporty, krańcowe: najbardziej skomplikowany i pożerający przestrzeń najszybciej, automobilizm i najprostszy, najpierwotniejszy, dodajmy, że i najbezpieczniejszy zarazem—piechurstwo.

Drugi bilans Towarzystwa Filharmonji przyniósł, oprócz liczb ogólnych, świadczących o stałym ciągle powodzeniu tej instytucji i o niezmiennych dotąd łaskach dla niej, zwykle zmiennej a zdradliwej, jak morze, publiczności, parę liczb szczegółowych, a między temi jedną bardzo pocieszającą: oto największy dochód przyniosły koncerty popularne (mianowicie 39 tys. rubli); wspinała i gwiazd pierwszej wielkości pełne koncerty symfoniczne, pomimo słonych cen, dały o 4 tys. rb. mniej, filharmonijne zaś o 8 tys. mniej. Jest to niezawodnym świadectwem, iż muzyka stała się ulubioną rozrywką mas warszawskich, a stąd wywnioskować wolno, i nawet należy, że Filharmonja spełnia należycie to zadanie społeczno-cywilizacyjne, jakiego się od niej poważnie myślący ogół spodziewał.

Obok tych tysięcy, trochę imponujących, zabawnie wyglądają liczby, przedstawiające dochód, otrzymany z wieczorów kameralnej muzyki i z odczytów o muzyce; pierwsze przyniosły 385 rb., drugie 320 rb. Są feljetoniści, którzy tży ronią nad temi pozycjami. Co do mnie, nie mam łezki tak łatwej. Prawda, że muzyka kameralna jest najpoważniejszą z muzyk; prawda i to, że trochę historii i teorii muzyki publiczności naszej przydałoby się bardzo. Ale ta publiczność, jak powiadają po wyżej podane liczby, złożyła przeszło 100 tysięcy rubli na muzykę w ciągu jednego roku. Jak na Warszawę, miasto niezbyt bogate i bardzo średnio ucywilizowane, to więcej chyba jak dosyć...

Inne liczby: utrzymanie orkiestry kosztowało 80 tys. rb.; honorarja solistów 32 tys. rb. Szóstej części, należnej warszawskim teatrom na zasadzie monopolu, ustanowionego za... króla Augusta Poniatowskiego, wypłacono kolosalną sumę 23 tys. rb. Ta «szósta część», od bardzo już dawna będąca nad wyraz uciążliwym przeżytkiem, domaga się szybkiego zniesienia; hamuje ona rozwój, a często wprost podcina byt instytucyj, dostarczających nam rozrywek. Ogólne zebranie członków Filharmonji postanowiło starać się o zniesienie tego średnio-wiecznego haraczu. Powodzenia.

W d. 15 października Towarzystwo zachęty sztuk pięknych obchodzić będzie uroczystość otwarcia nowego skrzydła w swoim pałacu; uroczystość ta uświetniona zostanie wystawą dzieł Henryka Siemiradzkiego. Rodzina przyrzekła nadać wszystko, co po mistrzu pozostało: nowe skończone i pozaczynane obrazy, szkice i studja. «Ufając, że społeczeństwu polskiemu nie będzie obojętnem, aby ta wystawa wypadła jaknajświetniej—pisze w odezwie publicznej p. wiceprezes—komitet zwraca się do wszystkich posiadaczy dzieł Siemiradzkiego z prośbą o udzielenie ich na nią». Otwarcie nowego skrzydła będzie więc wielką

uroczystością polskiej sztuki. Przypominamy tu, że dwie największe i najpiękniejsze prace naszego mistrza znajdują się w petrsburskim Muzeum Aleksandra III («Fryna» i «Jawnogrzecznicą»); zarząd tego Muzeum wypożycza dzieł swoich na wystawy specjalne (tak zrobił dla wystawy p. Waśniocowa lat temu parę); należałoby więc podjąć starania o to, aby na wystawie warszawskiej nie brakło dwóch tych arcydzieł.

Albertus.

+ „Warsz. Dnieln.“ donosi, że pod przewodnictwem generał-adjutanta Czertkowa, odbyło się posiedzenie rady specjalnej dla rozważenia sprawy zmian w Najwyższej zatwierdzonej w r. 1835 ustawie, dotyczącej majoratów rosyjskich w Królestwie Polskiem. W obradach, oprócz zarządzającego kancelarją generał-gubernatora, szambelana Mienkina, wzięło udział kilku właścicieli majoratów.

+ Zniesione niedawno w Warszawie kilka porady prawnej (dla powodów formalnych) dowiodły konieczności zorganizowania takiej pomocy prawnej dla ludu. Działająca w tej sprawie komisja posłała sądowni okręgowemu warszawskiemu opracowany w szczegółach projekt ustawy konsultacji prawnej, zawarty w 36 artykułach. Osnowa ich jest następująca: członkami mogą być adwokaci przysięgli, pozostający przy sądzie okręgowym warszawskim. Porady udzielane będą w gmachu sądu okręgowego, a także, w miarę potrzeb, w lokalach innych instytucyj sądowych, a nawet w specjalnie na ten cel wynajętym lokalu. W sprawach mniej skomplikowanych porady dawane będą ustnie i na oczekaniu. W sprawach większej wagi — na piśmie. Przy poradzie na piśmie, członek konsultacji oznacza termin otrzymania tej porady. Otrzymujący porady ustne wnoszą opłaty w wysokości od 50 kop. do 15 rb. Niezamożni korzystają z bezpłatnych porad ustnych i na piśmie. Nowa instytucja ma być — jak donoszą pisma — z dniem 14 lipca r. b. powołana do życia. Początkowo udział w tej „konsultacji“ weźmie 50 adwokatów przysięgłych z liczby tych, którzy zgodzą się na ten udział i przez sąd będą na tem stanowisku zatwierdzeni.

++ Kielce. W całym Królestwie obecnie przystępują rolnicy do nowopowstającego wzajemnego Tow. ubezpieczeń rolnych „Snop“ w Warszawie. W Kielcach 9 czerwca w tym celu odbyło się zebranie ziemian, na którym radca E. Dobiecki zachęcał do przystąpienia do nowej instytucji i mówił między innymi: „Jakaż instytucja może idealniejsze przedstawić warunki od tej, w której wszystko obraca się na korzyść ubezpieczonych, bo żadnemu kapitałowi opłacać się nie potrzeba. W naszym społeczeństwie — tak kończył mówca — o obywatelskości dużo się mówi, ale nie każdy głos obywatela jest w parze z obywatelskim czynem. Mamy prawo mieć, cośmy mieć chcieli, trzeba umieć z prawa skorzystać. Blizkie przykłady innych zachęcać nas powinny. Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, pomimo niejednej w początku przeszkody, doszło do znakomitego rozwoju. Początkujące Tow. mińskie sprawiło, że jego konkurenci akcyjni obniżyli obecnie premje o 25 proc. Oto czem jest wzajemność. Wszelkie początki są trudne, ale od nas samych zależy, aby były pomyślnie i zapewniły rozwój Towarzystwu. Godłem instytucji jest snop, t. j. związek i jedność, na których rolnictwo stać musi; w imię tego hasła zapraszam o wejście do Towarzystwa, a zbyt dobrze znane mi jest dokładne zrozumienie panów własnego interesu i ich duch obywatelski, abym mógł wątpić o waszem poparciu“. Ziemianie kieleccy złożyli po tej mowie deklaracyj ubezpieczeniowych na 500 tys. rb.

++ Z Nowo-Radomska (gub. plotrkowska) piszą do nas: „Na wyborach w gminie Gosławice 17 (30) kwietnia wybrano znaczną większość głosów na wójta gminy p. Tadeusza Ostrowskiego, obywatela i właściciela dóbr Ptaszczyce i Kuchary. Ptasz gminy i dawny wójt przedsiębiorą całą karapanję przeciw tym wyborom. P. O. jest największym posiadaczem ziemskim w tejże gminie. O ile wiadomo, wybory jeszcze nie zostały zatwierdzone przez p. naczelnika powiatu. s—i.

## SPRAWY BIEŻĄCE.

### W OSTATNIEJ CHWILI.

Biedni, ucisnieni Niemcy we wschodnich prowincjach państwa pruskiego rzadko nieważą chwile wewnętrznej pociechy duchowej. Zmartwiła ich karność, z jaką ludność polska przygotowuje się do wyborów w Poznańskim; martwią ich dowody dojrzałości politycznej, jakie chłop polski daje na wiecach; niewiele pocieszył ich nawet proces gnieźnieński, który zamiast postrachu rzucił w umysły polskie zarzewie żalu i nienawiści. I nieszczęśliwej, prześladowanej niemieczyźnie błysną atoli czasem promyki jaśniejszej zorzy. Jednym z takich był ostatni list pasterski kardynała Koppa.

W prasie niemieckiej uciecha. Dzienniki Hakaty, wychodzące w Poznaniu, tarzają się w falach zachwyty. «Berliner Tagblatt» w numerze z ostatniego piątku porównywa czas Ledóchowskiego z czasami Koppa. Co za zmiana, co za zmiana! Bogowie Walhalli tryumfują.

Polaka, znającego stosunki, list kardynała przejąć musiał smutkiem i bólem. Ks. Kopp chciał przyjść z pomocą tym Polakom, którzy chcą dochować sojuszu z centrum, a złać tych, którzy idą z prądem wszechpolskim. Mimo, iż wszystko dzieli nas z wszechpolakami, a przykładem z centrum jest nam ze wszechmiar sympatyczne, musimy ten list nazwać niepolitycznym i niesprawiedliwym.

Jest niepolityczny, bo zamiast łagodzić, podnieca, zamiast wzmacniać wpływ Kościoła, pobudza do opozycji, zamiast utrzymywać powagę stolicy biskupiej, wywołuje na Ślązku okrzyk: «Patrzcie, oto biskup Hakacie oddany!»

Jest niesprawiedliwy, bo mówi o roznamiętnieniu Polaków, a milczy o naszych krzywdach i zaciekłości niemieckiej, i dlatego słusznie mówi «Dz. Pozn.»: «Z ubolewaniem wyczuliśmy z listu tego, że wymaga od Polaków dość wyraźnie poświęcenia względów narodowych dla interesów życia przyszłego, a nie wy-

maga żadnej abnegacji podobnej od naszych prześladowców».

V.

## WYBORY W NIEMCZECH.

W całych Niemczech w chwili obecnej wrota walki wyborczej. Do godz. 9 wieczór dnia wczorajszego stały się znanymi rezultaty wyborów do parlamentu w 374 okręgach wyborczych; w tej liczbie w 172 okręgach mają odbyć się jeszcze raz wybory ściślejsze z powodu rozstrzelenia głosów pomiędzy kilku kandydatami. Wybrano dotąd 82 członków centrum katolickiego, 29 konserwatyistów, 14 Polaków, 5 stronników partji rządowej, 6 alzateczyków, 5 narodowych liberalów, 1 duńczyk, 2 członków związku chłopskiego, 5 dziłkich oraz 53 socjalistów.

Otrzymały dziś przez nas telegram zawiera następujące nazwiska wybranych do parlamentu niemieckiego posłów polskich:

W okręgu krotoszyńsko-koźmińskim — ks. prałat *Jaśdżewski*; w odolanowsko-ostreszkowsko-kepnińskim — ks. *Ferdinand Radziwiłł*; w szubińsko-żnińskowyrzyskim — *Leon Czarliński*; w średzko-śremskim — dr. *Józef Krzymiński*; w inowrocławsko-strzelińsko-mogileńskim — *Józef Krzymiński*; w gnieźnieńsko-witkowsko-wągrowieckim — *Leon Grubski*; w szamotulsko-międzychodzko-skwierzyńsko-obornickim — *Maciej hr. Mielżyński*; w kościańsko-śmigielkogrodzisko-obornowomyskim — *Witold Skarżyński*; we wrzesińsko-pleszewskojarocińskim — *Antoni Chłapowski*.

Na Szlaku Górnyu wybrany został *Kowalczyk*, w Prusach Zachodnich ks. *Wolszlegier*.

Ściślejszym wyborom poddani zostaną następujący kandydaci polscy: ks. *Mojzykiewicz*, ks. *Gajowiecki*, *Kulerski* oraz *Korfanty*, *Królik* i *Siemianowski*.

## SĄDY I POGLĄDY.

### Dysputy bizantyjskie.

W chwili, gdy sztandary Mahometa II już wdzierały się na porozwalane, krwią ociekłe, okopy Konstantynopola, podczas gdy pociski i jatagany tureckie zgładzały w pień zwyrodniałą ciżbę bizantyjskich spadkobierców łacińskich rzymian, a ostatni monarszy następca Justynjana ginął bohaterską śmiercią u stóp tronu Paleologów — mnisi stambulscy, zagarnawszy w dziedzińce klasztorne stada tłumów, wiedli w dalszym ciągu zażarte

swoje spory scholastyczne, wywołane jeszcze przed laty, przez zażywającego spokojnego wczasu cesarza Jana. Rozstrzygały się losy wschodnio-rzymskiego państwa, a ludność padającej w gruzy stolicy, na obozy rozbita, roznamietniona, jakby zahypnotyzowana, przy błyskach szabel tureckich i huku dział oblężniczych, wyczerpywała resztki sił i energii w historycznych i od tej daty przysłówiowych «dysputach bizantyjskich».

W kilka wieków potem, jako zastraszający przykład, ciśnie Napoleon ich widmo w twarz parom francuzkim, rozpoczynającym spory błaho, a «podrywające zaufanie wzajemne, oraz jedność zgromadzonych», w chwili gdy na sto dni przed Waterloo ważyły się raz jeszcze losy Francji, zagrożonej pochodem ku jej granicom nowej koalicji.

Nie żaden, chwalić Boga, szturm bisurmański, ani też żadna koalicja paneuropejska przywiodły nam dziś na pamięć historyczne «dysputy bizantyjskie». Przypomniał je nam mimowoli, wcale nawet pokojowo nastrojony i w pokojowych mniej więcej czasach skreślony — foljeton p. M. Engelhardta, pokrywający zwartym drukiem dobrą część Nr. 9759 «Now. Wremja». P. Engelhardt, wzięwszy za punkt wyjścia deklarację swoją, którąśmy przytoczyli w «Sądach i poglądach» Nr. 16 «Kraju», oraz sam artykuł nasz, któremu równie wiele słów, jak miejsca poświęca — próbował wszczać z nami coś w rodzaju «dysputy bizantyjskiej» — i to bizantyjskiej nie tylko *de nomine*, ale i *de facto*.

Rzecz bowiem idzie o podniesione przez nas oświadczenie samego p. Engelhardta, że gościniec kultury włoskiej, względnie zachodnio-europejskiej, szedł ku Rosji przez Polskę, że kulturę tę dały Rosji pośrednio: Polska i Czechy. Nie my jedni zrozumieliśmy tak, a nie inaczej wniosek, dający się wyprowadzić logicznie zarówno z faktów przez p. Engelhardta obficie przytoczonych, jak z własnych słów jego. P. Engelhardt jednocześnie z numerem «Kraju» zawierającym jaknajszerszy wykrzyk: «oczom wierzyć się nie chce!» otrzymał, jak sam do wiadomości podaje, wiele listów, wyrażających mu bądź uznanie, bądź uciechę, że raz przecie oddał zupełną sprawiedliwość kulturalnemu pośrednictwu dwóch zachodnich słowiańskich narodów. Ktoś nawet gorętszy doradzał p. Engelhardtowi wystąpić teraz z propozycją zaprowadzenia w szkołach państwa rosyjskiego obowiązkowej nauki języków polskiego i czeskiego.

P. Engelhardt pośpieszył przede wszystkim tego gorącego korespondenta oblać zimną wodą.

„Obowiązkowo nauce w szkołach języków polskiego i czeskiego — byłby to dla nas niepotrzebny, a wyszukany zbytek. Natomiast nieobowiązkowo wykłady tych języków w wyższych klasach gimnazjalnych przyczyniłyby się niezaprzeczenie do podniesienia umysłowego, oraz do wzmocnienia narodowo-słowiańskiego ducha wśród młodzieży rosyjskiej».

Pozwolilibyśmy sobie napomknąć dodatkowo i o przygotowaniu wśród młodzieży rosyjskiej kompetentnych polemistów, np. z prasą polską. Za podstawę tej kompetencji uważamy dobrą znajomość samego właśnie polskiego języka. P. Engelhardt obywateli bez nieposzlakowanej języka naszego znajomości; niesłusznie czyni i naraża nas oto, mimowoli, na zwrócenie np. jego uwagi na słowo polskie *gościniec*, użyte przez nas w artykule «Po ośmiu latach». Użytem ono przez nas zostało bynajmniej nie jako synonim «podarunku», «daru» przywiezionego z podróży, ani jako archaiczny synonim «zajazdu», «karczmy», ale użytym zostało jako nader pospolity synonim «drogi torowanej», «drogi bitej», «traktu». Pisaliśmy też wyraźnie: «Przez Czechy i Polskę szedł gościniec kultury etc.». Podarunki nie chodzą, jeno bywają przywożone lub przynoszone. Wystarczającą mamy ilość nieporozumień wzajemno-słowiańskich, najrozmaitszej natury; unikajmy przynajmniej nieporozumień — lingwistycznych.

Tym razem zresztą powyższa kwestja lingwistyczna nie jest wyłącznie formalną. Ze stanowiska, zajętego wobec polsko-rosyjskiej kultury, z Zachodu rodem, usiłuje p. Engelhardt wycofać się, nagromadzając w cytowanym foljetonie — zastrzeżenia.

„Zgoda — powiada — daliście nam ów „gościniec“ kultury, ale — czego nie sposób było w luźnym artykule bliżej określić — ów prezent nie był wcale tak drogocennym bez miary i cechy miał oraz właściwości, o których pamiętać należy. A mianowicie. Najpierw kultura, kolportowana przez Polskę, nie padła w Rosji na grunt całkiem dziewiczy, albowiem już przed XVII wiekiem istniała w Rosji kultura, tylko że nie zachodnio-europejska, lecz bizantyjska. Powtóre sama kultura włoska, kultura Humanizmu i Odrodzenia, wyrosła we Włoszech XIII wieku na drożdżach wspomnianej wyżej kultury bizantyjskiej. Potrzebie, odwzajemniła się wam Rosja, dając Litwie, a w pewnej mierze i Polsce swoją kulturę bizantyjską, cywilizację greko-ruską, której wpływ np. na bojarstwo litewskie, na prawodawstwo, na obyczaje (nie mówiąc o wierze i języku, które na Litwie dawały przez całe stulecia przewagę prawosławiu i ruskiej mowie) był długotrwały, a której ślady pozostały np. w architekturze polskich gmachów i świątyń, oraz w narodowym polskim stroju. Po czwarte, kultura, którą Polska niosła Rosji, miała na sobie, gdy była pożyta, silny werniks łacińsko-jezuicki i przeto gościniec ów, którym miłościwie obdarzyliście nas, był słodkim, jak uśmiech jezuicki, lecz zgubnym dla narodowego naszego żołądka».

Oto p. Engelhardt *in medias res* dysputy bizantyjskiej. Tyle spraw pierwszorzędnej wagi do załatwienia



w świecie słowiańskim; ze wzrastającą natarczywością fale germańskiego morza biją wiaź i biją o słowiańskie miedze, wdarłszy się już w wyłom ich poznański... a p. Engelhardt wszczyna oto spór o mniej lub większą dozę bizantyjskiej przymieszki w kulturze zachodnio-europejskiej, polskiej, polsko-rusko-litewskiej!

Aby ten spór rozjaśnić, trzeba by napisać kilka tomów.

Tymczasem ograniczamy się na zwróceniu uwagi p. Engelhardta, iż te pierwiastki, na których urósł humanizm i wyhodowało się odrodzenie włoskie, noszą zazwyczaj miano «greckich», nie zaś «bizantyjskich», i że klasycyzm grecki nie potrzebował wcale odbywać drogi do zachodniej Europy przy Bizancjum, gdzie tylokrotnie go wyniszczano, a gdzie odrodziwszy się na czas krótki, zwyrodniał się właśnie do szczytu. *Klasyczne Ateny i klasyczny Rzym* stanowiły podstawę humanizmu oraz odrodzenia, nie zaś klasyczny bizantyzm, aczkolwiek niezaprzeczenie cywilizacja bizantyjska oddziaływała w niejednej mierze na humanizm, odrodzenie i kulturę europejską średnich wieków, oraz nowoczesną. Jak rychło jednak renesans włoski pozbywał się owych «bizantyjskich drożdży» przykład da nam chociażby stary Cimabue, który dlatego właśnie twórcą był malarstwa szkoły włoskiej, że wyswobodził przedrafaelowskie włoskie malarstwo z pod wpływu wzorów bizantyjskich... Zawieśmy na tem procentowe obliczanie składowych części Kultury (przez wielkie K), stającą się dziś coraz bardziej wspólną własnością wszystkich kulturalnych i jednostek i narodów. Bierzmy jedni od drugich i dawajmy jedni drugim, nie licząc wszystkiego tego, co sprawiedliwe, dobre, mądre, piękne i godziwą ulgę przynoszące człowiekowi na tym padole. Co twoje *było*, a co moje, obliczą nam potem wolną chwilą specjaliści «od» historii, statystyki i innych nauk wyzwolonych... wyzwolonych przedewszystkiem od zawiści, pychy, szowinizmu i wszelkiej złej woli.

Co zaś do owej «jezuickiej pozłoty» naszej kultury z czasów istnienia państwa polskiego i co do wpływu jej katolicko-lacińskiego, to p. Engelhardt, obniżając ją, w dziwną wpada sprzeczność. Powiada: zgubną była dla Rosji. A o kilkanaście wierszy dłużej przyznaje, że:

„Wszyscy rosyjscy wybitniejsi ludzie (działacze) epoki Piotra Wielkiego, wszyscy dostojnicy ówczesni kościoła prawosławnego (Prokopowicz, Jaworski, Bużynski, Łopaciński i inni) byli nawskroś spolonizowani i zlacinizowani jako uczniowie jezuickich kolegów. Dostojnicy ci (przyznaje na innem miejscu p. Engelhardt) zreformowali nasz kościół, stworzyli nasze kolegium

duchowne, nasze Akademię i seminarja, wzorowane na polsko-lacińskich“.

Miałoby wszystkie te dzieła i reformy, jako emanacje kultury, za pośrednictwem Polski otrzymanej, być zgubne, niepożądane, podejrzanej wartości? Sądźmy, że zdecyduje się p. Engelhardt raczej przyznać, że popadł w sprzeczność, niż rzucić kamieniem na «najwybitniejszych ludzi z epoki Piotra Wielkiego».

Tłómaczy też nam wreszcie p. Engelhardt, że użyte w artykule «Po ośmiu latach» wyrażenie: «Polska historyczna, tylokrotnie maltretowana srodze przez p. Engelhardta», jest wyrządzoną mu niesprawiedliwością i krzywdą.

„Sądźmy—pisze—że polacy raz przecie uznają zyczliwość, jaką względem nich wykazała prasa rosyjska w ciągu upłynionych lat ośmiu“.

A specjalnie o sobie:

„Przyjemnież to taką reprimendę (owe: maltretowanie!) otrzymać od najpoczytniejszego polskiego czasopisma, jako nagrodę za to, że usiłowałem jaknajsumienitej wyświetlić prawa historyczne obu stron, t. j. rosjan i polaków, że usiłowałem sformułować podstawy dla wzajemnego, obu stronom dogadującego pojednania?“—„Gorzko mi było czytać słowa takie, przyznając się otwarcie!“—„Kraj“ dał o mnie całkiem błędne wyobrażenie, jako o jakimś zjadłym poleofobie, a jestem tylko cichą i spokojną jednostką (*smirnaja osoba*). Zarzut, uczyniony mi przez „Kraj“, równa się też oskarżeniu o zmianę przekonań“.

Tymczasem:

„Ja — pisze p. Engelhardt — poczuwałem się tylko do obowiązku patrzenia przezbro na ciemno strony dziejów Polski i nazywałem je po imieniu, ale nigdy nie znęcałem się nad Polską. Tego rodzaju uczucie nie żywiłem względem niej nigdy, nie żywić i żywić nie będę. Jeżeli to z punktu widzenia „Kraju“ nazywa się *maltretowaniem*—to cóż ja na to poradzę!“

My też żadnej rady nie będziemy dawali p. Engelhardtowi, pozwolimy tylko sobie odwołać się do dobrej pamięci stałych czytelników «Kraju», którzy w ciągu lat ostatnich mieli aż nazbyt często przed oczami cytaty z sądów i poglądów p. Engelhardta, oraz do dobrej pamięci stałych czytelników «Now. Wremieni». Może za najwłaściwsze uznają zastosowanie w tym wypadku przysłowia: Co było a nie jest, nie pisze się w rejestr. I owszem; wszelkie odgrzebywanie zaprowadziłoby nas znowu na tory «dysput bizantyjskich», o których sam Napoleon wyraził się, że podkopują zaufanie i zgodę. A p. Engelhardt zamyka swój feljeton akordem, nawołującym właśnie do stosunków, ugruntowanych na zaufaniu i zgodzie.

„Zrozumie każdy—pisze—że trudno pogodzić się polakom z upadkiem ich wielkości historycznej, ale myślimy, że bliżkiem jest i nieuniknionem pogodzenie się polaków z narodem rosyjskim, który, aczkolwiek wystąpił w roli *pasywnego narzędzia*, sam jednak pełen głębokiej tolerancji, oraz ofiarności dla pokrewnych braci-słowian“.

Czytając podobne oświadczenia, pytamy siebie mimowoli, czy też

stały warszawski korespondent «Now. Wremieni», p. Aleksiejew, czytuje od deski do deski gazetę, której jest współpracownikiem? Czy korespondencje jego, ot np. list warszawski p. Aleksiejewa, drukowany w tymże N-rze 9759 «Now. Wrem.», nie są czasem pośrednim sposobem polemizowania z kolegą redakcyjnym? Czy, naodwrot, p. Engelhardt czytuje od czasu do czasu warszawskie korespondencje swego redakcyjnego kolegi? A może spodoba się p. Engelhardtowi nazwać p. Aleksiejewa «pasywnym narzędziem», spełniającem rolę przeciwwagi dla feljetonowych sądów i poglądów?

J.

## PRASA ROSYJSKA.

### Życie rosyjskie.

«Mosk. Wied.» zamieszczają obecnie serje artykułów p. Spectatora p. t.: «Kwestje rosyjskiego życia», w których autor na swój sposób rozbiiera rozmaite pytania, przybliża się do bieżących zagadnień, chcąc znaleźć dla nich rozwiązanie w duchu p. Gringmuta. Do najcharakterystyczniejszych w tym względzie należą dwa artykuły: o politycznych przestępstwach i «ziemstwie ukrytem». W pierwszym p. Spectator, stwierdziwszy, że zabójstwa polityczne stały się znowu w ostatnich czasach chroniczną kwestją rosyjskiego państwowego i społecznego życia, poddaje analizie stanowisko, jakie wobec nich zajmuje prasa, i dochodzi do rezultatów, które napędzają go właściwie większym smutkiem, niż same zabójstwa. Za obiekt wiwisekcyjny posłużyły p. Spectatorowi głosy prasy z powodu ostatniego zabójstwa gubernatora w Ufie.

„Konserwatywne pisma—czytamy w streszczanym artykule — wyraziły jawnie swoje oburzenie z powodu tego wstrząsnącego wypadku. Ale pisma konserwatywne stanowią u nas, jak wiadomo, znikomą mniejszość, szeroki zaś, intensywny wpływ na rosyjską czytającą publiczność znajduje się zupełnie w ręku naszej „legalnej“, nazywającej się „liberalną“, przeciwrządowej partji. Jest ona nie tyle wyrazielką „opinii powszechnej“, ile jej twórczynią, tak że w rzeczywistości niewielka grupa dziennikarzy, stosownie do swoich zachcianek, wywołuje wśród rosyjskiej czytającej publiczności te lub owe nastroje, które, różniąc się między sobą w drobiazgach, mają niezmiennie jedną i tę samą przeciwrządową tendencję“.

Ta to prasa zachowała się względem zabójstwa w Ufie, jak twierdzi autor, bardzo obojętnie: nie wyraziła zabójcom pogardy, nie wspomniała nie o współczuciu swoim dla ofiary.

„Gdyby nieszczęście takie wydarzyło się z jakimkolwiek przedniejszym „ziemcem“—ciągnie dalej p. Spectator—który wstawił się zuchwałą przeciwcerkiewną lub przeciwrządową działalnością, wówczas naturalnie



nasz „liberalni“ fabrykanci „publicznej opinii“ wyleliby cały strumień sentymentalno-społecznych panegiryków. A teraz? Któż zabity? Gubernator! Ani słowa o nim. Niechaj „opinia publiczna“ przyucza się patrzeć na zabójstwo gubernatora tak obojętnie, jak na jakąkolwiek banalną kolejową katastrofę. Można zabitemu poświęcić króciutką wzmiankę z służbowego schematyzmu, ale i tyle. Wyrazić się przeciw zabójcom—broń Boże! Wszak byłoby to strasznie, gdyby „opinia publiczna“ usposobiła się przeciw nim. Oni przecie działali przeciw rządowi, a w oczach „opinii publicznej“ powinno to być uważane za zasługę.

Dalej stwierdza p. Spectator, że w porównaniu z latami siedmiesiątymi, prasa liberalna przestała zachowywać teraz nawet pozory, bo kiedy wówczas «legalne kramolniki» uważały za stosowne protestować przeciw czynom «nielegalnych», to obecnie nawet formalnie już nie protestują i dziwią się zapewne, że współwyznawcy p. Spectatora, «odebrawszy im prawo słowa, chcą teraz jeszcze odebrać prawo milczenia». Jednakże autor w zdziwienie to nie wierzy, bo i

„któż to odbiera liberalom „prawo słowa“? Mogą przecie wymawiać wszelkie słowa, oprócz rewolucyjnych. Ale im chodzi tylko o te ostatnie. Dlatego to wmawiają oni w opinię publiczną taki nonsens, jakoby w Rosji nie było „wolności słowa“. Wreszcie oświadcza p. Spectator „liberalom“, że milczenie ich rozumie równo dobrze, jak mówienie, i zarazem zapewnia, że podobnie jak drugie, tak i pierwsze na nie się nie przyda“.

W artykule: «Liberalni fabrykanci opinii publicznej» otrzymały ziemstwa straszne ciągi z okazji stanowiska, jakie wobec ogłoszonego w «Timesie», a zdementowanego w «Prawit. Wiestn.» dokumentu zajęła rosyjska prasa zagraniczna. P. Spectator najzarliwiej zwalcza w tym względzie poglądy zamieszkalego w Monachjum p. Struvego, o którym powiada,

„że jeszcze niedawno noszono się z nim w wpływowych sferach nadworskiej stolicy, jak z jakimś poważnym naukowym autorytetem, ale który już wówczas był tem, czem okazał się teraz — bardzo banalnym rosyjskim rewolucjonistą i niskim paszkwiłantem.

„Rozumie się samo przez się, że takiemu człowiekowi fałszybkat gazety „Times“ musiał się szczególniej podobać i że postarał się wszelkimi możliwymi sposobami nadać temu wierutnemu kłamstwu pozory prawdy, wyprowadzając zeń najrozmaitsze wnioski o tem, jakoby rząd umyślnie przygotował i zorganizował kiszyniowską rzeź“.

Od tego punktu przechodzi p. Spectator do innego, a mianowicie do działalności ziemstw, o ile się ona we właściwej swej wartości objawia w korespondencjach rozmaitych członków tych instytucyj, zamieszczanych w zagranicznej prasie rosyjskiej. Działalność tych ziemstw jest naturalnie, zdaniem p. Spectatora, zgubną i szkodliwą. Co do tego nie miał on nigdy żadnych złudzeń, ale chodził mu o zdemaskowanie fałszu «legalnych liberałów», siedzących w «Russkich Wied.», «Wiestniku Jewropy», «Nowostiach»

i t. p., którzy zawsze usiłują dowodzić niewinności ziemstw. Zdaniem autora, najcięższy pocisk w tym względzie zawiera się w następujących słowach, przytoczonych przezeń zapewne z jednej z owych zagranicznych korespondencyj:

„Jeżeli obecnie stało się możliwem rozpowszechnienie setek tysięcy wydawnictw rewolucyjnej prasy wśród ludu, to tylko dzięki temu, że wśród ludu znacznie rozpowszechniła się umiejętność czytania i poziom jego umysłowego rozwoju znacznie się podniósł“.

W tej najważniejszej sprawie ziemstwa odegrały — zdaniem autora — pierwszorzędną rolę, bo dbały o rozpowszechnienie oświaty.

#### I. N. Durnowo.

«Grażdanin», poświęcając zmarłemu prezesowi komitetu ministrów, J. N. Durnowowi, obszernie wspomnienie, pisze między innymi, że

„ze śmiercią jego zszedł do grobu jeden z wybitnych mężów państwowych, a zarazem jeden z najszczęśliwszych współczesnych ludzi. Gwiazda szczęścia świeciła mu, nie zdradziwszy go ani razu, od pierwszych kroków jego publicznej działalności. Był on długi czas powszechnie lubianym marszałkiem czernihowskiej szlachty, potem popularnym jekaterynosławskim gubernatorem, a przypadkiem przybywszy do Petersburga zimą 1881 r., o tyle podobał się ówczesnemu ministrowi spraw wewnętrznych, hr. Ignatjewowi, że ten zaproponował mu godność towarzysza ministra“.

Odtąd na gruncie petersburskim — jak dalej opowiada «Grażdanin» — popularność i powszechna zyczliwość stały się już nieodstępniemi towarzyszkami niezwykle szczęśliwego człowieka. Nikt go inaczej nie nazywał, jak Iwanem Nikołajewiczem, tak bardzo «serdeczne i pociągające» wywierał na wszystkich wrażenie.

„To też po śmierci hr. Tołstoja, Iwan Nikołajewicz został ministrem spraw wewnętrznych i pozostawał na tym posterunku aż do początku panowania dzisiejszego Najjaśniejszego Pana. Potem w komitecie ministrów na prezesowskim fotelu zasiadł przyjemny dla wszystkich Iwan Nikołajewicz. Był to jedyny w swoim rodzaju typ męża państwowego: nie brał na siebie ani trudnych spraw, ani wielkich zadań, ale też nigdy nie popełnił błędów, nie postawił fałszywego kroku“.

Charakterystyka powyższa zmarłego prezesa komitetu ministrów zwłaszcza w kilku ostatnich wierszach zawarta nabiera szczególniejszego znaczenia z tego względu, że ukazała się w piśmie ks. Mieszczerskiego.

### WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

#### Dworskie.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejsi Państwo z Najdostojniejszymi Dziećmi raczyli przenieść się z Carskiego-Sioła do Peterhofu na letni pobyt.

× Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszemu Panu miał szczęście 2 czerwca

przedstawić się jenerał-gubernator wileński, ks. Światopolk-Mirski.

#### Urzędowe.

× W «Prawit. Wiestniku» czytamy: «Wobec całego szeregu wrogich Rosji korespondencyj gazety «Times» z Petersburga, a także wobec zmyślenia wielu zawartych w tych korespondencjach szczegółów, minister spraw wewnętrznych zarządził wydalenie petersburskiego korespondenta wspomnianej gazety, Brahama, z granic państwa. Rozporządzenie to wykonano 18 maja. Zaraz potem w gazecie «Times» pojawił się szereg artykułów, w których opis wydalenia Brahama z Rosji zawierał mnóstwo szczegółów, niezgodnych z prawdą, jak między innymi to, że policja groziła Brahamowi wystaniem etapowem. W rzeczywistości wspomniany Braham był wydalony z zachowaniem wszystkich ustaw i przepisanych w tym względzie formalności. Nadto, uwzględniając wstawienie gościa wielkobrajtańskiego za nim, wydalenie wspomnianego korespondenta z Petersburga było odroczone na trzy dni celem umożliwienia mu załatwienia swoich spraw osobistych.

× Wojskowego gubernatora obwodu semipalatyńskiego, *Sokołowskiego*, mianowano gubernatorem atamskim (w miejsce zabitego niedawno gubernatora ś. p. Bogdanowicza). Pskowskiego gubernatora, rz. r. st. księcia *Wasilczikowa*, uwolniono na własną jego prośbę i mianowano komiszym Najwyższego Dworu. Tambowskiego wice-gubernatora, ks. *Urusowa*, mianowano pełniącym obowiązki gubernatora besarabskiego.

× Ogłoszono w «Sobr. Uzak.» nowe przepisy dla cukrowni co do sposobu określania nadprodukcji i zapasu. Główną zmianą jest podniesienie minimum produkcji normalnej do 80 tys. pudów dla każdej cukrowni i pozwolenie zaliczania zapasu swobodnego cukru do produkcji normalnej następującej kampanji; przepis ten zostanie zastosowany już do remanentów kampanji r. 1902 — 1903. Daleko ważniejsze znaczenie dla przemysłu i rolnictwa naszego ma nadać ministrowi skarbu, sposobem próby na lat trzy, prawa pozwałać cukrowniom na wypuszczanie cukru denaturalizowanego, na potrzeby paszenia inwentarza i cele techniczne, ze zwolnieniem od akcyz i opłat dodatkowych. Przepisy korzystania z tej ulgi zostaną wydane przez ministra skarbu.

#### Ogólne.

× Dowiadujemy się, że 9 (22) czerwca odbędzie się na konsystorzu papieżkim prekonizacja JE. biskupa płockiego, *Jerzego hr. Szembeka*, na arcybiskupa mohylowskiego.

× «Wit. Gub. Wied.» donoszą, że na zwołanym w jesieni w Dźwińsku podczas wystawy, zjeździe okręgowym rolników guberni witebskiej z obrad wyliczono będzie kwestja najlepszego zastosowania do życia nowych instytucyj ziemskich, natomiast możliwem jest, iż odbędzie się narady nad założeniem w Witebsku wyższej szkoły rolniczej lub innego zakładu naukowego.

× Wkrótce — jak donosi «Now. Wr.» — rozpocznie swe czynności przy minister-

stwie spraw wewnętrznych komisja, powołana do opracowania kwestji *patronatów rzemieślniczych*. Celem tych patronatów będzie zakładanie i utrzymywanie wspólnych mieszkań dla małoletnich rzemieślników i dostarczanie im godziwych rozrywek oraz dbanie o ich moralne wychowanie i umysłowe wykształcenie.

### W Petersburgu.

= **Synowie Piotra Karagiorgiewicza** przebywają w Petersburgu. Starszy syn Jerzy uczy się w Aleksandrowskim korpusie kadetów. Ma obecnie piętnaście lat. Młodszy, czternastoletni Aleksander, uczy się w Cesarskiej szkole prawniczej. W Rosji dzieci Piotra Karagiorgiewicza przebywają od czterech lat. Przedtem mieszkali w Genewie. Starszy syn doskonale włada językiem rosyjskim. Dzieci mieszkają u wychowawcy, kapitana W. W. Rożkowa.

= **Minister skarbu, sekretarz stanu Witte** — jak donoszą dzienniki petersburskie — lato przepędzi w Petersburgu, w sierpniu zaś wyjedzie zagranicę. W październiku minister wyjechać zamierza nad Czarne morze.

= **Pogłoska.** „Birż. Wiedom.“ notują pogłoskę, że projekt wystawy wszechświatniańskiej przelstoczył się w projekt przemysłowej wystawy wszechrosyjskiej, która będzie otwarta w r. 1905 w salach i parku pałacu Taurydzkiego.

= **Pamięci Balińskiego.** Grono profesorów wojskowej Akademii lekarskiej, pragnąc uczcić pamięć zmarłego kolegi, prof. Balińskiego, stara się o utworzenie funduszu jego imienia, z którego odsetki służyłyby na cele, mające związek z zawodem zmarłego — psychiatrią.

= **Uczenie zasług.** Przy administracji kościoła św. Katarzyny utworzony został, jak już donosiliśmy, komitet dla uczczenia zasług s. p. prof. Rudzkiego, długoletniego syndyka tegoż kościoła i prezesa komitetu Kółka pomocy uczącej się młodzieży. Komitet przyszedł do przekonania, że najlepiej spełni swe zadanie, wznosząc pomnik na grobie zmarłego oraz tworząc stypendjum jego imienia przy jednym z zakładów rz.-kat. Tow. dobroczynności. Na pomnik zebrano drogą składek 1,000 rb. i polecono jego wykonanie artyście-rzeźbiarzowi, p. Aleks. Borawskiemu. W tych dniach właśnie komitet zaakceptował przedstawiony projekt pomnika, który wedle rysunków p. Borawskiego wykonany będzie w zakładzie rzeźbiarskim Guidi. Jednocześnie p. B. przystąpił do modelowania medaljonu z portretem s. p. Rudzkiego.

= **Konferencja.** W d. 9 czerwca otwartą zostaje w Berlinie konferencja międzynarodowa w sprawie bezpośredniej komunikacji osobowej Europy zachodniej z Chinami. Jako reprezentanci kolei rosyjskich, udają się na zjazd: r. t. L. Perl i p. S. Romocki, przedstawicielem zaś Tow. kolei Wschodnio-Chińskiej będzie p. J. Gieysztor.

= **Zamach.** Dnia 4 b. m. o godzinie czwartej, redaktor-wydawca skrajnie antysemitycznej gazety „Znamia“, p. Kruszewan, idąc prosp. Nowskim, na moście Policajskim stał się ofiarą napadu. Z tłumu przechodniów rzucił się nań młody człowiek i zadał mu ranę w szyję długim nożem. P. Kruszewan pochwycił napastnika za rękę, ten jednak wyrwał się i zaczął uciekać. Raniony lekko redaktor wstępował po kolei do okolicznych aptek, aby mu opatrzone ranę, ale ponieważ w aptekach tych zajęci byli prawdopodobnie sami żydzi, przeto p. Kruszewan zrezygnował z doraźnej pomocy i przytrzymując niewielką zresztą ranę chustką, udał się do domu. Ale i tutaj wlewny pech nie przestał go prześladować — pierwszy lekarz, jakiego naprędcę wezwano,

był — żydem. P. Kruszewan nie przyjął go, czekając na lekarza rosyjanina. Napastnika wkrótce pochwycono. Nazywa się Pinkus Srułowicz Daszewski, 24-letni syn lekarza kijowskiego, był student kijowskiej politechniki. Motyweu napadu była chęć zemsty za antysemitkę artykuły p. Kruszewana.

### DO CZYTELNIKÓW.

Pismo nasze od samego początku swego istnienia ożywione było ambicją czerpania wiadomości i informacji bezpośrednio ze źródeł, odzwierciedlania opinij i poglądów możliwie najszybciej i najwierniej. Utworzyliśmy w tym celu rozległą sieć korespondentów, sieć, której oczka otwarte są wszędzie, gdzie się po polsku mówi i czuje, a przytem coś poważnego myśli lub pożytecznego robi. System ten uzupełnialiśmy i doskonaliliśmy w ciągu lat dwudziestu, usiłując zawsze połączyć wszystkie jego korzyści z temi korzyściami, jakie daje nam wydawanie pisma w ognisku życia państwowego i prawodawczego.

Czytelnicy nasi ocenili trudy i starania nasze, mamy na to zbyt wyraźne dowody, nie pozwalające na wątpliwości, a zarazem pobudzające nas do nowych usiłoowań.

Ale życie płynie naprzód i kto chce na zdobytych pozycjach pozostać, również naprzód posuwać się musi. Cofa się już ten, kto w miejscu stoi. My cofać się nie chcemy i nie możemy, co więcej, sądzymy nawet, iż cofać się nie mamy prawa. Otóż, aby zbliżyć się jeszcze bardziej do głównych ognisk społecznego i intelektualnego życia naszego, aby redakcyjną organizację i przez to samo i pismo nasze udoskonalić — postanowiliśmy przeprowadzić rodzaj „decentralizacji“ sił i środków redakcyjnych, a to przez utworzenie osobnych oddziałów redakcyjnych: w **Warszawie** (dla Warszawy i Królestwa) i w **Krakowie** (dla Galicji i wogóle stosunków zakordonowych). Oddziały te, złożone z pierwszorzędnych sił publicystycznych, stworzą nowe, żywe ogniwo między „Krajem“, a jego współpracownikami i czytelnikami, dadzą nam możliwość trzymania nieustannie ręki na pulsie zbiorowego życia.

Niezadługo zapoznamy czytelników ze szczegółami organizacji obu oddziałów redakcyjnych. Dziś już wszakże podzielić się możemy dobrą nowiną: dwaj publicyści, których współpracownictwem „Kraj“ się chlubił, a którzy w ciągu ostatnich lat paru, pochłonięci innemi

obowiązkami, prawie zupełnie zamilkli: Tadeusz Smarzewski i Ludwik Straszewicz, obiecali nam zasilać odtąd stale „Kraj“ pracami swego pióra.

Tyle co do organizacji pisma. Co się zaś tyczy jego treści, to ograniczymy się na zaznaczeniu, że ponieważ wydawanie oddzielnej „Czytelni“ okazało się niepraktycznym, przeto odtąd zamierzamy rzeczy beletrystyczne dawać w „Życiu i Sztuce“.

Dodamy przytem odpowiednią ilość stron, aby nie uszczuplić miejsca ilustrowaniu chwili bieżącej, na którą położymy wielki nacisk i usiłować będziemy w ilustrowaniu aktualnego życia zbliżyć się, w miarę sił i możliwości, do przodujących w tym względzie zagranicznych wydawnictw, które stały się już nieodzowną potrzebą czytającego ogółu.

Zarówno utworzenie oddziałów redakcyjnych w Warszawie i Krakowie, jak i rozszerzenie „Życia i Sztuki“, przeprowadzimy w ciągu kwartału III r. b.

Redakcja «Kraju».

### POLITYKA ZAGRANICZNA.

#### Z TYGODNIA.

Petersburg, 4 czerwca.

Rzeź belgradzka przestoniła inne wypadki ubiegłego tygodnia. Z odrazą i ze zdziwieniem spoglądała Europa na działaczy serbskich, którym Gonta i Żeleznik małoby mieli do pozazdrośczenia, ale przed faktem dokonany nie znalazła potężnego słowa potępienia. Nad tragiczną śmiercią króla Aleksandra świat szybko przeszedł do porządku dziennego. Prasa wiedeńska cieszy się, że z królem Piotrem łatwo przyjdzie do porozumienia, a organ hr. Gołuchowskiego «Fremdenblatt» zaraz w pierwszej chwili powiedział, że po «bezprzykładnem zabójstwie», które położyło kres dynastji Obrenowiczów, Austro-Węgry nie mają powodu zastrzegać się przeciwko naturalnemu rozwiązaniu pytania, przed którym stanęła Serbja. W dawniejszych stosunkach Austrii do rodu Karadzordzewiczów nie było nic takiego, co mogłoby wywoływać dlań niechęć. Łatwiej dałoby się uzasadnić dziejowo sympatje austriackie dla tego rodu, którego członkowie utrzymywali zawsze stosunki przyjacielskie wobec Austrii. Nikt sprzeciwiać się nie będzie wstąpieniu na tron króla Piotra, i tylko z Berlina doszła pogłoska, że nowy władca Serbji winien stwierdzić przedewszystkiem, że nie umoczył palców we krwi przeciwnika.

Król Piotr czyni to z daleka, z Genewy, oświadczył bowiem, że nie przyjmie oficerów, którzy splamili się mordami pamiętnej nocy 11 czerwca. Ale co będzie, gdy król przybędzie do Belgradu? Już dziś przy obiorze narzucono mu warunek, że nie będzie wodzem naczelnym

armji, która odtąd ma przysięgać na wierność ojczyźnie i narodowi. Jakgdyby smutni bohaterowie rzezi chcieli na wszelki wypadek zastrzedz sobie prawo detronizacji monarchy «dla dobra narodu». Naturalnie, że wobec uchwały skupsztiny, składającej podziękowanie wojsku za noc 11 czerwca, rząd prosił króla Piotra o powszechną dla uczestników rzezi amnestję. Opamiętano się dopiero w ostatniej chwili i szósty pułk wysłano z Belgradu. Wjeżdżając do swojej stolicy, nowy król go nie zobaczy.

Skoro o rzeziach mowa—niepodobna zapomnieć o Macedonji. Baszybuzukowie spłądrowali wsie Kroczewo i Kremień w obwodzie rozłoskim, a ocalała ludność schroniła się za granicę bułgarską. Może ztąd powstał raport urzędowy turecki, głoszący, że liczne czety powstańcze wkroczyły z Bułgarji do obwodu rozłoskiego, ale dzielna armja prawowiernych wyznawców Ałacha, po zwycięskiej potyczce, zmusiła je do cofnięcia się na obszar bułgarski. Zresztą ludność nieszczęśliwego kraju ucieka za granicę, gdziekolwiek ją widzi w pobliżu. Ucieka do Bułgarji, do Czarnogórza, do Grecji nawet, bo wszędzie źle, ale w domu najgorzej. Miaja Naczewicza skutku nie osiągnęła. Mówili z nim bardzo uprzejmie ministrowie, sam sultan nawet przyjął go łaskawie bardzo i bodaj tabakierą piękną obdarzył, ale Porta prześwietna ani słyszeć chciała o powołaniu macedończyków do administrującego Macedonją ciała urzędniczego. Dobrze już, iż trochę włóczącą się kłoty czerwiecjan-skiej zaciągnięto w szeregi żandarmerji. W ogólności sultan jegomość czuje się lepiej niż kiedykolwiek, bo spółka francuzka, z p. Rouvier na czele, uporządkowała mu finanse. Nazywa się ta operacja unifikacją pożyczek państwowych. Nie tak znowu ich dużo, bo tylko 32 miliony funtów. Ale Turcja nie jest też bogatą Francją. Otóż emitowane na całą tę sumę listy czteroprocentowe umarzalne zastąpią wszystkie inne zobowiązania dotychczasowe skarbu otomańskiego. Łatwiej będzie o nowe pożyczki, a skoro będą pieniądze—duch wstąpi w osmanli-sów i chętką do wojny. Już dziś wojskowi tureccy prą do walki zbrojnej z Bułgarją, ale przenikliwy gospodarz Ildiz-Kiosku nie widzi, do czego taka wojna mogłaby doprowadzić, a w każdym razie, by hasło wojenne wyszło z Sofji, nie zaś ze Stambułu. Pamięta, że po zwycięztwach nad grekami utracił Kretę.

We Włoszech przesilenie gabinetowe, bo minister marynarki, admirał Bettolo, jego rodzina i przyjaciele bliżsi w krótkim czasie niezwykle wielkie porobili majątki. Zamiast cieszyć się z tak pomysłnego zbiegu okoliczności, przedstawiciel lewicy w gabinecie, p. Grillitti, oświadczył, że dłużej pozostawać w tym gabinecie w towarzystwie wybrańca fortuny nie może. A w parlamencie wszczęto najniegrzeczniej sprawę użyteczności pancernych płyt stalowych i dział morskich ze stanowiska dobrobytu rodzin wyższych przedstawicieli marynarki. Poseł Franchetti zawnioskował, ażeby rzecz całą zbadała komisja parlamentarna. Tu już p. Zanardelli wystąpił w obronie kolegi-marynarza i zażądał przejścia nad wnioskiem doporządku dziennego. Stało się zadość temu żądaniu, ale po uchwale Izby ministrowie spojrzeli

sobie w oczy: zrozumieli, że dymisja gabinetu stała się nieodwołalną.

Na Węgrzech także przesilenie. Gabinet p. Szella chciał przeprowadzić nową ustawę wojskową. Opozycja, choć w znacznej jest mniejszości, chwyciła się taktyki obstrukcyjnej, którą regulamin obrad Izby wiedeńskiej i budapeszteńskiej nadzwyczajnie ułatwia. P. Szell sądził, że na obstrukcję najlepsze lekarstwo — to cierpliwość. Nie tak wszakże sądzili inni. Podał się przeto gabinet węgierski do dymisji, i od kilku dni w pociągach pomiędzy Budapesztem a Wiedniem podróżują pp.: Apponyi, Csaky, Szapary i inni węgierscy ministrowcy, zdolni do szybkiego zmożenia opozycji.

We Francji trwają zawsze rządy p. Combes'a, gorliwie w dalszym ciągu krzątającego się dokoła wydalań zakonników z ich klasztorów, zamykania kaplic i kościołów zakonnych, usuwania krucyfiksów z sal szkolnych i pociągania do odpowiedzialności oficerów niedość skorych do wykonywania rozkazów i osób, wołających pod klasztorami: *Vivent les moines!* albo *Vive la liberté!* To dziś nazywa się we Francji *pousser des cris séditieux*—wydawać buntownicze okrzyki. Lepszą jest jeszcze opozycja katolickiej arystokracji francuzkiej. Bawi się na zabój, próżnostkom służy, «przerzuca się—mówi biskup z Nancy w liście otwartym do ks. d'Uzès—od zabawy do zabawy, od rozrywki do rozrywki w chwili, gdy jej kościół prześladowają i zlorzeczają jej Bogu... Czy nie rozumie ten tłum strojny, że zrzeka się w ten sposób najświętszych spraw swoich, przyszłości swych rodzin i interesów społecznych i politycznych!» I ci salonowcy, których bezskutecznie napomina ich biskup, mają Francję ratować i błędy republiki naprawiać? Co za farsa!

J. Mz.

## WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** Rząd francuzki zabronił procesji religijnych na ulicach Paryża i w innych miastach. Z powodu procesji Bożego Ciała w Nantes zaszły groźne zaburzenia. Socjaliści napadli pierwsi; pobity kijami, zmarł wkrótce redaktor pisma socjalistycznego Gaulaff. Zmarł również z rany prezes Towarzystwa wolnomyślnego Lefeune. Przed prefekturą zebrało się 8 tys. osób, domagających się cofnięcia zakazu procesji. Żandarmerja i wojsko rozproszyło tłum. W Hawrze, również z powodu procesji Bożego Ciała, przyszło do poważnych manifestacji przeciwniklerikalnych. Przy starciu z siłą zbrojną kilka osób ciężko raniono.

**Anstrja.** W Wiedniu, w zeszły piątek, chory na umyśle żyd Jakób Reich, pochodzący z Galicji, dokonał nieszkodliwego zamachu na cesarza Franciszka-Józefa. Podczas przejazdu cesarza rzucił się i uderzył kijem w powóz. Warjata pochwycono i oddano do domu obłąkanych, a cesarz prosił, aby z nim obchodzili się tam jaknajłagodniej.

**Turcja.** W Konstantynopolu zaszły poważne zaburzenia wśród załogi Ildiz-Kiosku. Żołnierze pułku albańskiego napadli na gwardję żuawów z nagiemi pałaszami. Stoczono formalną bitwę, wielu zabitych i rannych.

**Wenezuela.** Ruch rewolucyjny, trwający w tej rzeczypospolitej od lat kilku, wygaś obecnie. Dowódcą powstańców, generał Matos, ukorzył się przed władzą prezydenta Castro.

## KOESPONDENCJA REDAKCJI.

### SPROSTOWANIE.

W N-rach 5 i 6 „Kraju“ z r. b. zamieściliśmy nadesłany nam przez przygodnego korespondenta, podpisanego pseudonymem „Kirkor“, artykuł sprawozdawczy o „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego. Autentyczność tego artykułu została zakwestjonowana. I istotnie, redaktor naszego pisma, bawiąc niebawem w Krakowie, przekonał się dowodnie, że artykuł ten jest powtórzeniem i skojazem niemi dwóch artykułów: recenzji, zamieszczonej w „Naprzodzie“, pióra p. Haecckera, tudzież artykułu p. t.: „Idea narodowa w „Wyzwoleniu“ Wyspiańskiego“, pióra d-ra Leopolda Caro, znanego adwokata i ekonomisty, zamieszczonego w lutym w zeszytach „Przeglądu Powszechnego“. Redakcja „Kraju“, nie mając obecnie wspomnianych pism pod ręką, nie mogła sprawdzić autentyczności artykułu. Ubolewamy nad tem tembardziej, że jedno z pism galicyjskich artykuł „Kraju“ przedrukowało następnie jako własny feljeton, bez przytoczenia źródła, przez co prawdziwym autorem stała się podwójna krzywdą.

Nie przesadzając, jak postąpi owo pismo galicyjskie, my ze swej strony uznaliśmy za właściwe przesłać redakcyom „Przegl. Powsz.“ i „Naprzodu“ honorarjum za ustępy, które są dwa razy przedrukiem.

Nadmieniamy przytem, że korespondencje, podpisaną „Kirkor“, umieściliśmy w „Kraju“ tylko *modo informationis*, i że właściwe sprawozdanie krytyczne o „Wyzwoleniu“ zamieścił „Kraj“ w N-rze 12 z r. b., sprawozdanie to wyszło z pod pióra prof. Spasowicza.

### OD REDAKCJI.

W-ny Ksaw. Przyjemski w Poznaniu. Z uprzejmie nadesłanego nam wierszyka, mimo dobrych chęci, skorzystać nie możemy. Utwory poetyckie tłumaczone zamieszczamy bardzo rzadko i tylko we wzorowym przekładzie.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowienstwo.

\* Z Rzymu piszą do nas: Od kilkunastu dni zdrowie Leona XIII zostawia wiele do życzenia. Nie dziwnego, Papież ma już 93 lata, więc najmniejsza przypadłość może być dlań fatalną. Stosunkowo Leon XIII czuje się lepiej w zimie niż w locie, kiedy, jak teraz, upał już dochodzi w Rzymie do 25°. Dlatego też nie jest niemożliwym, że konsystorz papieżki, na którym miało otrzymać purpurę siedmiu nowych kardynałów, naznaczony pierwotnie na połowę czerwca, potem na 22 czerwca, zostanie jeszcze odłożonym. W Watykanie trzymają w tajemnicy słabość Papieża, aby nie trwożyć świata katolickiego, zwłaszcza, że dolegliwości, nieodłączne od późnego wieku, coraz częściej teraz się powtarzają. Leon XIII cierpi na zapalenie kieszek, wprowadzie lekkie, ale w jego wieku zawsze groźne. Jest przeto bardzo osłabionym i traci siły, gdyż niema apetytu. Papież jadł zawsze mało, a teraz prawie wcale nie jada. To też i wizyty przybocznego lekarza, d-ra Lapponi'ego, są coraz częstsze — czasem wzywany bywa o godzinie 6 z rana, co wywołuje trwożne wiadomości w Watykanie. Z tego także powodu, po audjencjach, jakich udzielał w ostatnich dniach, Leon XIII kładł się do łóżka, czego pierwiej nie bywało. Pytanie więc, czy Papież będzie mógł obchodzić jubileusz kardynalski (ostatni w szeregu różnych ju-



bilouszów) — pięćdziesięciolecie otrzymania purpury, które przypada na grudzień r. b. (19 grudnia). Na konsystorzu mają otrzymać kapelusze kardynalskie: arcyb. Salzburga Kaschtaler, nuncjusz wiedeński Tallant, nuncjusz lisboński Ajuti, arcyb. kołoiński Fischer, arcyb. Walencji — Herrero y Espinosa, oraz dwóch włoskich prałatów: Nocella i Cavicchioni. *Weryba.*

\* Pisma wiedeńskie donoszą, że nuncjatura papieżka w Wiedniu otrzymała 13 czerwca zawiadomienie o niebezpiecznej chorobie Ojca Św. Pod wrażeniem tej wiadomości rozeszła się po Wiedniu pogłoska, że choroba ta przybrała już nawet obrót fatalny. Późniejsze jednak doniesienia z Rzymu nie potwierdziły tych obaw.

\* Dziennik „Berliner Tageblatt“ donosi z Rzymu, że wszelkie próby uzyskania audjencji u Papieża dla Loubeta spłyły na niczem. Ojciec Św. kategorycznie audjencji odmówił.

\* W budującym się w Warszawie nowym kościele Zbawiciela mury doprowadzone zostały do gzymsów i w niedługim czasie pokrywane będą więzaniem dachowem i dachówką, poczem roboty będą zwrócone na sklepienie wewnętrzne i wznoszenie wieży-sygnaturki; roboty te przed zimą r. b. będą wykonane. Wobec tak pomysłowego postępu robót, komitet budowy pod przewodnictwem J.E. arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak-Popieła, czyni starania, ażeby w roku przyszłym kościół Zbawiciela był poświęcony i na potrzeby religijne oddany. Starania komitetu zależne będą od dalszych składek i ofiar dobrowolnych, fundusze bowiem obecnie są wyczerpane.

\* Katolicy amerykańscy poruszyli projekt zbudowania w New-Yorku kościoła katolickiego, który pod względem rozmiarów i okazałości przewyższyc miałby wszystkie najwspanialsze kościoły na świecie. Projektowana długość kościoła ma wynosić 550 stóp, to jest tyle, ile wynosi długość kościoła św. Pawła w Londynie, wysokość do wierzchołka kopny—478 stóp, to znaczy, że przekroczy wysokość kościoła św. Piotra w Rzymie (435 stóp). Nowy kościół będzie mieścił 70 tys. ludzi, a ze wszystkich istniejących dotychczas kościołów największy św. Piotra w Rzymie mieści tylko 50 tys. ludzi. Amerykanie nie cofają się przed żadnymi wydatkami: kościół ten nazywać się będzie: „Nova Sancta Sophia“, ma kosztować około 60 milj. rubli, a suma ta będzie zobraza w drodze składek między amerykańskimi katolikami. Kościół będzie zbudowany w stylu romańskim w kształcie krzyża. Kanadyjczyk ks. Bullion, tułacz tego projektu, twierdzi, że nowy kościół w New-Yorku będzie niewidzianem dotychczas arcydziełem sztuki.

### Prawo i sądy.

\*\* Rozruchy antyżydowskie w Ożestowie, które wynikły 11 września r. z. i wywołane były pobiciem przez żydów kobiety-chrześcianki, handlującej owocami, uśmierzone zostały przez wojsko, a po salwie karabinowej, danej na rozkaz porucznika Litwinowa, pozostało na placu dwóch zabitych i siedmiu rannych. Wiele osób zostało aresztowanych; przed sądem zaś okręgowym piotrkowskim, który sprawę tę sądził 20 grudnia r. z., stanęło 71 osób oskarżonych. Z tej liczby siedmiu pod sądnych uznanych zostało przez sąd za zupełnie niewinnych i nie biorących w rozruchach żadnego udziału, z pozostałych zaś 54 osób, sąd okręgowy skazał: 29 na rotę aresztancką, 20 na więzienie i 5 na areszt policyjny. Skazani wnieśli apelację i w d. 4 i 5 czerwca r. b. sprawa ta była rozpatrywana ponownie w pierwszym departamencie karnym warszawskiej Izby Sądowej. Tu skazanych w instancji pierwszej bronili jedenastu adwokatów przysięgłych, a w tej liczbie Adolf Peplowski. Izba sądowa wydała wyrok, mocą którego 4 podsądnych

wolniono od wszelkiej odpowiedzialności; 8 zmniejszono karę do dwóch miesięcy więzienia; 1 zredukowano karę z 8 do 4 miesięcy więzienia; trzem do 6 miesięcy więzienia bez pozbawienia praw; trzem do 6 tygodni aresztu; względem zaś 33 podsądnych Izba sądowa wyrok sądu okręgowego zatwierdziła.

\* \* Pastor Trey i Wilma Dannenberg w Wolmarze na Infantach, byli pociągnięci do odpowiedzialności karnej za utrzymywanie szkoły potajemnej, oraz za nauczanie dzieci bez posiadania odpowiedniego dyplomu. Jak stwierdziło śledztwo sądowe, p. Trey, ojciec kilkorga dzieci, urządził t. zw. komplet, zapraszając do wspólnej nauki ze swoimi dziećmi, dzieci sąsiadów; w ten sposób nauki pobierało 9 dzieci, przy czem wykładali sam pastor Trey, oraz panny Akkennau i Dannenberg; ta ostatnia wykladała języki obce i istotnie nie posiadała dyplomu nauczycielskiego. Obrońca oskarżonych stwierdził, że przepisy o nauczaniu wspólnem wydane są tylko dla Królestwa i Kraju zachodniego, w reszcie zaś państwa wspólne nauczanie nie podlega żadnym ograniczeniom, i że setki nauczycieli domowych, francuzek i Niemek, nie posiada dyplomów, lecz nikt na to nie zwraca uwagi. Sąd rzeki odrzucić zarzut otwarcia szkoły potajemnej, zaś za nauczanie bez odpowiedniego dyplomu skazał pastora Trey na trzy ruble, a p. Dannenberg na rubla grzywny.

### Szkoły i młodzież.

\* \* Z powodu samobójstwa jednego ucznia i jednej uczennicy gimnazjów w Baku, którzy pozbawili się życia, nie mogąc przeleść złych not, otrzymanych w szkole, ks. Mieszczerskiej wola w „Grażdaninie“: „Boże miłosierny, i kiedyż to rubryka samobójstw w szkolnych zakładach ministerstwa oświaty zniknie z kronik rosyjskiego życia? Odpowiedź na to pytanie znajduje ks. Mieszczerskiej w braku zmysłu pedagogicznego u kierowników szkół, pozostających pod zarządem ministerstwa oświaty, i twierdzi, że „chociaż potrzeba, aby bezduszny, z atramentem zamiast krwi w żyłach urzędnik siedział w departamencie oświaty, ale niechby oszczędzano Rosję i nie dopuszczano go w jej szkoły. Lepiej nie mieć żadnej szkoły, niż szkołę z urzędnikami zamiast pedagogów. Dyrektor szkoły, gdzie wydarzyło się samobójstwo, nie może być cierpliwym ani chwil. To—pewnik dla każdego, czyje serce uderza miłością dla naszej biednej uczącej się młodzieży“.

\* \* Z przytoczonych przez „Wiest. Fin.“ danych o szkolnictwie handlowem przekonywany się, iż na początku r. b. było w zawiadywaniu ministerstwa skarbu 147 handlowych zakładów szkolnych, w tej liczbie 139 otwartych po r. 1896. Liczba uczących się we wszystkich zakładach wynosiła 32,251, personel nauczycielski składał się z 2,180 osób, koszt utrzymania zakładów wynosił 3,501 tys. rb. Po petersburskim okręgu najwięcej zakładów handlowych posiadał okręg warszawski—34 zakłady o 8,114 uczniach i 706 nauczycielach, następnie okręg kijowski—27 zakładów o 6,020 uczniach i 458 nauczycielach.

\* \* W komitecie naukowym ministerstwa oświaty rozpatrywano sprawy szkół dla chińczyków w kraju kwantuńskim. Obok języka rosyjskiego i początków arytmetyki, uczyć tam będą także historii ze szczególnem uwzględnieniem dziejów zawojowania Syberji i stosunków rosyjsko-chińskich. Nauka w tych szkołach bezpłatna.

\* \* Ministerstwo oświaty zatwierdziło ufundowane przy gimnazjum w Mohylowie stypendjum imienia A. Polubińskiego z procentów od kapitału 5,600 rb. dla ucznia z rodu Polubińskich, zamieszkałych na stałe w Mścielawiu lub w tymże powiecie. W braku takiego kandydata, stypendjum winno być oddane uczniowi z rodu siostry zapisodawcy, Jewniewiczowej, a gdyby i takich

zabrakło, rada pedagogiczna przeznacza stypendjum według swego uznania, bez różnicy wyznania chrześcijańskiego i stanu.

\* \* W nadchodzącym roku akademickim na drugi kurs petersburskiego politechnicznego instytutu kandydati wcale nie będą przyjmowani. Na pierwszy zaś kurs, stosownie do liczby wolnych miejsc, może być przyjętych 276 kandydatów na wszystkich oddziałach razem.

\* \* Egzamininy na fakultecie prawnym petersburskiego uniwersytetu skończyły 2 b. m. Fakultet ukończyło 314 studentów.

\* \* W Łódzkim Towarzystwie dla popierania handlu i przemysłu poruszono sprawę przyjmowania studentów warszawskiej politechniki na praktyczne zajęcia do fabryk łódzkiego rejonu. Postanowiono, że przyjmować można praktykantów tylko przed rozpoczęciem studiów lub po ich ukończeniu, ale nie podczas wakacji, ponieważ wówczas, zaniechani nauką, mieliby mieć pożytek z pobytu w fabryce.

\* \* Rolnicza szkoła w Humaniu przekształcona została na średnią szkołę ogrodnictwa i rolnictwa.

\* \* Uczniom, kończącym całkowity kurs katolickiej szkoły żeńskiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu—jak ogłasza „Sw. Zak.“—nadano pod względem odbywania powinności wojskowej prawa, przysługujące wychowanciom szkół drugiego rzędu, zaś uczniom, niekończącym całkowitego kursu w tej szkole—prawa szkół trzeciego rzędu.

\* \* Wydział filozoficzny uniwersytetu Jagiellońskiego uchwalił na opróżnioną po ustąpieniu prof. Krontza katedrę mineralogji powołać geologa instytutu geologicznego w Petersburgu, Józefa Morozewicza. Przyszły profesor urodził się w r. 1865 w Królestwie i ukończył w Warszawie uniwersytet. Badał on z polecenia rosyjskiego ministerstwa oświaty Urul pod względem mineralnym, Szląsk i Karpaty pod względem geologicznym. Za warunek objęcia katedry w Krakowie postawił bogatsze wyposażenie gabinetu mineralogicznego, którego dotacja jest obecnie bardzo skąpa.

### Osobiste.

∞ W d. 9 czerwca Papież Leon XIII udzielił postuchania pielgrzymce francuskiej wracającej z Palestyny, i kilku innym osobom, w tej liczbie przybyłemu z Kaukazu p. Albertowi Symonowi z żoną i synem. P. Symon jest bratem J.E. arcybiskupa Symona i zajmuje na Kaukazie urząd sędzię pokoju.

∞ Henryk Struve, dawniej profesor b. Szkoły Głównej, a następnie uniwersytetu w Warszawie, znany filozof i historyk filozofji, pisarz, publicysta i członek różnych instytucji naukowych i literackich, opuszcza Warszawę i przenosi się na stały pobyt do Londynu. Ma tam pracować w spółce nad „Historją filozofji w Polsce“, do której najlepsze źródła znalazł w otrzymanej bibliotece Muzeum brytańskiego. Na pożegnanie grono jego kolegów i dawnych słuchaczy wydało dlań uroczłą wspólną w restauracji Stępkowskiego, w której wzięli udział prof.: Baranowski, Dydyński, Holewiński, Hoyer, Kosciński, Korzon oraz Bolesław Prus. W licznych przemówieniach podnoszono zasługi naukowe i społeczne Struvego.

∞ Tow. rolnicze krakowskie nadało p. Ludwikowi Górskiemu, prezesowi Tow. kredytowego ziemskiego w Królestwie, tytuł członka honorowego. Prezes rolników krakowskich, Zdzisław hr. Tarnowski, jak donosi „Czas“, w taki sposób motywował ten wybór w swej mowie: „Roku ubiegłego święciła Warszawa, a z nią całe Królestwo Polskie, jubileusz 60-letniej działalności wielkiego i zasłużonego obywatela, Ludwika Górskiego. Cała przeszłość ma za tego to jedno pasmo obowiązku, pracy, poświęcenia dla drugich, zasługi i honoru, a zawsze i wszędzie na tle gorącego patrio-



tyżni i głębokiej, żywej wiary. Dla nas, ziemian, życie i pisma Górskiego, to katechizm, to przykazania, które powinniśmy wszyscy znać, a których wiernie się trzymając, śmiało możemy iść naprzód w przekonaniu, że uczciwie żyjemy, że dobrze krajowi służymy. Jego życie, jego zasługa, jego przykład, choć poiem było Królestwo, jest dobrem ogólnem, które dotarło wszędzie tam, gdzie polską słychać mowę; to też jubileusz jego był świętem narodowem, które i my święcić chcemy, a choć pracował tam, zaliczyć go tu—do swoich“.

o Jak się dowiaduje „Kurjer Warszawski“, grono około 40 obywateli m. Kalisza wystąpiło do naczelnej władzy krajowej o pozwolenie nadania obywatelstwa honorowego tego miasta b. gubernatorowi kaliskiemu, obecnie senatorowi, koniuszemu, r. t. **Daraganowi**. Odnosne przedstawienie w ministerstwie spraw wewnętrznych w tym względzie już uczyniono.

o Interesującym faktem jest, że przy dworze serbskim, w chwili wymordowania rodziny królewskiej, znajdowali się w ciele dyplomatycznym także dwaj polacy. Mianowicie w poselstwie austro-węgierskiem plasuje godność *attaché* wojskowego kapitan Pomiankowski, a w austro-węgierskim konsulacie w Belgradzie urząd *attaché* pełni p. Starzewski.

o Na tegorocznym popisie szkoły muzycznej w Kijowie, panna **De Ribas** wykonała z wielką finezją koncert fortepianowy I. Paderewskiego. Utwór doznał powodzenia.

o Petersburską szkołę piwowarstwa imienia ministra Wittego, założoną przez Tow. rosyjskich fabrykantów piwa na wzór berlińskiej Akademii, w roku bieżącym z polaków ukończył z odznaczeniem **Bolesław Dłużewski**.

Różne.

! Pokazuje się, że **Bismark** miał wysokie zdanie o redaktorach pism. Słynny biograf kanclerza żelaznego, **Poschinger**, przytacza z jego pogadanek przy stole między innymi: „Z tego redaktora mogę łatwiej zrobić ministra spraw zagranicznych lub wewnętrznych, niż z tuzina hofratów ulepić jednego zręcznego redaktora naczelnego“. Inym razem powiedział Bismark: „Dam panu zaraz wóz drabiniasty pełen hofratów, jurystów, teologów, albo też filologów, a nie potrafisz pan z nich zrobić co innego, jak krawca, który nożycami jaką głupią gazetę złoży. Materiał na redaktora, który sam myśli, tworzy i z rozmachem a siłą pisze, trzeba mieć w sobie“.

! W Krakowie bawił radca rządu japońskiego z Tajhoku na wyspie Formozie, nazwiskiem **Ouchi**, który, otrzymawszy od rządu japońskiego całoroczny urlop, odbywa obecnie podróż po Europie, celem zbadania stosunków i urządzeń administracyjnych w rozmaitych państwach. Donosząc o jego pobycie w Krakowie, „Nowa Reforma“ czyni taką uwagę: „Niechże Japonja tylko nie nasładowe administracji galicyjskiej! Wolno „Nowej Reformie“ ośmieszać administrację polską w Galicji przed własnymi technikami, ale poco ona zniechęca do niej japończyka, który z pewnością pragnie znaleźć w niej coś godnego zastosowania na Formozie?“

! Pierwsza inżynierka komunikacji, p. **Koniewska**, odjechała do Krymu, gdzie wyznaczono jej miejsce przy kolei Jalta—Bachcziszeraj—Symferopol. Pani Koniewska otrzymała wykształcenie techniczne w Paryżu.

! Moskiewskie Towarzystwo słowiańskie wysłało zagranicę p. **Borysowa-Korzeniowskiego**, który objedzie wszystkie karpackie ziemie, zabawi we Lwowie, Krakowie i Zakopanem, celem „zapoznania się z życiem tamtejszem“. Podróż swoją zakończy delegat uczestnictwem w uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Husa w Pradze.

Towarzystwo wyda następnie opis tej podróży.

Sport.

> Podczas kończących się wiosennych wyścigów w Warszawie najwięcej wygrała stajnia pp. **M. i E. Łazarewych** — przeszło 55 tysięcy rubli. Stajnia ks. **Lubomirskich** zdobyła przeszło 20 tys. rb., p. **H. Blocha** przeszło 15 tys. rb., p. **J. Reszkego** mniej więcej tyleż; od 5 do 10 tys. rb. wygrały stajnie: **J. Komierowskiego**, **L. Grabowskiego**, hr. **Stenbok-Fermora** i **Daszewskiego**. Ostatnią większą nagrodę—imienia hrabiów **Potockich**—7 tys. rb., wygrał „Nutek“ **J. Reszkego**, o łeb od „Alucjry“ **L. Grabowskiego**. W pośród żokiejów najwięcej zwycięstw liczy **Mitchell** (p. **Łazarewa**)—30, dalej **Hamilton** (ks. **Lubomirskich**)—około 20; inni mniej dziesięciu każdy. Tak więc nagrody i zwycięstwa rozłożyły się w tym sezonie bardzo nierównomiernie.

> W „Grand Prix de Paris“ uczestniczyło 14 koni, w tej liczbie trzy konie p. **E. Blanc'a**: „**Quo vadis**“, „**Caius**“ i „**Vincius**“. Te właśnie konie zwyciężyły, mijając stęp we wskazanym porządku. Tym sposobem stajnia p. **E. Blanc'a** zdobyła wszystkie trzy nagrody: 273 tys., 20 tys. i 10 tys., a razem 303 tys. franków.

> Na wyścigach w Moskwie „**San-Primo**“ pp. **S. Michajłowski** i **I. Mamontowa**, przebiegłszy 1/2 wiorsty w 1 m. 40 1/2 sek., ustanowił nowy rekord na ten dystans. Również „**Mademoiselle Edithe**“ p. **S. Ijlenki** ustanowiła rekord na 2 w. 100 s., przebiegłszy dystans w 2 m. 33 s.

ZASŁUBINY I ZARĘCZYNY.

We Lwowie d. 14 czerwca odbył się ślub b. namiestnika Galicji, hr. **Leona Pinińskiego**, z baronową **Horochową**.

D. 9 czerwca, w kościele N. P. **Marji Łaskawej** w Warszawie, odbył się ślub panny **Marji Gersonówny**, artystki rzeźbiarki i malarki, z p. **Ignacym Dąbrowskim**, znanym literatem.

W Rzeszycy (gub. mińskiej) d. 8 maja odbył się ślub panny **Stanisławy Softanówny** z p. **Adamem Makowskim**.

DONIESIENIA.

SCHRONIENIE

dla przyjezdnych nauczycielek

w Warszawie, Chmielna № 25.

Biurowe rekomendacyjne tanie. Schronienie dla emerytek w Zielonce.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

**D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA**

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

CHOROBY KOBIECIE. AKUSZERJA.

Całkowite utrzymanie wraz z leceniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacyj udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: **Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodni.**

**Dr. Juljan Fuchs.**

Choroby skórne i weneryczne. Warszawa, Ś-to Krzyżska № 31.

**Zakład leczniczy chirurgiczny**

d-ra **Sołmana**, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leceniem od 2 do 6 rb. dziennie.

SZKOŁY HANDLOWE

**Gust. Chwat-Czyńskiego**

mężka

i oddzielna Roczna i półroczna Dzienne i wieczorna Nowy-Świat № 2 w Warszawie.

żeńska

Programy bezpł. księg. **Fiszera**, Nowy Świat 9.

NEKROLOGJA.



**Antoni Rossochacki.**

W dniu 9 maja zmarł s. p. **Antoni Rossochacki**, b. przez sąd powiatowy trockiego. Zmarły należał do liczby większych obywateli ziemskich, posiadł kilka tysięcy dziesięcin ziemi w powiatach: trockim i święciańskim gub. wileńskiej, oraz w powiatowach: guberni kowieńskiej. Nauki pobierał w wileńskim Instytucie szlacheckim, następnie od r. 1850 do 1855 kształcił się na agronoma w Hory-Horkach, gdzie w owym czasie był zakład wyższy, w rodzaju Akademii rolniczej; na zakończenie przebył w **Worpace** na studjach rok naukowy 1855/6. Wróciwszy do stron rodzinnych, w ciągu lat trzech, od r. 1856 do 1859, służył w ówczesnej Izbie cywilnej, poczem w r. 1859 obywatelstwo powiatu trockiego wybrało go na prezosa sądu powiatowego, który to urząd pełnił zaszczytnie do r. 1863 włącznie. Po ustąpieniu z prezesostwa, otrzymał propozycję mianowania na urząd marszałka powiatowego, jednak propozycję tej nie przyjął. Działalność w pow. święciańskim, w majątku **Swirany**, gdzie czterdziestoletni pracował na roli nad ekonomizacyjnym rozwojem gospodarstwa. Pomimo ciężkich czasów, które uczyniły wielkie spustoszenia w szeregu obywatelstwa, bankrutującego i szukającego na bruku miejskim kawałka chleba, s. p. **Ant. Rossochacki** otrzymał w całości ojcowizną. W roku 1863 brał udział w założeniu pierwszego Towarzystwa rolniczego na Litwie i został jego skarbnikiem, lecz Towarzystwo to istniało zaledwie kilka dni. Zauważył z **Karoliną Gooling**, córką doktora medycyny, ówczesnego inspektora b. wileńskiej medycy-chirurg. Akademii. Zaczyn ten związek był w ciągłej pracy, otoczony powszechnym szacunkiem na nieopisaną kochaną żelazność, prawosć charakteru i prawdziwie staropolską gościnność. Cenniejsze zalety rozumu i charakteru jego, władze miejscowe częstokroć wzywaly go do udziału przy opracowaniu różnych reform w kraju, jak np. w sprawie gurszelińskiej, żydowskiej i innych. Odbarzony liczną rodziną, zaczął starzec dożywać w patriarchalnym otoczeniu dni pełne zasług i pracy; zmarł w 73 roku życia, zostawiając po sobie pamięć owocnie przeżytego życia i opłując dobrego obywatela kraju. Pogrzeb odbył się w **Kiemieliskach** (w pow. święc.), w asyście licznych przyjaciół: sąsiadów, ludu i gminy żydowskiej. (5503) A. B. Z.



**Władysław Kudelski,**

advokat przysięgły, po długich i ciężkich cierpieniach, zmarł w dniu 8 czerwca 1903 r. w Starow, pod Grodzkiem.

Uprasza się o westchnienie za duszą zmarłego. (1908)

W dniu 11 czerwca, jako w pierwszą rocznicę śmierci

S. + P.

**GEZAREGO SAWICKIEGO,**

odchodzi się msza święta w kościele św. Katarzyny, o godz. 10 rano, na którą krewnych i znajomych zaprasza (5506) Wdowa.

LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: **Deskur Henryk**, obyw. ziem., l. 67. **Kabatnik Jan**, członek archikonfraterni literackiej, l. 64. **Kruszyński Ignacy**, b. obyw. ziem., l. 53. **Łubieńska hr. Marja z Orsettich**, l. 74. **Worzykowska Janina z Hildtów**, l. 21. **Niedzielski Leon**, l. 39. **Pikowcowa Antonina** ze Smochowskich, wdowa po pułkowniku, l. 63. **Stypułkowski Henryk**, przemysłowiec, l. 55. **Tingie Wiktorja-Ragina**, l. 26. **Ujazdowski Stanisław**, wychow. b. Szkoły Głównej, b. obywatel ziem., l. 57. **Wółowicz Bronisław**, obyw. gub. grodz. **Woszczyński Ignacy**, maszynista, l. 25.

Na prowincji: **Buczacki Albert-Murza**, obyw. ziem., l. 53 — w Ostrówkach, gub. siedleckiej. **Domaszewska Helena** z Karachów, obyw. ziem. gub. lubelskiej, l. 22 — w Ciechocinku. **Janiszewski Felician-Stefan**, słuchacz kursów farmaceutycznych, l. 26 — w Otwocku.

Zagranicą: **Dębicki Bronisław**, artysta-weteran teatru skarbkowskiego. **Rizaki Celina** z Frankenszteinów — we Lwowie. **Tarasewicz Sylwester**, l. 61 — w m. Kokoryczach, gub. mińskiej.

## Z TYGODNIA.

Walka z mińskiem Tow. wzajem. ubezpieczeń rolnych. Przemysł czy rolnictwo? Nowo prawo cukrownicze.

Akcyjne towarzystwa ubezpieczeń rozpoczęły już walkę z młodem mińskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń rolnych. W tych dniach mianowicie ogłoszone zostałoniżenie przez towarzystwa akcyjne premij od budynków rolnych o 25 proc. <sup>1)</sup> Mińskie wzajemne Towarzystwo, które przyjęło tymczasem ogólną konwencyjną taryfę premij, nie jest w stanie zastosować w danej chwili niżki u siebie bez dotkliwych strat, to też moment obecny jest dla młodej instytucji niezmiernie ważnym, jako próbiez trwałości nawiązanych stosunków. Przypuszczać należy, że ziemianie ocenią należyście zarówno manewr strategiczny towarzystw akcyjnych, jak też niezbędną ostrożność w postępowaniu mińskiego wzajemnego Towarzystwa i ułatwią przez to wyzwolenie się jego z pod zależności konwencji, przez ogłoszenie własnej, samostnej taryfy. Układ taryfy, jeśli ma być ona racjonalną, opierać się winien na statystyce i to zbieranie właśnie potrzebnych danych jest przyczyną, że zmiana taryfy nie może być dokonana z dziś na jutro.

Jak szkodliwym zaś jest pośpiech, zwłaszcza w sprawach ze statystyką związek mających, tego świeży dowód złożył p. S. M., autor artykułu: «Przemysł czy rolnictwo?», zamieszczonego w «Kurj. Warszawskim». W pracy tej autor stara się na podstawie liczb dowiedzieć, że rolnictwo stanowi obecnie znaczną mniejszość całokształtu interesów ekonomicznych Królestwa Polskiego.

Przeciwstawiając wartości majątku rolnego wartości przemysłu, p. S. M. przeprowadza następujący obrachunek:

wartość większej własności rolnej . . . . .	300 milj. rb.
wartość mniejszej własności rolnej . . . . .	150 " "
Razem . . . . .	450 milj. rb.
wartość domów Warszawy i miast większych . . . . .	346 milj. rb.
wartość domów małych miast i miasteczek . . . . .	120 " "
majątek przedsiębiorstw akcyjnych . . . . .	377 " "
majątek kolei żelaznych . . . . .	460 " "
Razem . . . . .	1,303 milj. rb.

W obrachunku powyższym widzimy pierwszy błąd metodyczny, mianowicie włączenie do majątku przemysłowego wartości domów miejskich, nie znajdujących się z przemysłem w najmniejszym związku.

Porównując dalej wartość ziemską z całym majątkiem narodowym, autor otrzymuje tę ostatnią cyfrę przez zsumowanie powyżej przytoczonych wartości majątku rolnego i miejsko-przemysłowego, ale zapomina, iż obok gruntów,

<sup>1)</sup> Prostujemy przy tej sposobności wiadomość, podaną przez pisma rosyjskie i powtórzoną przez prasę warszawską, jakoby obniżenie to rozciągało się do wszystkich rodzajów ubezpieczeń wogóle; dotyczy ono tylko zabudowań.

domów, fabryk, kolei i towarów, do elementów bogactwa narodowego należą i kapitały pieniężne.

Zupełnie, zdaniem naszym, dowolnem jest obliczenie wartości własności ziemskiej. Wedle autora, stanowi ona 450 milj. rb. Ponieważ jednak przestrzeń rolna w Królestwie Polskiem przenosi 18 milj. mórg, zaś cena morgi, wedle oceny Banku włościańskiego wynosi przeciętnie 80 rb., przeto wartość własności rolnej określona być może *minimum* na 1,440 milj. rb., czyli o cały miliard więcej, niż to obliczył p. M.

Mimo tych błędów, ostateczny wniosek, który autor wyprowadza z tych nieścisłych bardzo przesłanek, mianowicie, że w naszym majątku narodowym przemysł ma obecnie większą wartość, niż rolnictwo — jest słuszny. Potwierdzenie tego wniosku znajdujemy w rozprawie p. St. Kempnera p. t.: «Handel i przemysł w XIX w.», która wartość rocznej produkcji rolnictwa ocenia na 250 — 300 milj. rb., a wartość produkcji wielkoprzemysłowej na 490 — 505 milj. rb.

Pisma przytaczają *in extenso* projekt nowego unormowania produkcji cukrowniczej w Rosji. Z zestawienia tego projektu z dziś obowiązującym prawem okazuje się, iż nowe przepisy, zachowując podstawową zasadę regulowania produkcji przez rząd, zmieniają natomiast warunki wypuszczenia cukru na rynek wewnętrzny, oraz postępowania z nadmiarem produkcji. Przedewszystkiem więc cukrownie będą mogły wypuszczać na rynek bez żadnych ograniczeń 80 tys. pudów (zamiast dotychczasowych 60 tys.), dalej cukrownie zyskują prawo przechowywania nadmiarów i zaliczenia ich do następnej produkcji, co ma na celu stopniowe przystosowywanie produkcji do spożycia wewnętrznego, wreszcie zapowiedziane są ulgi dla spożycia cukru denaturalizowanego. Nadto, w celu usunięcia szkodliwego dążenia do zwiększenia produkcji po nad istotne potrzeby rynku, ustanawiana będzie dla każdej kampanji normalna produkcja ogólna i poszczególna dla każdej cukrowni, która też służyć będzie za główną podstawę do podziału pomiędzy cukrownie przewyżki wytwórczości istotnej ponad kontyngens, przeznaczony dla rynku wewnętrznego.

J. G.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

— Podczas świeżego pobytu swego w Królestwie minister komunikacji, ks. **Chłtkow**, szczegółowo oglądał plany i projekty w sprawach regulacji Wisły i urządzenia przystani w Warszawie, Płocku, Włocławku i Nieszawie. Następnie przejechał granicę i zwiędzał Wisłę na przestrzeni od Nieszawy do Gdańska, a porównanie tego, co tam zrobiono, ze stanem rzeki u nas wypadło bardzo niefortunnie. Wisła w rękach Niemców na przestrzeni 216 wiorst zmieniła się do niepoznania: uregulowana jest na całej długości. Szerokość wszędzie jest unormowana, oba brzegi zaopatrzone są w tamy, zielenią się gęstym kobiercem darniny i podstrzyżonej wikliny. Głębokość koryta wynosi powyżej trzech metrów. W więcej zaludnionych punktach zbudowane są doskonałe przystanie rzeczne. Roboty regulacyjne kosztowały 87 milj. marek (190 tys. rb. na wiorstę), pomimo tego rząd pruski

w dalszym ciągu asygnuje na roboty i ich ulepszenie. „Wrażenie ogólne wycieczki — kończy swoje sprawozdanie „Warszawskiej Dnieln.“ — było nader dodatnie względem uregulowanej części Wisły niemieckiej. Jednocześnie doznawało się uczucia wstydu na dzikość i zaniedbanie Wisły w obrębie państwa rosyjskiego, tombarudziej, że teraz na uporządkowanie jej potrzeba będzie wielu lat i bardzo znacznych środków“.

— „Warsz. Dnieln.“ oświadcza, że informacje gazet warszawskich, jakoby minął termin koncesji, wydanej pułkownikowi Tyzenhauzenowi na budowę kolei **Warszawa-Radom**, oraz różne przypuszczenia co do prawdopodobnego rozszerzenia w związku z tem działalności kolei Warszawsko-Włocławskiej okazują się stanowczo bezpodstawne. W rzeczywistości rząd potęcił pułkownikowi Tyzenhauzenowi wniosek kancję dla zabezpieczenia założenia Towarzystwa kolei Warszawsko-Radomskiej dopiero w jesieni r. b., a ułanowicie przed 1 (14) października 1903 r.

— P. N. Krakowski zamieszcza w „Gaz. Losowań“ sprawozdanie z działalności stowarzyszeń kredytowych. W Królestwie Polskiem działa obecnie 32 towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowe, 24 towarzystwa wzajemnego kredytu i 6 kas pożyczkowych. Stowarzyszenia te o 64,788 uczestnikach udzieliły 74,622,730 rb. pożyczek i zebrały 21,161,284 rb. oszczędności, przy kapitale udziałowym 7,439,215 rb. — W W. Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich funkcjonuje 134 stowarzyszeń, posiadających 57,266 członków z kapitałem 8,275,867 m. Wydano pożyczek 48,151,082 marki, a przyjęto oszczędności 42,248,506 marek. — W Galicji istnieje 730 stowarzyszeń kredytowych o 464,109 członkach i kapitale 22,176,993 koron. Pożyczki wynoszą 126,896,630 kor., a lokacje 81,801,906 koron.

— Pomiędzy rządami austriackim i niemieckim nastąpiło porozumienie w sprawie połączenia Elby z Dniestrem, a przez to morz Baltyckiego z Czarnem za pomocą rzek: Elby, Odry, Wisły, Samy i Dniestru w pobliżu Odessy. Wodna ta linja będzie najkrótszą drogą z Czarnego morza do północno-zachodniej Europy, dzięki czemu Warszawa, Hamburg, Lubeka i Szczecin, jak również Wiedeń, otrzymają wygodne połączenie z pomienionem morzem. Ze względu na to, że nowa ta linja wodna żywo obchodzi państwo rosyjskie, na którego terytorjum znajduje się cały środek Wisły oraz prawie cały Dniestr, oba wspomniane rządy zagranicznie, jak się dowiaduje „Now. Wr.“, zwróciły się do rosyjskiego ministerstwa komunikacji z prośbą o wzięcia udziału w rzeczonym przedsięwzięciu.

— Wedle najświeższych danych ministerstwa komunikacji, ogólna długość sieci kolejowej w państwie rosyjskiem wynosiła w 1902 r. — 53,518 wiorst. Przewieziono pasażerów 109 milj. osób, towarów — 7,664 milj. rb. Dochód *brutto* wszystkich kolei równał się 592 milj. rb., czyli 11,055 rb. z wiorsty. Przed laty 5 dochód z wiorsty stanowił 11,768 rb. i odtąd stale się zmniejszał, co tłumaczy się okolicznością, iż większość zbudowanych w ostatnich czasach kolei daje małe dochody. Największy zysk daje kolej Łódzka, gdzie na 1 wiorstę przypada 62,948 rb. dochodu *brutto*, następnie Warsz.-Włocławka — 60,579 rb., najmniej (w Rosji europejskiej) — koleje poleskie — 8,981 rb.

— W Nr-ze 18 „Izwestij Ministerstwa Ziemiadzielca“ znajdujemy obszernie studjum inż. Michajłowskiego o **bursztynie**. Z przytoczonych tam danych dowiadujemy się, że na początku wieku ubiegłego przemysł bursztynowy był w Królestwie Polskiem bardzo rozwinięty. Kopalnie bursztynu znajdowały się w powiatach ostrołęckim i pułuskim gub. łomżyńskiej, przasnyskim gub. płockiej i majampolskim gub. suwalskiej. Obecnie poszukiwaniem bursztynu trudnią

się mieszkańcy tylko dwóch wsi: Wykrat i Surowe pow. ostrołęckiego, obrabianiem zaś go zajęta jest jedna tylko fabryczka Bernsztajna w Warszawie. W Kraju zachodnim produkcja i obrabianie bursztynu ześrodkowane jest w Połdże, gdzie istnieją dwie większe fabryki: Gutmana i Reimsa, oraz Kapłańskiego, obok 6—7 mniejszych.

— W Syberji powstaje nowe środowisko handlu. Budowa kolei Wschodnio-Syberyjskiej oraz Zabajkalskiej powołała do życia ekonomicznego wschodnie kresy Syberji. Ponieważ potrzebom tego okręgu nie może zadość uczynić dotychczasowy rynek handlowy dla Syberji, Irbit i jego jarmarki, przeto grono kupców moskiewskich, głównie manufakturzystów, postanowiło przenieść działalność swoją do Omska i w tym celu buduje tam nowe olbrzymie składy słożników: «*storgowyye riady*». Na układ stosunków handlowych z Syberją może to wywrzeć wpływ znaczny.

— W wydanej niedawno pracy p. A. Bilimowicza: „Ruch towarowy na kolejach rosyjskich“ znajdujemy zestawienie następujące: w 1876 r. przewieziono na ogół kolejami 863 milj. pud. ładunku, a w 1898 r.—3,331 milj. pud., czyli w ciągu lat 22 ilość ładunków zwiększyła się w czwórnasób. Z tej ilości w ciągu ostatnich lat 3 przewieziono produktów gospodarstwa rolnego, przeciętnie co roku, 1,024 milj. pud., czyli 36 proc., a w tem około 600 milj. pud. płodów rolnych i około 364 milj. pud. materiałów leśnych, wyrobów zaś przemysłowych—1,693 milj. pudów, czyli 60 proc., w tem zaś produktów górniczych—967 milj. pud., miewa—177 milj. pud., wyrobów szklanych i ceramicznych—130 milj. pud., nafty—102 milj. pud., wyrobów metalicznych—68 milj. pud. i t. d.

— Nakładem włodzimierskiej komisji archiwalnej wydana została praca (Seliwanow A. D.: „Farfor i fajans Rosyjskiej Imperji“). Władimir, 1903), posiadająca znaczenie i dla polskich archeologów i kolekcjonistów. Jest to historyczno-statystyczny opis fabryk porcelany i fajansu w państwie rosyjskiem, uzupełniony podobiznami,

a przynajmniej opisami znaków fabrycznych. Dzięki współdziałaniu w tej pracy p. J. Łopacińskiego, nauczyciela gimnazjum w Lublinie, amatora i znawcy ceramiki polskiej, dział polski jest bardzo obfity i obejmuje okres czasu od schyłku XVIII wieku do chwili obecnej. Opisy swoje p. Łop. uzupełnił wykazem bibliograficznym literatury, dotyczącej ceramiki polskiej.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

Petersburg, 5 (18) czerwca. Usposobienie giełdy wogóle mocne, popyt chętny i obroty dość ożywione. *We drodze płaceni:* banki — ross. dla handlu zewn. 331—332, handl.-przemysłowy 267,5, międzynarodowy 395—397, dyskontowy 376; walory naftowe: kaspijskie 3300, akcje Nobla 471, udziały Nobla nominalnie 9550 i 9450; walory metalurgiczne: briańskie 95,5—93,5, sornowskie 147, pułtowskie 83,25—82,5, «*Feniks*» 136. Koleje połud.-wschodnie 107,5—108,75. Towarzystwo ubezpiecz. «*Rosja*» 355—358. Pożyczki prawnicze: I—437,5—438,5, II—335, III—286. Renta 98 1/2.

Czeki: Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 60 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 30 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 60 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

Warszawa, 16 czerwca. Listy zastawne ziemskie 4 1/2-proc. — 99, 4-proc. — 93,10. Listy zastawne m. Warszawy 5-proc.—100,00; 4 1/2-proc.—94,70. Akcje: Starachowickie 133,5, Lilpop i Rau nominalnie — 2030.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Usposobienie rynków międzynarodowych załóżne przesłazuje od pogłosek o widokach na urodzaje; w pogłosekach tych spekulacja znajduje źródło dla swojej działalności. Urodzaje przeważnie zapowiadają się niezło. Z tego też względu ujawnia się skłonność do osłabienia tendencji. *Płacono:*

Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień
W Now-Yorku. 99,5	—	—	—
» Londynie 102,5—112,5	—	81,5—83	75,75
» Marsylii. 99—104,5	—	—	—
» Hamburgu 100,5—103	77,5—80,5	78—97	74

Ceny w Hamburgu wskazano są na ziarno rosyjskie.

Na rynkach rosyjskich usposobienie również słabsze, wobec dobrych widoków na urodzaje, słabego popytu na eksport i zmniejszenia się obrotów. W guberniach południowo-zachodnich ujawnił się popyt na pszenicę nowego urodzaju ze strony młynów. *Płacono:*

	Pszonica.	Zyto.	Owies.	Jęczmień.
W Kijowie..	78—80	52—56	56—57	—
» Odessie...	80	—	—	62
» Libawie.	—	74	60—78	71
» Rydze..	85	75	60—70	70

**OFIARY.**

**Na kościół św. Alberta w Rydze.**

Komitet budowy otrzymał w dalszym ciągu aż do 1 maja następujące kwoty pieniężne: za pojedyncze egzemplarze książki p. t.: „Notaty o dziejach wiary rz.-katolickiej w Rydze 1201—1901 r.“, nadleciałi łaskawie: JE. biskup samdomierski ks. Stefan Zwierowicz 25 rb.; ks. prałat Augustyn Lipnicki z Wilna (powtórnie za tenże egzemplarz) 5 rb.; Józefa hr. Zabiellowa z Białego (pow. łepelski) 50 rb.; p. Jan Koziolowski z Akkermanu 1 rb.; p. Józef Kucewicz z Infant 3 rb. 35 kop.; parafianie rzymsko-katolicki z Tambowa 26 rb. 75 k.; syndyk ryzki, p. Abramowicz, ze sprzedaży tychże książek u drzwi kościoła św. Franciszka 10 rb. 99 kop. Ogółem 122 rb. 9 k., a z ogłoszonymi w sprawozdaniu komiteta (w N-rze 11 „Kraju“) 1,761 rb. Ogółem 1,883 rb. 9 kop., za które, za łaskawym pośrednictwem „Kraju“, składa czcigodnym ofiarodawcom głęboko odczute „Bóg zapłać“ czynny członek budowy kościoła św. Alberta, jenerał-major

Z. Majewski.

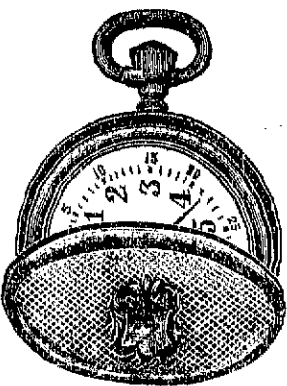
Na kolonje letnie w Petersburgu: Wład. Kleczkowski rb. 2; R. Baudouin do Courtenay rb. 3. Razem z poprzedniami rb. 36.

Redaktor i wydawca

Erazm Piltz.

**Z POWODU KONKURENCJI.**

Zamiast 18 rb., tylko 8 rb. 25 k.

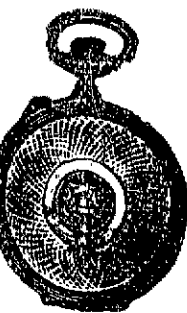


Prześcicne kieszonkowe zegarki z prawdziwego francuzkiego nowego złota «*WIEK*», kryte, z trzema maszynami kopertami («*Remontolr*»), nakręca się bez kluczyka, chód na 15 kamieniach. Gwarancja za trwałość metalu i regularność chodu na 5 lat. Zegarki te nieczam nie różnią się od drogich złotych 56 próby. ◆ Nagrodzone złotem i medalami na Paryzkiej wystawie. ◆ Cena z przesyłką tylko rb. 8 k. 25. Takie same zegarki damskie rb. 9. Wysyłam wyregulowane zegarki do minuty, bezwzględnie po otrzymaniu obśtalunku bez zadatku. Adres: Genewski skład zegarków M. JAKUBOWICZA, (1965)

WARSZAWA, ORLA № 4—8.

**!!! KORZYSTAJCIE Z NIEBYWAŁEJ OKAZJI !!!**

Zamiast 18 rb., tylko 7 rb. 25 k.



Prześcicane paryzkie zegary stołowe szafkowe, z kryształowymi szklami, z trwałym genewskim werkiem, z najpiękniejszą muzyką «*SYMFONJA*», samogrająca bardzo wesoło, głośno i długo, z przyjemnym i dźwięcznym tonem, najlepsze kompozycje (arje z oper, walec, polki, śpiewki ludowe i t. d.). Cena z fantazyjnym brązowym cyferblatem, w eleganckiej szafeczce, wraz z przesyłką pocztową tylko 7 rb. 25 kop., 2 sztuki 14 rb. Z gwarancją za regularność i trwałość muzyki «*SYMFONJA*» na 6 lat. Sprzedaż na Cesarstwo w składzie genewskich zegarków JÓZEFA JAKUBOWICZA w Warszawie, 5 to Jerska № 16.

◆ Wysyłam do wszystkich miejscowości za zaliczeniem pocztowem BEZ ZADATKU. ◆ (5400)

**Warszawski Związek Roboczy**

Warszawa, Mazowiecka 22,

poleca gwarantowanych kapitałem rb. 300,000 rutynowanych pracowników w handlu, przemyśle i rolnictwie: zarządzających, buchalterów, rachmistrzów, korespondentów, kontrolerów, handlowców, kasjerów, inkasentów i t. d. (1889)

PRAWIE KOMPLEMENT. — Wygląda pani dziś, jak dwudziestoletnia różal (Kolec)

**Przytępiony słuch, głuchota, szum uszu**  
**MIKROFON EDISONA**

rb. 2, mocniejszy od rb. 4 do 10 wraz ze sposobem użycia. Okulary binokle ze szklami wstok wzmacniającymi po rb. 1 k. 20. Oczy sztuczne dla ludzi z ruchomą źrenicą, po rb. 10, wyciszają od 2 rb. Barometry ulepszone: Zakonnik w kapliczce po rb. 1. Bandaże anatomiczne, usuwające rypurę pachwinową i popkową. Cenniki środków ochronnych dla panów i pań (Preservatifs) gratis. Michał Pik, optyk m. Warszawy, ul. Miodowa № 1. (1907)

**Lokomobile**

na kołach i półstałe, z kotłami wysuwalnymi i lokomotywowymi.

**GARNITURY DO WŁOČKI**

**TOW. AKC. „BADENIA“ — WEINHEIM.**

Znaczne zapasy na składzie. (5472)

POLECA BIURO TECHNICZNE  
**JAN KEMPNER, inżynier.**  
Warszawa, Bracka 3.



Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «*Kraju*», lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racyli powoływać się na «*Kraju*», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «*Kraju*».



# Tablica wygranych pożyczki premjowej Państwowego Szlacheckiego Banku Ziemińskiego (wylosowanych w d. 1 maja 1903 roku).

Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.	Serja. № Wygr.
3260 47 200000	10209 19 10000	10150 28 5000	3580 16 5000	8597 35 1000	12375 48 1000	14576 29 1000		
12341 36 75000	7434 34 8000	11129 26 5000	13052 20 5000	7001 40 1000	11620 30 1000	10429 14 1000		
12172 15 40000	5596 3 8000	2363 36 5000	1751 22 1000	1189 33 1000	12020 2 1000	15455 48 1000		
3934 23 25000	11005 40 8000	10784 33 5000	15089 41 1000	4848 22 1000	3058 20 1000	8961 13 1000		
13624 41 10000	8104 31 8000	6856 45 5000	8584 18 1000	11390 8 1000	7335 2 1000			
9386 42 10000	11558 11 8000	3008 11 5000	6606 10 1000	10086 7 1000	3094 32 1000			

## P O P I E C S E T R U B L I :

Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №	Serja. №
10 32	2139 9	3295 10	4605 7	6203 38	7791 10	9679 30	11250 2	12412 10	13340 23	14861 9
105 50	2239 24	3365 47	4724 7	6276 23	8006 18	9701 23	11251 24	12432 22	13313 47	14881 40
162 17	2250 44	3445 11	4755 11	6332 38	8032 33	9845 14	11268 42	12531 29	13409 19	14902 7
168 46	2282 41	3513 30	4783 45	6399 11	8103 2	9921 20	11298 27	12559 8	13519 23	14911 21
274 21	2303 38	3532 19	4810 19	6529 2	8220 6	9949 4	11315 1	12676 25	13577 38	14934 42
287 1	2320 12	3537 7	4892 29	6579 29	8314 2	9984 25	11363 11	12683 44	13639 20	14966 9
475 26	2371 10	3682 14	4903 19	6599 38	8444 1	9990 49	11307 47	12689 35	13707 5	15072 48
483 7	2533 18	3711 5	4934 21	6613 42	8724 20	9993 3	11409 17	12734 21	13841 27	15129 4
572 34	2584 32	3772 42	5052 46	6622 23	8868 43	10080 42	11574 19	12854 11	13913 42	15140 20
747 49	2587 13	3824 37	5150 21	6625 18	8923 25	10098 21	11706 14	12892 20	13941 25	15170 7
905 8	2588 34	3945 42	5211 30	6812 5	8946 42	10302 35	11780 16	12920 28	13977 34	15326 17
975 15	2630 35	3951 18	5250 31	6843 43	8954 1	10407 38	11799 34	12984 20	13978 11	15379 22
1001 46	2665 37	3965 36	5390 21	6894 25	9032 19	10620 19	11803 16	13007 35	14035 29	15525 45
1042 21	2679 21	3990 45	5409 4	7042 43	9099 2	10765 26	11808 39	13016 27	14069 37	15598 1
1075 36	2682 49	4147 41	5469 20	7156 17	9202 38	10804 14	11878 32	13029 31	14227 33	15641 3
1182 48	2746 38	4224 15	5481 13	7175 33	9236 44	10809 2	11944 3	13046 6	14299 35	15661 7
1257 20	2758 46	4340 11	5565 10	7262 19	9257 4	10887 1	12007 17	13131 42	14303 21	15677 44
1347 17	2802 50	4369 38	5598 31	7356 34	9351 1	10901 43	12037 48	13137 7	14366 12	15704 33
1470 24	3026 3	4489 42	5680 11	7380 16	9430 20	11055 13	12041 32	13141 17	14379 46	15709 19
1667 11	3165 6	4490 48	5731 50	7622 50	9447 48	11058 13	12049 29	13152 33	14433 35	15783 15
1820 40	3187 5	4527 21	5860 28	7663 29	9500 26	11124 1	12192 36	13178 40	14590 28	
1880 45	3205 10	4542 32	5870 38	7663 40	9616 16	11126 44	12302 45	13191 5	14633 20	
1942 32	3213 9	4565 41	6000 46	7735 16	9631 6	11174 4	12350 26	13216 32	14716 32	
2011 23	3253 39	4597 13	6051 44	7749 22	9678 3	11185 18	12398 17	13289 45	14781 33	

Razem 300 wygranych na sumę 600,000 rb. Wypłata wygranych będzie uskutecznianą *wyłącznie* w Banku Państwa w Petersburgu, począwszy od d. 1 sierpnia 1903 r., wypłata zaś po rb. 135 za bilet, wylosowany do umorzenia, *zacznie się dnia 1 sierpnia 1903 roku.*

### Wylosowano do umorzenia następujące serie :

73	854	1679	2567	3433	4580	4912	6083	7477	8028	8916	9393	10751	11158	11655	13260	14035	14501	14988
125	938	1910	2701	3477	4592	5060	6176	7537	8143	8939	9581	10796	11296	11920	13285	14075	14546	15032
183	1000	1938	2752	3728	4748	5430	6519	7610	8217	8957	9599	10806	11297	12349	13526	14096	14649	15108
238	1222	2049	2840	3765	4755	5626	6665	7665	8268	9102	9822	10836	11380	12416	13555	14148	14680	15172
322	1346	2143	2924	3780	4757	5799	6749	7918	8343	9155	9970	10856	11382	12601	13635	14153	14717	15433
457	1406	2153	3023	3941	4795	5979	6888	7923	8778	9175	10129	10885	11407	12678	13855	14158	14905	15693
553	1408	2285	3242	4147	4894	6039	7413	7925	8782	9233	10182	10933	11563	12697	13917	14211	14932	15707
730	1438	2318	3311	4359	4905	6073	7425	7969	8783	9303	10196	11130	11641	12738	14013	14285	14967	15750

Zarząd Filharmonji Warszawskiej ogłasza niniejszem

### ABONAMENT

## na dziesięć Wielkich Koncertów Symfonicznych

w sezonie zimowym 1903/4 r.

Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyrekcją

## Emila MŁYNARSKIEGO,

w których przyjmą udział następujący soliści:

Ignacy PADEREWSKI (fortepian),	Stanisław Barcewicz (skrzypce),
Aino Ackté (śpiew),	Ernest Dohnanyi (fortepian),
Nina Fallero-Dalcroze (śpiew),	Józef Hoffman (fortepian),
Felia Litvine (śpiew),	Bronisław Hubermann (skrzypce),
Salomea Kruszelnicka (śpiew),	Jan Kubelik (skrzypce),
Aleksander Bandrowski (śpiew),	Rysz. Strauss (dyr. własn. komp.).

Koncerty te odbywać się będą w piątki: 6 i 20 listopada, 4 i 20 grudnia 1903, 8 i 22 stycznia, 5 i 19 lutego, 4 i 18 marca 1904 r.

Pomiędzy innymi, wykonano na nich będą dzieła następujące: (1902)  
L. Beethoven. Symfonia V. J. Brahms. Symfonia III. F. Cowen. Symfonia skandynawska (1 raz). E. Dohnanyi. Symfonia d-dur (1 raz). A. Glazunoff. Symfonia VI (1 raz). A. Klughardt. Symfonia V (1 raz). F. Liszt. Symfonia «Faust» (na orkiestrę, organy, chór męski i tenor (1 raz). Z. Noskowski. Symfonia «Od wiosny do wiosny» (1 raz). I. Paderewski. Kantata uroczysta (1 raz). Ryszard Strauss. «Monsieur, Madame et Bébé», symfonia «Z życia domowego» (1 raz). R. Schumann. «Raj i Perra», wielkie oratorium na orkiestrę, chóry i głosy solowe (1 raz). R. Wagner. «Tristan i Izolda» (akt III), Ceny miejsc zwykłe, symfoniczne.

## A. GUIRARD.

Warszawa, Królewska 28.

Meble wszelkich stylów własnego wyrobu. (1628)

## DYWANY

(1978) Warszawa, Bracka 20.

OBICIA MEBLOWE i t. p.  
tylko u

Piotra Giełżyńskiego,

## Lokomobile i Mocarnie Parowe

najstarszej i najsłynniejszej fabryki angielskiej

## RICHARD GARRETT i SYNOWIE w Leiston,

oraz uznane powszechnie za najlepsze tejże fabryki

## Mocarnie do koniczyny z bukownikiem

jak również

## Bukowniki oryginalne amerykańskie „VICTOR“

w kraju u nas najbardziej rozpowszechnione, poleca po cenach bardzo umiarkowanych

Wyłączny Reprezentant na Królestwo Polskie i ościennie gubernie Cesarstwa

## K. Wasilewski,

WARSZAWA, MIODOWA 16. (1903)

## SZKOŁA SŁOJDU PRZYŁUSKIEGO

przysposabia do zakładów średnich, wychowuje fizycznie i moralnie. Pensjonat przy szkole. Warszawa, Hoża 9. (1908)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, ulica Senatorska № 88. (1740)

OTWARTY PROFAN. Aktorka na scenie (rozpaczenie). Gdzie moja matka?...  
wiedziecie, gdzie moja matka?...  
Głos z paradysu. Sprzedaje owoce na straganie w hallach. (Kolce)

# REWOLUCJA W SERBII.

## KORONA SERBII.

W dziejach Serbji nowożytnej noże i kule skrytobójcze na jedną splamiły kartę. Karadzordzewicze i Obrenowicze od stu lat walczyli z sobą zamachami morderczymi. Pierwsi wysunęli się na czoło narodu jeszcze w wieku XVIII. Syn rolnika z Topoli, Jerzy, walczył z Turkami pod sztandarem austriackim w r. 1787. Gdy w ucieczce wypadło mu przeprawić się przez Sawę, a stary ojciec podążyć za nim nie mógł, Jerzy położył go trupem, by na pastwę Turków nie oddać. Otrzymał ztąd przydomek czarnego—«Kara», a potomstwo jego przezwano Karadzordzewiczami. W zaraniu wieku XIX Jerzy Czarny mów przywódzi hufcom powstańczym, spędza janczarów z północnej połaci kraju i zmusza ich do zamknięcia się w twierdzy belgradzkiej. Władzy przezeń zdobytej stawili opór «wielikosze» serbscy—zagrożeni w swoich przywilejach możni begowie. Turcy ponownie wkroczyli do kraju, i gdy przed nimi poszły w rozsypkę wysłane przez wielkoszów oddziały, naród znowu powołał Jerzego na naczelnika powstania, nadawszy mu narazie władzę dyktatorską. Po ponownem wypędzeniu Turków i zdobyciu Belgradu, wielikosze odzyskali utracone prawa i utworzywszy senat przy boku Karadzordżiego, ujęli w ręce rząd cywilny kraju. Tak trwało lat kilka, po których spadła na Serbję armje tureckie spustoszyły ją ponownie ogniem i mieczem. Jerzy Czarny znowu schronił się do Austrii, a na czele nowego powstania stanął Miłosz Obrenowicz. Sprzyjały mu losy. Pod Maczwą rozbił armje turecką Ali-baszy, a gdy Jerzy Czarny do kraju powrócił, zamknął przed nim drogę do władzy, zglądziwszy go ze świata. Wdzięczny naród obrał go pierwszym księciem serbskim. Porta otomańska uznała go za dziedzicznego władcę Serbji, a gdy od roku 1835 wybuchające przeciwko Miłoszowi powstania zmusiły go do opuszczenia kraju, zamianowała księciem syna jego Michała. Ten niedługo, bo zaledwo lat parę w Serbji popasał i już w r. 1842 został zmuszony zbiec

do Austrii. Skupczina powołała na tron książęcy Aleksandra Karadzordzewicza, którego sułtan wszakże uznał nie księciem, ale tylko basz-begiem serbskim. Po szesnastu latach serbowie pozbyli się tego władcy, który w czasie wojny krymskiej stanął po stronie Zachodu i miecza nie dobył. W r. 1858 skupczina zażądała odeń abdykacji, a gdy uszedł do twierdzy, pod osłonę załogi tureckiej, przywołała na tron starego Miłosza. Ten wybraniec fortuny umarł spokojnie w konaku książęcym, pozostawiając tron synowi Michałowi. Nauczony doświadczeniem, nie powrócił ks. Michał do dawnego systemu samowoli, ale całą uwagę zwrócił na pozbycie się resztek widomych panowania tureckiego nad Serbją. Po długich zabiegach, cel zamierzony osiągnął i w r. 1867 załogi tureckie opuściły wszystkie twierdze w Serbji.

Ale Karadzordzewicze sprawy swej nie zasypiali, i w dniu 29 maja ks. Michał zginął w parku Topczyderskim pod nożami zbójceckimi. Wtedy Serbja była wszakże inna, niż dzisiaj. Nie cieszone się z mordu i Belgradu nie iluminowano. Żył jedyny syn Michała, młodociany Milan, którego skupczina obwołała księciem, utworzywszy regencję z Risticza, Blaznawaca i Gawrilowicza złożoną. Byli to przywódcy stronnictwa liberalnego, którzy nadali krajowi konstytucję 1869 roku. Odtąd tak oni, jak ich stronnictwo trzymali się tej konstytucji, gdy inne stronnictwa znacznie ją w żądaniach swoich wyprzedzały. Liberalowie stali przy starych hasłach narodowych, zagłuszonych w XIV wieku na Kosowem polu, i jakkolwiek w konstytucji swojej poczynili pewne ustępstwa duchowi czasu, o żadnych już dalszych ustępstwach słyszeć nie chcieli. Sympatje swoje stale kierowali ku przepotężnej Rosji i jej zasady polityczne godzili ze swojemi. Obok nich ukształtowały się dwa inne stronnictwa, napredniaków, czyli postępowców, i radykalistów. Pierwsi głosili hasła kultury zachodnio-europejskiej, drudzy zaśzczepiali skrajne zasady demokracji w duszach serbskiego włościanstwa, zabarwiając je szowinizmem narodowościowym, marzącym o wskrzeszeniu wielkiej Serbji cara

Duszana. Ruch polityczny w kraju wzmógł się olbrzymio, gdy po pokoju w San-Stefano Serbja stała się niepodległą i rozszerzyła swój obszar aż po za Nisz i Piroć, i gdy w r. 1882 książę Milan przybrał dostojność królewską. Pragnąc odwrócić uwagę narodu od niesnasek wewnętrznych, król Milan, na wieść o zjednoczeniu Bułgarji z Rumelją, wypowiedział nieszczęśliwą, zakończoną klęską pod Sliwnicą, wojnę sąsiedniej Bułgarji. *Veto* Austrii wstrzymało zwycięzki pochód Bułgarów, ale król Milan popularność utracił na zawsze. Nie pomogło mu już ogłoszenie nowej konstytucji 1888 roku, którą sam nazywał *cu-dacką*, i która nie zapobiegła zręczeniu się przezeń tronu na rzecz jedynego, trzynastoletniego syna Aleksandra. Rejencję sprawowali: stary Risticz, Proticz i Belimarkowicz. Krajem rządili liberalowie pod wodzą Awakumowicza i radykaliści za czasów gabinetu Tauszanowicza. Co pierwsi jako tako naprawiali — to drudzy psuli i rozprzegali. Stał za nimi liczny obóz ludowy, parława *demos* włościański, ciemny i łatwo poddający się hasłom demagogicznym. Przed dziesięciu laty król Aleksander ogłosił się pełnoletnim, ujął ster rządów we własne dłonie i zwalczał wytrwale zakusy radykalistów. Pomagał mu w tem zadaniu czas jakiś, mianowany wodzem naczelnym armji eks-król Milan. Niedługo to trwało. Król Milan wyjechał, królowa Natalja była gdzieś daleko, i w konaku belgradzkim młodociany Aleksander Obrenowicz pozostał sam, sam jeden.

Do samotności przyzwyczajony był od dzieciństwa i do zamknięcia się w sobie. Ale wtedy nie miał korony na głowie, ani kraju do rządzenia. Od ludu kochany, od czasu zamachu na króla Milana odosobnił się i nie ukazywał inaczej, jak w otoczeniu strazy. Znając dzieje swego domu i intrygi stronnictw — nie ufał nikomu, stał się ponury i szorstki. Wierzył tylko w naród do końca i na kilka godzin jeszcze przed śmiercią tragiczną mówił o wierności i przywiązaniu dobrego ludu serbskiego, który, gdy noc zapadła, przy świetle złowieszczem kagańców bawił się, jak tygrys, zwłokami swojego króla.

W tej samotności ostatniego z Obrenowiczów pocieszać go zaczęła piękna wdówka po inżynierze Maszynie, była dama dworu królowej Natalji, o lat dziesięć od króla starsza, Draga Lunjewicówna. Wkrótce zapanowała wszechwładnie nad sercem królewskim i przed paru laty stała się królową. Tego wszakże było jej zamię. Zapragnęła przekazać tron własnej rodzinie. Rozgłosiła, że spodziewa się potomka i kazała to stwierdzić przywołanemu z Paryża ginekologowi. Dbaly o małżonkę król sprowadził innych przedstawicieli nanki lekarskiej z Petersburga i z Budapesztu, i odtąd nadzieje królowej rozwiały się. Rzeczy zaszły zbyt daleko. W Serbji mówiono jawnie o zamiarze podsunienia królowi cudzego dziecka.

Królowa chwyciła się innej drogi. Króla znowu ujęła i przekonała go o potrzebie zapewnienia dziedziczości tronu wobec intryg Karadzordzewiczów. Gdy zobaczą, że istnieje następca tronu prawny, intryg zaprzestaną. Dopomagali królowej niektórzy ministrowie i inni bliżsi króla dostojnicy. W jednym dniu za ich namową król Aleksander zniósł konstytucję i wskrzesił ją z odmianami, umożliwiającymi wybory posłusznej skupczyny. Jeszcze parę tygodni—i starszy brat królowej, Nikodem Lunjewic, byłby ogłoszony następcą tronu, a młodszy Mikołaj—księciem krwi.

Ale przyszła straszliwa rocznica zamordowania księcia Michała Obrenowicza. Nad parą królewską i nad braćmi królowej zamknęły się wieka trumien.

Od paru dni Serbja ma nowego króla. W odpowiedzi na telegram, zawiadamiający go o jednomyślnym obiorze przez reprezentację kraju, mówi król Piotr I Karadzordzewicz, że serbską jego duszę wzruszyły dowody przywiązania drogiego narodu i wiernego wojska, a z głębi serca szła modlitwa dziękczynna ku Opatrzności, która powołała go na tron przodków.

Serbska dusza umie modlić się, wzruszać i dziękować, ale jak zresztą inne ludzkie dusze, umie też rozbestwić się, zrzucić z siebie człowieczeństwo i ukazać się naraz w całej tej nagiej ohydzie. Król Piotr wstępuje na tron po stopniach hojnie krwią zroszonych. Zmywały ją z sal królewskich w ciągu dwóch dni sikawki strażackie, ale nic nie zmyje w dziejach Serbji krwawej plamy tej potępięcej nocy 11 czerwca (29. V.), która położyła kres istnieniu dynastji Obrenowiczów. Straszna wizję uniósł z sobą do grobu nieszczęśliwy król Aleksander.

J. Mzura.

## PRZED ROKIEM.

[Żeby scharakteryzować stan Serbji przed krwawą tragedją belgradzką, wyjmujemy z drukowanych w „Ozasio“ feljetonów d-ra Z. Stefańskiego urywek z jego wrażeń serbskich, spisanych w lipcu r. z. podczas pobytu w stolicy Serbji. Rzucają one ponure światło na usposobienie serbów przed katastrofą].

Belgrad, w lipcu 1902.

Król Aleksander ma jechać do ministerstwa. Przed konakiem stoi kilkunastu gwardzistów w zielonych dołmanach i wysokich czapkach. Nie wydają się zbyt uszczęśliwieni. Dalej po obu stronach szerokiej ulicy, skracającej ku Topczyderowi, czerwieni się długi sznur policjantów z rewolwerami przy bokach. Nastrój smutny, przynębiający. Gawiedzi niewiele; nawet w prowincjonalnych teatrach więcej statystów reprezentuje cisnący się lud. Przechodnie śpieszą się, jakby się bali spojrzeń policyjnych. Jakiś pan w czarnym tuzurku, z twarzą hamala (tragarz turecki)—prawdopodobnie agent policyjny—uważa pilnie na dwóch czarnogórców w czerwonych czapkach, stojących między widzami.

Żelazna brama otwiera się. Gwardziści ścisnęli się w szereg; rząd pilnych «tjeloohraniteljów» poruszył się niespokojnie. Przez szyby wyjeżdżającego powozu królewskiego mignęła leniwie twarz, której nieszczęśliwi artyści usilnie starają się nadać na portretach pozory umysłowego życia. Eskorta otoczyła powóz; kopyta koni gwardyjskich uderzyły o bruk. Z tej gawiedzi, tak skorej do okrzyków, nie podniósł się ani jeden głos, wszyscy patrzą z miną szyderezą lub niechętną nawet, nikt nie odkrył głowy.

Więc tak wyjeżdża w swoim mieście potomek rodu Miłosza (po bracie Miłosza, Jefremie), który po upadku Kara-Gjorgja śmiał z kilkudziesięciu chłopami podnieść bajrak (sztandar) z krzyżem pod takowskim dębem, wówczas, gdy zwycięzcy dahije (feudalni bejowie tureccy) trzymali skrwawiony kraj w żelaznych rękach; człowieka, który dzielnością junacką i bizantyjską chytrąścią stworzył Serbję!

Czyż do tego doszło, że nie większą cieszy się antypatją sofijski książę, obcy wszystkiemu i wszystkim, niż ten król z dynastji ludowej, o której guślarze śpiewali pieśni od Sawy po doliny Ibaru? Na świętego Sawę Numanicza! zdaje mi się, że jedynymi, którzy się dziś entuzjazmują w Belgradzie do Obrenowiczów, są ci «strazari» z czerwonymi kutmerzami, strzegący popularności królewskiej za każdym węglem ulicznym i za każdym drzewem kalimegdanu (park belgradzki nad Sawą). Co prawda, są bardzo liczni; nawet nadają charakter miastu.

„Gdjeste vi srbske vojevode!“

Zapał i patryjotyzm takowskich junaków, przywiązanie ludu, którego dumą była «zlatna kruna srbska», wierność i przywiązanie dla dynastji—wszystko zda się utonęło w walkach, które rozrywały kraj w sposób równie szkodliwy, jak za czasów ostatnich Nemaniczów.

Z jednej strony politycy, którzy myśleli, że program i rozum można zastąpić osobistą ambicją, wyprawiający formalne orgje zaciekleści partyjnej, nie

cofający się przed ruiną finansów, państwa i dynastji; stronnictwa, które kryją się z wschodnim fałszem pod maską nazw, będących tylko pustym dźwiękiem, a raczej wprost nieprawdą: zacofani «napredniacy» (postępowcy), liberali bez programu, radykali, otaczający równem uwielbieniem prawa człowieka, komuny i despotów, roznamietniający lud do zapamiętałości, przedstawiający im wolność bez ograniczeń, postęp bez wysiłków i bez podatków; adwokaci bez klienteli, zawodowi przedsiębiorcy panometry rajy na ziemi; cała hołota polityczna, «wieszająca się przy skupczynie», czyhająca na synekury i urzędy w nagrodę za zrzucenie rządu i wywołanie przesilenia państwowego. Z drugiej Milau i Aleksander o zachciankach absolutystycznych, królowie ludowi, idący konsekwentnie kilkanaście lat przeciwko „\*a ludu i równie konsekwentnie demoralizujący opinię i myśl narodową, kompromitujący się bez potrzeby, dyskredytujący dynastję, urządzający skandale z brukowego romanu francuzkiego, wreszcie uważający kraj za źródło niewysychających funduszków na niewysychające potrzeby kraju, którego nie lubili, o którym sam Milan pisał, że «był mu na nieszczęście władcą»—oto obraz ostatnich dziesiątków lat państwa, urodzonego z krwi i walk rajów, z zapasów naprawdę bohaterów.

Dziś co?—Apatja ogarnęła kraj; naród znużył się w tej walce, wyczerpującej i bezpłodnej; wszelkie zamachy stanu, zwane przez radykałów z Nowego Sadu zbrodniami stanu (drzavni zlocin) i samowolne zmiany konstytucji małego tyrauna przechodziły dotychczas bez wielkich wstrząśnień; nie mogły ani zwiększyć, ani zmniejszyć zupełnego zniechęcenia i nieufności kraju do króla i rządu.

Dziś myśl i genjusz ludu skryty się w Serbji.

## POGROM OBRENOWICZÓW.

### Rozmowa z serbem.

Tragedja belgradzka zdziwiła społeczeństwo europejskie rozmiarami i grozą sytuacji. Sprzeczność opisów dziennikarskich i chaotyczność depesz nie pozwoliła nawet wyrobić sobie dokładniejszego pojęcia o katastrofie i jej przyczynach. Udałem się więc do jednego z wybitniejszych członków kolonji serbskiej w Petersburgu, zbliżonego do poselstwa serbskiego. Jako jeden z najbardziej inteligentnych serbów, nie mieszający się do polityki, lecz raczej uczony, posiada czysto serbski sąd o wypadkach w Belgradzie.

— Teraz Serbja odetchnie—rzekł mój współbiednik. — To, co się stało, stać się musiało: innego wyjścia nie było.

— Ależ to zamordowanie królewskiej rodziny i jej otoczenia jest czemś niesłychanem w dziejach Europy!

— My, serbowie, przyjęliśmy tę wieść bez przerażenia. Jeżeli pan wie, że ktoś jest chory na nieuleczalną chorobę, to wieść o jego zgonie przecież przyjmie pan spokojnie. Organizm korony serbskiej był chory: koniec przyszedł. Serbja oddawna już wiedziała, że «korona jest



chora» i nikomu z nas ta katastrofa nie wydaje się nagłą. Tylko na prasę europejską wieść ta spadła nagle. Ztąd takie zamieszanie i zdziwienie. Ale Serbia jest najzupełniej spokojna.

— Czy niewola turecka wyrobiła w serbach taki fatalizm i ten spokój wobec krwi?

— Tak, wiele głów spadło z karków serbskich w ciągu pięciuset lat tej niewoli. Ale nie sądź pan, że serb jest krwiożerczy: on się rozczuła nawet nad raną zwierzęcia.

— Ale to pastwienie się nad trupami monarszej pary!

— Nie wierz pan dziennikom! Tego nie było. Szczegóły mi zakomunikował tutejszy nasz poseł. Wojsko zastrzeliło tylko tych, których musiało zastrzelić w swoim zrozumieniu szczęścia ojczyzny. Ale ono nie pastwiło się—nie! Ono wykonało swój obowiązek, jak go pojęło: ale ono postępowało w dobrej wierze.

— To demoralizacja armji!

— A jednak wojsko nasze znane jest z dyscypliny i karności. Czy pan zauważył, jak ściśle słucha ono rozkazów? Jak wzorowy utrzymuje ono porządek?

— Powody katastrofy?

— Naród był pozbawiony warunków wewnętrznego rozwoju. Panowanie Milana i Aleksandra było przejściem od liberalnych rządów, uświęconych konstytucją 1888 roku, do rządów pałacowej kamaryli. Serbom odebrano wolność wyborów, wolność prasy, niezależność ekonomiczną. Jeżeli od kilku dni Serbia oddycha swobodniej, to dlatego, że ta katastrofa przywróciła jej wolność wewnętrzną. To jest przyczyna dobrego nastroju w Belgradzie, ale nie katastrofa w konaku. Katastrofa — powtórzył z naciskiem—była tylko zgonem chorego organizmu. Król, dziwaczny i słaby, pozostający pod wpływem ambitnej królowej, nie rozumiejącej potrzeb narodu, stał się obcym temu narodowi. Podejrzliwy — stał się jego wrogiem. Wszystko zwiastowało, że lada dzień nastąpi panowanie twardej pięści jakiegokolwiek ograniczonego generała, a tą pięścią będzie kierować Draga. Serbia w ręku Dragi! Ojczyzna w ręku zniechęconej i dumnej kobiety!

— Co mówiła o niej opinja?

— Cała Serbia wiedziała, że Draga chce być piękną i chce być panią ludzkich istnień. Król nic nie przedsięwziął bez żony. Minister nieraz czekał w gabinecie, gdy król biegł radzić się żony. A jakąż mu radę dała Draga? Nie miała dzieci, więc umyśliła obwołać następcą tronu swego brata, podporucznika Nikodema Lunjewica! Czy pan wie, kim była Draga? Damą dworską, która przed poślubieniem króla nie miała opinji zbyt enotliwej kobiety. A Nikodem? Grubjański zawadjaka, który obrażał całą armję. Taki miał być królem Serbji? Nie, armja i naród znieść tego nie mogły, a naród i armja u nas — to jedno i to samo. Zarzucają armji, że złamała przysięgę, zabijając króla. Ale wojsko nasze przy-

sięga królowi i ojczyźnie. Co wyższe? Ojczyzna. Gdy król naruszył prawa ojczyzny, musiał być usunięty. Oto dlatego nasze wojsko czuje, że postąpiło dobrze, broniąc ojczyzny.

— Więc spisek?

— Tak. Welikowicz i Żiwkowiec — dwaj patryjoci (dzisiejsi ministrowie rządu tymczasowego) pociągnęli swoją wymową oficerów 6 pułku z podpułkownikiem Misziczem na czele.

— Wybuchła więc rewolucja wojskowa. Tak, z wojskiem łatwo czynić przewroty! — zauważyłem.

— A jednak była to szalona odwaga — rzekł mój biesiadnik. — W pałacu stała silna warta, w pobliżu znajdowały się koszary przyboecznych oddziałów króla, połączone sygnałami. Spiskujących oficerów było może 30. A gdyby im nie powiodło się? Gdyby ich aresztowano w czas? Pan rozumie, co by ich czekało? Rozstrzelanie. Od tej chwili pozostawało im albo być rozstrzelanymi, albo rozstrzelać króla i jego otoczenie.

— Jakże odbyła się ta niezwykła tragedia?

— Miszicz 28 maja st. st. o godz. 11 wieczorem przybył do koszar i zawiadomił oficerów, że król Aleksander winien być zmuszony tej nocy do abdykacji. «Serbję raz nareszcie trzeba uwolnić od dynastji Obrenowiczów» — mówił Miszicz i wezwał oficerów do udziału w tym czynie. Wszyscy oficerowie oświadczyli gotowość i, stanawszy na czele oddziałów swoich, wyruszyli o godz. 1 po północy do pałacu króla, czyli «konaku». Część warty stawiała opór, wszyscy jednak wierni królowi żołnierze zostali na miejscu zastrzeleni. Dyżurujący w konaku adjutant królewski, pułkownik Naumowicz czekał na przybycie sprzysiężonych, będąc z nimi w zмовie. Spiskowcy dotarli do wnętrza konaku, gdzie ich spotkał adjutant króla, jen. Łazarz Petrowicz. Nie wiem, co im mówił, lecz oni go zastrzelili i poczęli szukać króla ze świecami (bo elektryczność zgasła). Zastrzelili po drodze żandarma i kamerdynera królowej, gdy ten już wskazał im miejsce, gdzie byli król i królowa. Ruszyli do sypialni, mając na czele pułk. Aleksandra Maszina (brata zmarłego męża Dragi). Wyłamali drzwi do alkowy i tam zastali nieubranego króla i Dragę. Chcieli tylko, żeby król podpisał zrzeczenie się tronu; przypuszczając można, że Naumowicz oświadczył to królowi, a gdy król go zastrzelił, wtedy właśnie młodzi oficerowie poczęli strzelać do obojga królestwa. Niewiadomo, kto pierwszy. Chcieli wyrzucić zwłoki ich przez okno, lecz starsi powstrzymali.

— A jak zginęli ministrowie?

— Prezes ministrów i b. naczelny wódz armji serbskiej, jen. Dymitr Cincar-Markowicz na odgłos strzałów wybiegł z domu na ulicę. Żołnierze otoczyli go, Markowicz bronił się rewolwerem, ale go zabito. Podobnie minister spraw wewnętrznych Teodorowicz bronił się zawzięcie; poraniono go ciężko. Około godz. 2 nad-

biegli z mieszkania swojego w cytadeli bracia królowej, Nikodem i Nikoła Lunjewice, których niezwłocznie ujęto na ulicy, zaprowadzono do koszar i tam zastrzelono. Ministra wojny Miłowana Pawłowicza zastrzelono w jego własnym mieszkaniu. Gdy to się działo w konaku i w sąsiedztwie, wojsko obsadziło ulicę do niego wiodącą; zatoczono przed konak armaty. Komendant dywizji nadunajskiej, pułk. Dymitr Nikolicz, chciał na czele 12 pułku pośpieszyć z pomocą królowi. W pobliżu koszar spotkał go jednak oddział dowodzony przez porucznika Milana Gagowicza, pozyskany do spisku. Wywiązała się sprzeczka, w której Nikolicz odniósł ciężką ranę, a porucznik Gagowicz zginął, zastrzelony przez Nikolicza. Według późniejszego urzędowego komunikatu, zabici są: król, królowa, bracia królowej Mikołaj i Nikodem, prezes ministrów jen. Cincar Markowicz, minister wojny Pawłowicz, generał-adjutant Petrowicz, drugi adjutant Naumowicz, kapitan Milkowicz i porucznik Gagowicz.

Wieść o wypadkach oficerowie przynieśli do koszar i do obozu. Zrana oficerowie po ulicach obwieszczali publiczności o śmierci pary królewskiej, proklamując nowego króla Piotra Karadzordzewicza. Publiczność witała wieści okrzykami: «*Zivio!*». Adwokat Żiwkowiec udał się powozem na zbudzone ze snu miasto i poczęł do kupujących się gromad wygłaszać piorunujące mowy przeciw zgładzonej dynastji, a na cześć odzyskanej wolności ludu. Zwłoki króla i królowej zaraz pogrzebiono na cmentarzu św. Marka bez żadnej pompy, z udziałem tylko trzech duchownych, dwóch djaków i dziesięciu osób.

— Ależ to ohydne morderstwo! — zawołałem znowu.

Mój biesiadnik spojrzał na mnie spokojnie:

— Gdyby pan żył w tej Serbji i czuł przez dwadzieścia lat, jak narodowi odbierają swobody, gnębią myśl, aresztują najlepszych ludzi, powiedziałbyś pan: to historyczna konieczność.

— Wasza prasa zohydza teraz pamięć zabitego króla — rzekłem, powstając.

— Naszym królem jest dziś Piotr I — odparł spokojnie, również powstając. — To są wyroki dziejów.

— Jeszcze jedno. Czy Serbia będzie wierna nowej dynastji?

— Jeśli dynastja będzie jej wierna. Karadzordzewicze wracają na tron Serbji po krwawych stopniach, ale wiedzie ich nadzieja narodu. Król obecnie wybrany jest wnukiem Karadzordżego, pierwszego wyzwoliciela Serbji z jarzma tureckiego, bohatera narodowego. A król ma przed sobą wielkie zadania serbskie: rozwój życia wewnętrznego, sprawę macedońską, sprawę bośniacką, sprawę serbów węgierskich. Królestwo Serbji jest to Piemont dla wszystkich serbów, a tych serbów jest przeszło 8 milionów. Oto dlaczego w Serbji nie po-

winno być republiki, chociaż ona tam ma zwolenników. Powinien istnieć człowiek z koroną na głowie, aby ją widzieli wszyscy serbowie.

— Austrja...

— Ach, Austrja! Pod jej berłem mieszka 4 milj. serbów, a niepodległa Serbja ma tylko 2,700 tys. mieszkańców... Nie, Austrja zanadto cięży nad nami, żebyśmy o niej mówili spokojnie... Może pan mnie zapyta, kim winien być Piotr I. Rusofilom, czy austrofilom? On winien być serbem.

Taki jest sąd serba.

Petersburg, 4 maja.

Boh.

### Zamordowanie króla.

Specjalny korespondent «Fremdenblattu», austriackiego organu ministerstwa spraw zagranicznych, otrzymuje z wiarygodnej strony następujący opis strasznej nocy w Belgradzie:

„Spiskowcy czekali do godziny 1 w nocy w gospodzie oficerskiej w Kalimegdan, poczem udali się w małych oddziałach przed konak. Gdy się tam zjawił bataljon 6 pułku piechoty, urzędujący adjutant króla, Panajotowicz należący do spisku, otworzył drzwi żelazne przedniego ogrodu. Żandarmi dworscy wzbraniłi się wpnieć spiskowców. Przyszło do starcia, podczas którego strzelano. Obie strony odniosły liczne rany. Następnie rozbrojono straż dworską, poczem spiskowcy, prowadzeni przez Naumowicza, otworzyli pokój służbowy, położony na wysokim parterze. Na schodach, prowadzących na pierwsze piętro, usiłował jenerałny adjutant, Petrowicz, zatrzymać spiskowców, lecz powalił go na ziemię strzały. W tej chwili zgasiło światło elektryczne w całym pałacu skutkiem umyślnego uszkodzenia przewodów. Około 30 spiskowców dostało się po omacku w ciemnościach po schodach do prywatnego apartamentu króla, gdzie znaleźli świece i zapalili je, poczem rozpoczęło się szukanie. Cztery razy przeszukano pokoje. Spiskowcy sądzili, że para królewska już uciekła. W korytarzu łączącym nowy i stary pałac, odkryto w pokoiku kamerdynera królowej i zmuszono go do wskazania kryjówki, do której schroniła się para królewska, a potem go zastrzelono. Naumowicz i Maszin objęli przewodnictwo i poprowadzili spiskowców ku zamkniętym drzwiom starego pałacu, które stawiły opór uderzeniom siekiery. Spiskowcy użyli wobec tego dynamitu, przyczem Naumowicz i kapitan Milikowicz zostali zabici skutkiem wybuchu dynamitu. Maszin zobaczył wreszcie w otworze muru mały guzik, który otwierał drzwi do kryjówki króla.

Miszcz zawołał:

— Królu! Oświadcz, że zrzekasz się tronu.

Król Aleksander odpowiedział:

— Pójdziemy z wami (t. j. przyłączymy się do waszej partji), lecz zaręczcie nam w pierw słowem honoru, że się nam nie złego nie stanie!

Oficerzy zawołali:

— Naprzód! Naprzód! Z tobą nie wdajemy się w rokowania! (Napred, napred, z tobom nema dogovora).

Król wzdragał się odstąpić od drżącej Drajgi. Zawleczono go do środkowej sali gmachu. Wystąpili na front kapitanowie: Angiejkowicz, Lazarewicz, Dymitrjewicz, Radiwajnicz, Tripkowicz i strzelili, a za nimi inni. Aleksander, formalnie podziurawiony przez kule, padł nieżywy na ziemię. Potem zabrano napół martwą ze strachu Drajgę i niedaleko od otworu w murze położono trupem salwą strzałów rewolwerowych.

Korespondent zapewnia, że nie jest prawdą, iż zwłoki przez okno wyrzucono do

parku. Wprawdzie postawiono wniosek w tej mierze, lecz pułkownik Miszcz oświadczył, że byłoby to dzikością, więc kazal skrwawione zwłoki owinąć w płótno i przenieść do nowego konaku“.

W «Neuer Wiener Tagblatt», osoba, która była ulicznym świadkiem katastrofy, tak opisuje całe zdarzenie:

Po godzinie dwunastej w nocy wróciłem do hotelu i położyłem się spać. Zbudzony usłyszałem na ulicy jakiś ruch i hałas. Było to około pół do drugiej w nocy. Ulicą biegnęło wojsko. Wyszedłem na ulicę. Ze wszystkich stron śpieszyły tłumy ludu. Wojsko odbierało broń żandarmom, którzy oddawali ją bez oporu. Wszyscy zbieżali w kierunku do pałacu. O jakich 300 do 400 kroków od konaku zebrany był cały niemał Belgrad. Okna konaku były oświetlone, słychać było strzały. Cała ta nocna tragedia trwała niedługo. Wszystko świadczy, jak dokładnie były rozdzielone role między spiskowcami. Szósty pułk stał przed pałacem. 7-mu rozkazano ubezwładnić ministrów i krewnych królowej, 10-ty pułk otoczył koszarę artylerji, ponieważ spiskowcy nie byli całkiem pewni jej współdziałania. Równocześnie ze wszystkich stron wywożono zabitych i rannych. O świcie ludność wśród radosnych okrzyków wyległa na ulice. Cały garnizon belgradzki, cztery pułki piechoty, jeden pułk huzarów, dwie dywizje artylerji i pozostali przy życiu gwardziści wystąpili już zgodnie nad ranem. Dwa pułki piechoty i jeden pułk kawalerji ochraniały pałac. Orkiestry wojskowe chodziły po ulicach, wygrywając hymn narodowy i marsze. Lud krzyczał: „Živio Karađorđewiczi!“. Żandarmów nie było. Około południa zapanowała cisza i porządek. Żandarmi stanęli na posterunkach. Pocztę i telegraf otwarto. Ten ostatni wzięli szturm korespondenci gazet. Około południa wogóle wszystko weszło w codzienny zwyczajny tryb“.

Nadzwyczajne wydania wielu dzienników belgradzkich zohydzały w najwstrętniejszy sposób pamięć króla i królowej. Dziennik «Male Nowiny» słał zamordowanie «syna serbskiego Nerona, który poniżał Serbję w oczach całego świata: głupkawy syn zasłużył na los, który go spotkał».

Pod nagłówkiem „Tragedja Obrenowiczów“ pisała w dniu morderstwa belgradzka „Sztampa“: „Dziś o godz. 2 zgasa rodzina Obrenowiczów w ostatnim akcie tragedji, którą odgrywał od lat dziesięciu w Serbji najniegodniejszy potomek tego domu panującego. W starym konaku, zkad w czasie ostatnich lat 20 zlewały się na naród serbski rozmaite nieszczęścia, leżały zwłoki Aleksandra Obrenowicza, jego żony i uniformowanych jego lokajów. Wyłupić oko, które choćby jedną łzę miało uronić“. Jakies inne pismo doniosło o zabójstwie Obrenowiczów drobnym drukiem w kronice wypadków codziennych.

«Now. Wrem.» podaje następujące szczegóły (bez przytoczenia źródła):

„W pokoju, przed sypialnią królewską, gdzie zamordowano jenerala Łazarza Petrowicza, wałała się rozbita serwska waza, dar prezydenta Loubeta. Cały dywan był przesiąknięty krwią. Drzwi do sypialni, wyrwane dynamitem, leżały wraz z ramą i kawałkiem ściany. Jedwabne obicia, draperje i portjery w sypialni były porozrywane na strzępy. Pościel, poduszki, materace porozrzucone. Wszystko splamione krwią. Na podłodze także kałuże krwi. Ciało królowej Drajgi literalnie porabane. Jedna pierś odcięta. Żołądek otwarty. Zadano jej 45 ran, nie licząc śladów uderzeń butami, wskutek których potworzyło się mnóstwo krwawych

nasięków. Króla ugodzono szablą z taką siłą, że lewą rękę prawie mu zupełnie odcięto“.

### Rząd tymczasowy.

Zrana d. 29 maja, niezwłocznie po tragedji w konaku, utworzył się tymczasowy rząd, który wydał następującą proklamację:

„Do narodu serbskiego! Dzisiejszej nocy król Aleksander i królowa Draga zostali zastrzeleni. W tej poważnej i decydującej chwili, przyjaciele ojczyzny i ludu zbrali się i utworzyli rząd. Podając o tem do wiadomości ludu, rząd jest przekonany, że naród stanie przy nim i pomoże mu do utrzymania w kraju porządku i bezpieczeństwa prawa. Rząd oznajmia niniejszem, że od dnia dzisiejszego przywódcą zostaje konstytucja z d. 6 kwietnia 1901 r. ze wszystkimi ustawami, które aż do 25 marca r. b. były prawomocne. Skupczyzna, która była rozwiązana 24 marca r. b., zostaje zwołana do Belgradu na dzień 2 (15) czerwca r. b.“

Następują podpisy nowych ministrów: Awakumowicz, prezes, bez teki; Lubomir Kaljewicz, minister spraw zagranicznych; Stojan Proticz, minister spraw wewnętrznych; Jerzy Genezicz, minister handlu; Jenerał Jowan Atanaskowicz, minister wojny; dr. Wojśław Wolikowicz, minister finansów; pułkownik Aleksander Maszin, minister robót publicznych; prof. Lubomir Stojanowicz, minister oświaty; Lubomir Žiwkowicz, minister sprawiedliwości.

Nowy rząd uwolnił wkrótce wszystkich więźniów politycznych, skazanych za panowania zabitego króla.

Opowiadają, że między papierami zabitego króla znaleziono własnoręcznie przez niego napisany projekt, ogłoszenia dnia 15 czerwca (st. st.) następcą tronu Nikodema Laniewicza przy równoczesnem wprowadzeniu stanu oblężenia, na podstawie którego wiele osób, a między niemi obecny prezydent ministrów Awakumowicz, minister Szumkowicz i naczelnik dywizji w Niszu, Jankowicz, mieli być skazani na śmierć.

### Obiór króla.

Posiedzenie narodowego zgromadzenia rozpoczęło się od deklaracji rządu, w której opisano wypadki 29 maja (4 czerwca) i wyluszczone potrzebę i sposób utworzenia tymczasowego rządu. Ten ostatni za pierwszy swój obowiązek uznał utrzymanie porządku, spokoju i poszanowania prawa, następnie postanowił zwołać zgromadzenie narodowe dla wyboru króla i wznowić konstytucję z 1901 roku. Rząd stwierdził z zadowoleniem, że podtrzymany przez naród, pojmujący swoją własną godność i przez patriotyczną bohaterką armję, zdołał zabezpieczyć spokój i porządek w całym kraju. Tem samym rząd spełnił swój obowiązek wobec ojczyzny w tych ciężkich chwilach. Wreszcie rząd wyraża prośbę, aby zgromadzenie przystąpiło do wyboru króla i powzięło postanowienie co do konstytucji. Rząd pragnie, aby działalność narodowego zgromadzenia przyniosła ojczyźnie szczęście i postęp.

W odpowiedzi na to narodowe zebranie uchwaliło rezolucję, w której dano najprzód wyraz radości, z jaką zgromadzenie powitało postanowienia rządu, a następnie wyrażono zupełną solidarność z uczuciami serbskiego narodu i całej serbskiej armji, która okazała się orędowniczką porządku i prawa, będących jedyną rekojmnią świętej i świetnej przy-

szłości Serbji. Zgromadzenie apróbuje postępowanie armji, pochwała rząd za jego patrijotyczną działalność w ciężkich chwilach i wzywa go, aby kierował sprawami państwa aż do przybycia nowego króla.

Następnie, na wniosek Welimirowicza, o godz. 12 m. 20 przystąpiono do wyboru króla. Głosowano imiennie. Pierwszego członka zgromadzenia, który wymówił imię «Piotr», powitano okrzykami «*Zivio*». Tak samo witano drugiego głosującego, trzeciego i—ostatniego. Ponieważ odbywające się bardzo szybko głosowanie okazało niespodziewaną zgodność, wszyscy bez wyjątku głosowali za «Piotrem», jak dla skrócenia na wniosek prezydenta Welimirowicza, nazywanego Piotra Karadzordzewicza.

O godz. 12 min. 31 głosowanie było skończone. Prezydent ogłosił wybór Piotra Karadzordzewicza, a zebrani jeszcze raz krzyknęli «*Zivio*». Natychmiast wybrano deputację, która miała zawieźć Karadzordzewiczowi zaproszenie na tron, a zarazem uchwalono, aby go o wyborze zawiadomić telegraficznie. O godz. 5 po południu obrady zostały zakończone. Z twierdzy zagrzmiąło 101 wystrzałów. Na ulicach rozległy się dźwięki orkiestr wojskowych i radosne okrzyki ludności, do której minister sprawiedliwości wygłosił mowę z balkonu.

O godzinie 7 wieczorem Awakumowicz otrzymał następującą depezę od Piotra Karadzordzewicza:

„Światny dowód przywiązania mojego drogiego narodu, mojego wiernego wojska i patrijotycznego rządu wzruszyły mnie głęboko. Z głębi mojej serbskiej duszy dziękuję Opatrzności, która pozwoliła mi z łaski i woli Boga zająć tron moich sławnych przodków. Pana, panie prezydencie ministrów, i pańskich towarzyszy w rządzie, proszę przyjąć moją królewską wdzięczność i zapewnienie o szczególniejszej życzliwości“.

Deputacja, wyjeżdżająca do Genewy do nowo wybranego króla, składa się z 4 senatorów i 20 deputowanych, tudzież z pewnej liczby oficerów, przydzielonych do deputacji jako królewska świta.

### W Petersburgu.

W «*Journal de St. Pétersbourg*», oficjalnym organie dyplomacji rosyjskiej, czytamy:

«Tragiczne wypadki w Belgradzie, o których doniósł nam telegraf, wywarły głębokie wrażenie w Rosji, gdzie z bardzo żywym zainteresowaniem odnoszą się do losów serbskiego narodu. Każdy przelew krwi nie może w narodzie rosyjskim wzbudzić nie innego, oprócz współczucia, które jest jeszcze silniejszym i głębszym z tego powodu, że ofiarą gwałtownej śmierci padli król i królowa przyjaznego państwa. Dynastia Obrenowiczów, tak ściśle związana z historją serbskiego narodu, wygasła. W Rosji wyrażają życzenie, aby Serbja, przebywszy to poważne przesilenie, mogła nadal spokojnie postępować drogą swego narodowego rozwoju, którą narodowi serbskiemu wskażą jego patrijotyzm i zrozumienie własnych wyższych interesów».

### Komunikat rządu rosyjskiego.

«*Prawit. Wiest.*» ogłosił po wyborze nowego króla, co następuje:

«Minał tydzień od dnia dokonania w Belgradzie krwawego przewrotu, o którym z powodu braku legalnej władzy w Serbji rząd CesarSKI nie mógł być zawiadomionym w ogólnie przyjętej drodze urzędowej.

«Ściśle trzymając się zasady niemieszania się do wewnętrznych spraw państw bałkańskiego półwyspu, a przytem nie znajdując możności jakiegokolwiek porozumienia się z rządzącymi osobami, które własnowolnie objęły władzę—Rosja wyczekiwała zakończenia bezładu, aby jasno określić pogląd swój na zaszłe w królestwie wypadki.

«Dnia 2 czerwca zebrane na nadzwyczajnem posiedzeniu skupszczyna i senat wznowiły legalny ustrój w państwie i jednogłośnie wybrały królem księcia Piotra Karadzordzewicza, który, przyjmąwszy wystosowaną doń prośbę przedstawicieli narodu, zgodził się wstąpić na tron serbski pod imieniem Piotra I.

«Natychmiast po wyborze swoim księżę zwrócił się telegraficznie do Jego CesarSKiej Mości Najjaśniejszego Pana z prośbą o uznanie go królem Serbji, na co nastąpiła Najwyższa telegraficzna odpowiedź w kierunku potwierdzającym.

«Witając wybór nowego monarchy, potomka sławnej dynastji, i wyrażając naczelnikowi jednowierzczemu z Rosją serbskiego narodu zupełnego powodzenia w jego dobrych zamiarach, rząd CesarSKI nie może niewyrazić przekonania, że król Piotr zdola okazać sprawiedliwość i silną wolę, zarządzając przedewszystkiem środki do zbadania ohydnej zbrodni i srogiego ukarania tych, którzy złamali przysięgę i splamili się hańbą królobójstwa.

«Nie można, naturalnie, na cały naród serbski i całą armję serbską składać odpowiedzialności za wstrząsającą społecznym sumieniem zbrodnię, ale byłoby niebezpiecznym dla wewnętrznego spokoju samej Serbji pozostawienie bez należytej kary gwałtem przez członków armji wykonanego państwowego przewrotu.

«Taka pobłażliwość nieuniknienie odbiłaby się niekorzystnie na stosunkach wszystkich państw do Serbji, stwarzając w ten sposób bardzo dla niej poważne trudności w zarania zaczynającego się panowania króla Piotra I.

«Jednowiercza z Serbją Rosja zasyła modły do Boga za spokój duszy przedwcześnie poległego króla Aleksandra i jego żony, błagając o błogosławieństwo Wszchemocnego dla królewskich prac króla Piotra I, dla dobra i szczęścia serbskiego narodu».

### W Wiedniu.

Korespondent nasz wiedeński donosi nam:

Król Aleksander nie cieszył się żywszą sympatją w Wiedniu. Jego małżeństwo z Dragą Maszin nie mogło usposobić dlań przychylnie sfer miarodajnych. Tem mniej mogła je usposobić życzliwie pogróżka, wygłoszona pod adresem nieboszczyka Milana, że gdyby przestąpił granice Serbji, śmierć go czeka. Syn, grożący własnemu ojcu śmiercią! Podobny postępek nie może budzić sympatyj, tembardziej, że Milan, mimo swych wad i błędów, posiadał nad Dunajem do ostatniej chwili osobistych przyjaciół. Król Aleksander napróżno kołatał do

bram Burgu, by go przyjęto wraz z królową Dragą...

Lecz pomimo ciągłych zmian i wahań, w których chwiała się polityka serbska ostatnich lat, dynastia Obrenowiczów ciążyła raczej w stronę Wiednia. Rodzinę książąt Karagieorgiewiczów natomiast łączyły zawsze ściślejsze węzły z Petersburgiem. Tam wychowują się nawet synowie ks. Piotra.

I następnie owa krew, która zbroczyła koronę, zanim pretendent nałożył ją na skronie! Wina nie spada na ks. Piotra, przebywającego zdala, w Genewie. Spada wyłącznie na fanatyków, którzy innej drogi do odrodzenia ojczyzny znaleźć nie umieli, czy nie chcieli. Tem niemniej, by dostać się do tronu, trzeba przejść przez tę niezaschlą jeszcze kałużę krwi...

Lecz jeśli rodzinę ks. Karagieorgiewiczów nie wiązały z Wiedniem bliższe stosunki, to nie dzieliła jej również jakakolwiek nieprzyjaźń. Austro-Węgry pragną utrzymać na Bałkanach *status quo* i życzliwie powitają w konaku belgradzkim wytrawnego, inteligentnego i uczciwego króla, który ujmie ster rządów w silne ręce.

— Gdyby atoli z najnowszych metamorfoz—mówił mi jeden z tutejszych dyplomatów—chciała skorzystać Czarnogóra, by sięgnąć dłonią do Hercegowiny, gdyby Serbja poczęła zbyt pożądliwie zaglądać do Bośni, to wówczas spotkają się z energicznym *hands off!* A w tym wypadku nie wątpimy, że dopomoże nam skutecznie do utrzymania na wodzy nieproszonych apetytów nasze porozumienie z Rosją. Prócz tego nie trzeba zapominać, że kule naszych armat z Semlina dosięgnąć mogą łatwo Belgradu...

Pierwsze wrażenie owej krwawej nocy było wstrząsające. I to również, że na wieść okrutnego morderstwa nie odezwał się w Serbji ani jeden okrzyk zgromy ni potępienia! Mężowie polityczni jednak, jako tacy, nie poddają się pierwszym wrażeniom. Wobec zaszłych wypadków hr. Gołuchowski zajął postawę wyczekującą. Dalsze kroki rządu wiedeńskiego zależne będą od tego, jak się ukształtują i utrwalą stosunki w małym królestwie.

Gordon.

### W parlamencie austrjackim.

Prezydent gabinetu dr. Körber odpowiedział na interpelację w sprawie zajść serbskich, jak następuje:

«Rząd nie posiada żadnych innych wiadomości, prócz ogłoszonych już i zwraca całą swą uwagę na wstrząsające wypadki belgradzkie. Mimo całej zgromy, jaką wywołała wiadomość, że z początkiem XX wieku dokonano w taki sposób politycznego aktu, mimo całego tragizmu, jaki mają zajścia belgradzkie, należy przecież uważać je za sprawę wyłącznie serbską, tak długo, jak długo nie wywoła ona konsekwencyj dla naszej monarchji i dla położenia europejskiego. Spodziewam się, że nowy rząd, odpowiednio do potrzeb własnego kraju, utrzyma przyjazne stosunki z naszą monarchją i będzie rządził w duchu pokoju na półwyspie bałkańskim. Każdy rząd serbski wogóle może liczyć na powszechną sympatję, jeżeli w swej zagranicznej polityce zastosuje się do po-



kojowego usposobienia rządów państw europejskich».

#### Depesza ces. Franciszka-Józefa.

Cesarz austriacki wysłał do nowego króla serbskiego do Genewy następującą depeszę:

Bardzo wzruszony pośpiechem, z jakim wasza królewska mość raczyłeś zawiadomić mnie o wstąpieniu swoim na tron, śpieszę bezwzględnie wyrazić waszej królewskiej mości swoją sympatię i życzenia długiego i szczęśliwego panowania.

Niechaj powodzeniem będzie wieńczone przypadek wam w udziale zadanie przywrócenia spokoju, porządku i ogólnego szacunku nieszczęsnemu, wewnętrznymi rozterkami nawiedzonymu krajowi i podniesienia go z głębokiego upadku, w którym stanął on w oczach cywilizowanego świata wskutek bardzo niesprawiedliwej i dzikiej zbrodni. Zdążając do tego celu, może wasza królewska mość liczyć na moją pomoc i przyjaźń i być przekonany, że serdecznym moim życzeniem będzie zawsze zbliżenie naszych nowych sąsiedzkich stosunków, łączących już oddawna nasze ojczyzny.

Franciszek-Józef.

#### W Turcji.

Wiadomość o zamordowaniu serbskiej pary królewskiej wywarła głębokie wrażenie na sultanie w Ildiz-Kiosku. W pierwszej chwili wzmocniono straż pałacu Ildiz. Wzmocniono również straż na serbskiej granicy. Co do stanowiska wobec uznania Karadźordźewicza za króla, Porta pójdzie za ogólnym zapatrywaniem mocarstw. Tureckim dziennikom niewolno nazywać zajść w Serbji «zamordowaniem» króla, lecz «zgonem króla».

W Cetynji proklamacja nowego króla wywarła radosne wrażenie. Powitano ją wystrzałami armatnimi i dźwiękiem dzwonów. Orkiestry wyruszyły na miasto, które przystrojono flagami. Książę wygłosił do narodu mowę, w której wysławiał cnoty i męstwo znakomitego przodka nowego króla, a równocześnie napiętnował krwawe wypadki w Belgradzie.

#### Zwierzchnia Karadźordźewiczów.

Dziennikarze niezwłocznie po tragedji belgradzkiej zgłosili się w Genewie do Piotra Karadźordźewicza, który rozmawiał z nimi chętnie i poczynił następujące zwierzchnia:

„Przyjaciele moi w Serbji mieli istotnie organizację, z którą stałem w stosunkach. Dowiedziałem się z innej także strony, że niezadowolone powszechne ludu serbskiego doszło do stopnia wrzenia; wszakże nie przeczuwałem wypadków czwartkowej nocy, nikt mi o nich nie uprzedził. Nie przychyliłem się do ich przygotowania i nawet pośrednio w nich nie uczestniczyłem. Oddawna dzienniki usiłowały mi wtrącać w zamachy, z którymi nie miałem związku. We czwartek, około godziny wpół do dziewiątej zrana, otrzymałem depeszę od mieszkającego w Wiedniu kuzyna, donoszącą o tragedji belgradzkiej. Wkrótce nadeszło wiele depesz prywatnych, winszujących mi obwołania królem przez wojsko, ale ani jednej urzędowej. Dopóki nie otrzymam formalnego wezwania, nie wyjadę. Potępiam najformalniej gwałtowne środki, jakich użyto, i ubolewam zwłaszcza, że uciekło się do nich wojsko, ono bowiem ma

szlachetniejsze zadania, niż mordować. Wystarczyło zmusić króla Aleksandra do podpisania abdykacji. Zapytnajcie mnie: jaką zajmę postawę, posiadłszy koronę? W każdym razie nie zapomnę podziwu godnych instytucji państwowych Szwajcarii; będą one dla mnie wzorem. Jestem zwolennikiem nieograniczonej wolności prasy; sądzę, że Serbja rozwinie się pod opieką konstytucji z r. 1888, która jest bardzo wolnomyślna“.

Co do sympatyj politycznych księcia Piotra Karadźordźewicza zapewnia autentycznie osoba wtajemniczona:

„Książę Piotr nie tall nigdy, że ma wstręt do Austrii. Był duszą powstania bośniackiego. Marzeniem jego politycznym było przywrócenie wielkoserbskiego państwa. Rosja znalazła w księciu Piotrze oddanego sobie sługę. Dodać należy, że uczęszczając na uniwersytet serbski, nazywany był „czerwonym księciem“ i należał do klubów socjalistycznych.“

Oprócz Bożydara i Aleksego, kuzynów nowego króla serbskiego, wybitnie zarysowaną ma indywidualność rodzony brat jego, książę Arsenjusz. Odegra on zapewne w nowej erze serbskiej znaczną rolę.

„Jest on dobrze znany w klubach paryskich. Z żoną swoją, księżną Demidow San-Donato, rozwiódł się; wina była po jej stronie. On pozostał w najlepszych stosunkach z rodziną Demidowych; ona z nią zerwała. Syn księstwa wychowywany jest w pensjonacie szwajcarskim. Książę Arsen jest sportsmenem i światowcem *par excellence*, posiada stajnię wyścigową, jeździ samochodem; nawet w ostatnich czasach przejechał jakąś staruszkę, za co był sądowo karany. Przyjaciele chwala go jako sympatycznego i hojnego rozrzutnika. Podzielił się z każdym, kto tego żąda, ostatnim frankiem, którego nie przegrał w klubie. Dzienniki paryskie piszą, że kiedy mu we czwartek zrana przyniesiono do mieszkania przy rue Cambou wiadomość o obwołaniu brata królem, zbiegł do loży portjera, aby zapytać: czy niema depeszy? Przez cały ten dzień książę Arsen pił szampana za zdrowie oswoobodzonej Serbji“.

«N. W. Tagblatt» ogłasza «interview» z bawiącym w Edlach księciem Aleksym Karadźordźewiczem, który stale mieszka w Paryżu, a przed pięciu laty ubiegał się o tron serbski.

„Ks. Aleksy oświadczył, że wiadomości z Belgradu bardzo go wzruszyły, jednakże wypadki te nie były niespodziewane dla każdego, kto zna duszę narodu serbskiego. Przyczyną przewrotu jest w każdym razie niezadowolenie, od dłuższego czasu panujące wśród narodu serbskiego z powodu zaślubin króla z Dragą i z powodu polityki Aleksandra, zwróconej przeciw partji radykalnej, niemniej z powodu obawy, że Aleksander ogłosi brata Dragi swoim następcą na tronie serbskim. Książę Aleksy oświadczył dalej, że bardzo się cieszy, iż Piotra Karadźordźewicza proklamowano królem, gdyż to jest jedyne rozwiązanie przesilenia. On zaś, ks. Aleksy, żadnych już teraz nie ma pretensji do tronu“.

Bożydar Karadźordźewicz, kuzyn Piotra, powiedział do współpracownika «Tempsu»:

„Draga była przyczyną katastrofy. Błędem było wprowadzenie na tron kobiety, której przeszłość jest tak plam i grzechów pełną. Nie miała nigdy dobrego imienia. W Wiedniu budziła powszechne oburzenie swoim zachowaniem się. W Serbji, zostawszy królową, obudziła naprzód trwogę,

potem nienawiść. Dręczyła swe otoczenie i mściła się brutalnie za najłżejszą urazę; prześladowała urzędników wyższych i niższych, którzy nie mieli szczęścia jej się podobać. Rodzinę biednego urzędnika kazala wyrzucić na ulicę, ponieważ żona jego zamalała czołobitnie ją pozdrowiła. Pensję ojcu odebrano, dzieci z gimnazjum wyrzucono.“

Draga była piękną i była królową. Posiadała młodość, bogactwo i potęgę. Pragnęła jeszcze jednego: szacunku. To żądanie było już przesadne. Stała się niepopularną aż do znenawidzenia. Król był tylko narzędziem w ręku tej próżnej kobiety. Był słabym i niezdołnym. Lekarz, który go badał w Biarritz, powiedział był, że we Francji z powodu tegoż umysłu nie przyjęto by go do armji. Padł on ofiarą niepopularności swojej żony. Słabość jego była jego winą i zgubą“.

#### Powinowaci Obrenowiczów.

Dzienniki paryskie donoszą, że matka króla Aleksandra, eks-królowa Natalja (obecnie katoliczka) znajdowała się w kościele na nabożeństwie, gdy nadeszła wiadomość o zamordowaniu rodziny królewskiej w Belgradzie. Spowiednik jej, ks. Solange, z zachowaniem wszelkiej ostrożności, udzielił królowej tej wiadomości. Natalja zakłama głośno i zawołała: «O mój biedny, zblakany Sasza!»

Po zgonie króla Aleksandra serbskiego dynastia Obrenowiczów nie wygasła jeszcze całkowicie. Pozostała rodzina pułkownika Konstantynowicza, którego córka poślubiona jest księciu czarnogórskiemu Mirkowi. Nadto na Węgrzech mieszka dalsi krowni z linii żeńskiej dawnego księcia Serbji, Miłosza Obrenowicza, zaś główny z nich, baron Teodor Nikolicz, zmarły przed trzema tygodniami, był pomocnikiem Kalłaya w Bośni oraz członkiem węgierskiej Izby magnatów. Następcy jego mogliby mieć prawo do tronu na mocy konstytucji serbskiej, głoszącej, że w wypadku, gdy król nie zostawi potomków męzkich, tron przechodzi do linii pobocznej, a jeśli i wtedy nie okaże się żaden potomek męzki Obrenowiczów, tron przechodzi do linii żeńskiej. Podobnie mogą mieć pretensję do tronu serbskiego inne rodziny, pochodzące z żeńskiej linii Obrenowiczów: Baiczowic i Bela Taljani na Węgrzech, Bogiczowicowie i Blaznawacowie w Serbji.

W Belgradzie utworzyło się było nowe stronnictwo, które pragnie wynieść na tron nieślubnego syna króla Milana, Jossewa. Nowy kandydat mieszka stale w Konstantynopolu i otrzymał już zawiadomienie, że istnieje zamiar stawienia jego kandydatury. Stronnictwo wydało nawet odezwę, w której powiada: „Serbowie! Wybierzmy królem prawdziwego serba! Niech żyje Jossew, potomek starego rodu serbskiego!“ Jossew jest synem b. króla Milana i tureczki, Artemizji Joannidy, która później wyszła za b. posła serbskiego w Petersburgu, Chrysticza.






„W PARKU“. Obraz W. MENZLER'A.  
ALBUM „KRAJU“.

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna  żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.  
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.  
Szyny profilowanych dla kopalń etc.  
Szynowa łączniki.  
Obręcze.  
Osie do parowozów, tendrów i wagonów.  
Stal resorowa.  
Belki walcowane,  $\Sigma$  i kształtu  $\square$  i  $\square$ .  
Żelazo kolumnowe i kolumny.  
Wały walcowane do transmisji.  
Blacha stalowa i żelazna.

Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.  
Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręczowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.  
Druć walcowana do 8 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.  
Kotły parowe zwyczajne i wodnorurkowe.  
Rezerwoary i kadzle.  
Formy mostowe, wiązania dachowe.  
Kafary do szybów.  
Żelazne wagoniki dla kopalń.  
Węzła i krzyżownice.

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENCYJE — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Boskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch en; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depeesz: Zaporozże-Kamienskoje Metaf.

(4558)

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie Skład narzędzi rolniczych,  
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Locomotive i młocarnie parowe Ruston, Proctor & O.  
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.  
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane.

(835)

**„Patent Dolinського“.**

**Wyprawy dla panien  
gotowe i na obstalunek.**

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.  
" " 200 " " " 1.250 "  
" " 300 " " " 2.000 "  
" " 500 " " " 3.500 "

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyłisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

TOWARZYSTWO

**„RABOTNIK“**

Największy wybór najlepszych maszyn  
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:  
Mikołajewska.

PETERSBURG:  
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:  
Sadowaja.

(829)

MYŚLI ZACZADZONEGO FILOZOFIA.

Najlepszymi, ale i najsurowszymi mi-  
strzami człowieka są: cierpienie i do-  
świadczenie.

Śmiech nad cudem nieszczęśliwym —  
to niekiedy, nad swym — bohater-  
stwo.

Grzeszność — to najtańsza podróż. Nie-  
wiele kosztuje, a daleko prowadzi.  
(Koles)

**KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT  
K. SZEPE,**  
Kijów, Kreszczatik № 20  
(Grand Hotel).

Poleca obficie zaopatrzony skład wybo-  
rowych pocztówek (kart koresponden-  
cyjnych): widoków miast, różnych ty-  
pów, kwiatów i karty w stylu dekaden-  
kim, najlepszych malarzy modernistów.  
Posiada także na składzie fotografie  
różnych obrazów, fotografii i helio-  
grafii różnej wielkości, w ramach  
lub bez. (770)

**Wielki zakład krawiecki w Odessie  
A. GRYCEWICZA,** Hawanaja 7,  
naprzeciw  
ogrodu miejskiego. Towary angielskie i  
francuskie. Ceny umiarkowane. (5412)

**SKŁAD APTECZNY  
I KOSMETYKÓW  
K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosme-  
tyków, przyb. toaletow. Sukiene wyroby  
Baccara, szczerki, grzebienie, sztykiety,  
Apt. towary, chem. przetw., artykuły  
gospodarsze. (826)

**JEDNAKIE WRAŻENIA.**

Wierzę, że to prawda, to mi się już  
znudziło chodzić tyle razy do pana po  
pieniądze.

Dziękuję. Mój panie, jestem jeszcze  
bardziej znudzony pańskimi wzywaniami,  
ale przez grzeszność nie nio mówię.  
(Kolen)



MARNA FABRYCZNA

**FABRYKA  
A. S. PALCZEWSKIEGO  
w Kijowie**

poleca farby olejne i pokost, znane z wysokiej dobroci, po  
cenie umiarkowanej. Cennik na wszelkie materiały w zakre-  
sło malarzkim z objaśnieniami wysyła się gratis.  
Adres fabryki i głównego składu: Kijów, Plac Aleksan-  
drowski № 6, dom własny. Telefon 2048. (5349)

**Skład fortepianów, pianin i fisharmonii**

**J. KERNTOPF, SYN**

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także  
instrumenty pierwszorzędných rosyjskich i zagranicznych fabryk:  
Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Bach Zittel & Winkelmann, Berdus,  
Apollo, Sponnagel, Thürmer, Estey etc.  
Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonii

**„ESTEY“**

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

**FABRYKA PAROWA  
FARB OLEJNYCH, SZYBKO ZASYCHAJĄCYCH  
I. K. MULLERA**

w Kijowie, Boriczew Tok, dom własny, № 35.

Magazyny: Fundulejowska № 8, telefon № 841. Padół, Plac Aleksan-  
drowski, obok III-go gimnazjum, telefon № 841. Padół, Chorewaja № 2,  
obok Żytniego bazaru. (834)

**DRUKARNIA DOMOWA**

„ПОБѢДА“  
И.АЛЕВИНСОНЪ  
ОДЕССА-ВЕНА

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej Insty-  
tuacji przyrząd ruchoomych kauczukowych liter (we  
wszystkich językach), którym każdy może druko-  
wać wizytowe i adresowe karty, blankety, ko-  
perty, urzędowe, awizacje i t. p. sprzedaje  
jedyna w Rosji fabryka ruchoomych liter „Pobleda“

**J. A. LEWINSONA**

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. z 482 liter. 4 r. 75k.  
" 160 " 2 " " " 716 " 6 " 50 "  
" 291 " 3 " 50 " " 1005 " 10 " "

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIEŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)



**PATENTY**  
na wynalazki  
wyrabia i zużytkowuje  
inż. Kazimierz Ossowski  
Biuro techniczne międzynarodowe,  
BERLIN, Postdammerstrasse 8.  
Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dunin, Wozniesieński просп. 8. (5031)

## Zakopane.

«Warszawianka», pensjonat Marji z Kosmowskiich Danielakowej, wśród lasu świerkowego, z widokiem na Tatry, 30 pokoi, werandy i balkon. Własny park, konie na miejscu. Kuchnia obfita i zdrowa. Ceny umiarkowane. Chorych na prężnie nie przyjmuje się. (5448)

Prywatny zakład położniczy  
**D-ra REJSA.**  
Warszawa, Chmielna 16.

Przyjmuje osoby spodziewające się słabości na czas dłuższy; na żądanie oddzielne pokoje, ceny umiarkowane. Biedne rodzaje przyjmują się bezpłatnie. Ambulatorjum dla chorób kobiecych od g. 11-12. (1997)

**Rabka,** solanka jod i brom zawierająca. Klimat podgórski, urządzenie balneotechniczne postępowe. Kanałizacja, wodociąg, oświetlenie elektryczne. Doskonała komunikacja. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd kąpielowy w Rabce. (5460)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., z najlepszym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

**Letnie mieszki,** 2 pokoje, ze stołem, na wsi, w zdrowym miejscu, dla dwojga, poszukuje się w guberniach: podolsk., wołyńsk., kijowsk., kowieńsk., wileńsk. Adres: Ryga, J. Kulesza, Mielnicza 12, 21. (5486)

Poszukuję krewnych zmarłej w 1868 r. w Żytomierzu Justyny Zakierskiej, z domu Sadowskiej. Skwira, kijowskiej gubern., M. Chodzyński. (5485)

## Raki—Raki

polskie i dobre ruskie Raki kupuje w każdej ilości, płacę za większe gatunki do 150 rb. za 1,000 sztuk. Płacę natychmiast po otrzymaniu. Gustaw Adolf Rady, Nadworny dostawca, Import raków, Berlin W. 66, Mauerstr. 13. (5251)

Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne  
**P. LIPiNSKIEJ W WILNIE**  
pomieszczenia się na ul. Wilkomirskiej, w domu Pachman. W pierwszym uczą: kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobu na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5022)

## STUDENT

Lwowskiej Politechniki, wychowawiec gimnazjum rosyjskiego, poszukuje kondycji na wsi, na czas dłuższy. Adres: Lwów, Politechnika—Iwanowski. (5499)

## Ważne dla chlebobawców!

Polecam bezinteresownie, z poręczeniem, redaczkę, z dobrego domu, moralną, przyzwoitą, samotną, jeszcze młodą, z zapalem do pracy, godną całkowitego zaufania. Może zająć się działaniem gospodarskim w ochronie lub szpitalu; być lektorką, sekretarką, dozorczynią cierpiących, do towarzystwa i opiekowania się starościami. Zgłaszać się po informacje, z załączeniem marki poczt. na odpowiedź, adres: Mińska gubern., poczta Użany, dominium Zamość. Al. Jelski. (5454)

MELOMAN. — Przesłany zostałem tu przez żonę pańska dla nastrojenia fortepianu—podobno struna pękła?  
— Masz pan tu dwa ruble, słowa żonie nie piśnij, wszystkie struny pozrywaj i zmykaj! (Kolce)

WILHELMSHÖHE POD KASSEL  
**SANATORJUM GOSSMANA.**  
Leczenie sposobem naturalnym, światłem, powietrzem (Luftbäder), leżenie wodą i elektrycznością w najnowszym zastosowaniu, masaż ogólny i ginekologiczny, gimnastyka lecznicza i dietetyka. Specjalne leczenie wewnętrznych, chronicznych chorób u dorosłych i dzieci. Znacomite rezultaty przy kuracji choroby cukrowej, cierpieniach żołądka i kiszek, przy rozstrójem odżywiania (anemja, otluszczenie). Dozór lekarzy specjalistów. Doskonaly klimat i położenie. Zakład urządony z komfortem. Mówią po rusku. Kompletno utrzymanie z leczeniem i konsultacją lekarzy od 56 do 98 marek na tydzień. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać: Niemcy, Wilhelmshöhe bei Kassel, Gossmanns Naturheilstalt. Lekarze: Dr. Billinger (Sanitätsrath), kobieta lekarz dr. med. Zofja Homberg, dyrektor Gossman. (5386)

**SUPERFOSFATY**  
poleca  
TOWARZYSTWO AKCYJNE FABRYKI  
**Nawozów Sztucznych**  
i innych przetworów chemicznych  
**W KIELCACH.** (5003)

**AKADEMJA ROLNICZA W DUBLANACH.**  
Zapisy do Akademji rolniczej w Dublanach rozpoczynają się d. 15 września, początek kursu zaś 23 września.  
Kurs w Dublanach jest trzyletni, oparty z jednej strony o bardzo bogate zbiory i pracownie naukowe, ogród botaniczny, pole i stacje doświadczalne, z drugiej o folwark z wzorowym gospodarstwem i oborą, gorzelnia i t. p.  
Warunki przyjęcia: egzamin dojrzałości w wyższym gimnazjum lub wyższej szkole realnej. Ci, którzy świadectwa dojrzałości nie posiadają, mogą być tylko wyjątkowo przyjęci i muszą się poddać egzaminowi wstępnemu.  
Egzamin wstępny w bieżącym roku oznaczony jest na d. 30 września.  
Potrzebne dokumenty przy wpisie są: metryka, dowodząca, że kandydat ukończył 18 rok życia, świadectwo szkolne, świadectwo moralności za czas wystąpienia ze szkoły i świadectwo zdrowia, poświadczono przez lekarza zakładowego.  
Wszyscy uczniowie obowiązani są mieszkać w domu zakładowym.  
Całoroczne utrzymanie wraz z opłatą szkolną wynosi 928 koron.  
W Akademji jest 12 miejsc funduszowych (bezpłatnych), z tych 8 wolnych na b. r. szkolny (1903/4).  
Liczne stypendja, w kwocie od 200 do 600 koron rocznie, ułatwiają uczniom pilnym a niezamożnym pobyt w szkole tutejszej.  
Stypendja mogą być nadawane nowowstępującym uczniom w II półroczu.  
Na żądanie udziela podpisana Dyrekcja wszelkich bliższych informacji.  
(5447)  
Dyrekcja Akademji rolniczej w Dublanach  
(obok Lwowa).  
Frommel m. p.

**PETERSBURSKIE BIURO MELJORACYJ ROLNYCH I LEŚNYCH.**  
Specjalne studja. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robót i kierownictwo takowymi. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.  
(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).  
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.  
Telegraficzny: Петербургъ—Бауиал. (5048)

**Biuro nauczycielskie „ТРУДЪ“**  
Wilno, Św. Jerski prospekt, d. Chądzyńskiego.  
Dostarcza z dobrymi świadectwami lub wiarogodnymi rekomendacjami: Administratorów dóbr, rządców rolnych, ekonomów, strzelców, leśniczych, pisarzy prowentowych, gorzelańców, dystryktorów, pomocników kantorowych i subjektów handlowych. Damy do towarzystwa i podróży, osoby wykształcone do dzieci, do zarządu domu i opieki, nauczycielki i bony francuzki, angielski i niemiecki, gospodynie wiejskie, apteczkowe, garderobiane z szyciem, lektorki, kasjerki i panny sklepowe. (5451)

**Pierwszorzędne Biuro Nauczycielskie**  
Felicji Ginejko przy zakładzie Jadwigi Chrzaszczewskiej  
froeblovskim w Warszawie, Nowy-Świat 21. (1688)

Moje niskie ceny wzbudzają sensację!!!  
Niezrówn. dobroci maszyny do szycia Singera sprzedają z opłatem i przesyłką do Rosji: Wysokoram. ręczne Singera z eleg. pokrywą, wszelk. przybor. i ilustr. polsk. podręcz. do szycia rb. 22. Singera nożna z pokr. rb. 27. Dla rzemieślni z eleg. pokr. rb. 32 k. 50. Singera Ringschiff pierśc. z eleg. wykończ., niezrówn. maszyny dla domu i przemysłu rb. 37. Central Bobbin ręczna z pokr. rb. 36 k. 50. Nożna rb. 41. W Rosji cena tych maszyn potrójna. Za cichy i lekki chód 5-letnia piśm. gwarancja. Zamów. wykonuje po otrzym. 10 rb. zadatku, a reszta za zaliczeniem. Adres: M. Rundbakin, IX. Berggasse 3, Wien—BTHA. (5463)



Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamleński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4006)  
Administracja „Kraju“.

**PATENTY**  
na wynalazki w Rosji i zagranicą. MARKI handlowe i fabryczne wyrabia  
**M. Skrzypkowski.**  
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4728)

SĄ DO WYDZIERŻAWIENIA  
dające dobry dochód  
**duże dobra**  
od 1 lipca 1904 r., przy stacji Kossowo, Mosk.-Brzeskiej dr. żel., z gotowymi zasiewami i gorzelnią. Nowa murowana budynek. Czarnoziem, doskonałe zbiory siana. Szczegółowy wiadomość powziąć można: St. Kossowo, grodzieńsk. gubern., u administratora R. S. Ulewskiego. (5479)

Z powodu wyjazdu zagranicę, są zarząz do sprz. PIĘKNE DOBRA, znajd. się w g. smoleńsk., w odl. 12 w. od kolei Mosk.-Brz. Murw. umiebl. dom, park, 400 szt. bydła i koni, serowarnia, gospod. płodozm. Dobra obejm. ok. 2 tys. dz., z których jest 1,000 dz. lasu, 600 dz. ziemi ornej; reszta nawod. Łąki z dobr. torfowisk., do eksploatacji. Od mianacza. ceny ustępstwo. Poszuk. komisj. z dobr. ref. Listy we wz. jez. adres. pod lit. A. M. A. do Centr. Biura Ogłoszeń L. i E. Metzl et Co, Moskwa, ul. Miasnicka, dom Syłowa. (5468)

**TORFIARKA**  
zastosowana do siły jednego konia, bez pomocy manuela. Rozdrabnia i prasuje torf wydobyty z ziemi w cegiełki, do 10,000 cegiełek dziennie. Nagrodzona medalami. Sposób użycia na żądanie. Cena 150 rb., bez sań waga 40 pudów.  
Adres: Fabryka maszyn M. REKOSZ w Kownie. (5296)

**VIN St. Raphaël**  
Najlepszy przyjaciel żołądka.  
Przepyszne w smaku.  
Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, silne i toniczne.  
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. (5080)

**Poznańskie BIURO NAUCZYCIELSKIE**  
poleca nauczycielkę z Hotelu Lambert artyst. muzyk. Nauczycielkę artyst. muz., biegłą w franc., niem. i malactwie do ukończenia wykształcenia starszych pańien. Bony polki i niemieki. Osoby do tow., muz. i do zarządu. N. Gintor, nauczycielka. Posen, Wienerstr. № 8, part. (5490)

**DLA DAM!**  
Nowy przyrząd do krojenia, za pomocą którego każda dama, bez nauki, może skrajać dobrze leżące ubranie. Cena 9 rubli.  
Skład nowych wynalazków.  
Petersburg, W. Morska 33.  
Wysyła się ze szczegółowym objaśnieniem po otrzymaniu pieniędzy. (5491)

NASZE DZIECI. Gość. Czemu chciałbyś być, Edziu, jak dorosłysz?  
Edzio. Takim, jak pan.  
Gość (z zadowoleniem). Dlaczego, mój aniołku?  
Edzio. Bo mama mówiła, że pan nie robi, tylko dobre obiady u znajomych zjada. (Kolce)